



3.9.9.65
5.8.48.7.
C Z E Ś C II.

OBYCZAJE DAWNYCH CHRZEŚCIAN (*)

Podział téy Części. Kościół Jerozolimski.

Ta część podzielona będzie na cztery rozdziały. Pierwszy wystawi nam obyczaje i sposób życia Chrześcian w Jerozolimie, aż do ruiny miasta tego. Ten pierwszy stan Chrześcijaństwa tak był doskonały, iż lubo krótko trwał, wart jednak aby osobno był uważany. Drugi rozdział zamykać będzie czas prześladowania, to iest trzy pierwsze wieki po narodzeniu Pańskim. Trzeci wyrazi i wyszczególni stan Kościoła w wolności po Konstantynie W. Czwarty zawierać będzie przyczyny, dla których tak wielkie w Chrześcijaństwie nastąpiły odmiany.

Religiia Chrześcijańska nie będąc wynalazkiem ludzkim, ale dziełem samego Boga, zaraz w początkach, równie iak świat, zupełną miała swą doskonałość. Trzebaby ro-
Część II. A

(*) Ten Obyczajów dawnych Chrześcian opis, wzięty iest z szacownéy książki X. Fleurego pod tytułem: *Les Moeurs des Chrétiens*, wielą innemi dziełami wstawionego autora.

zum stracić, mówi Tertullian, aby mniemać można, iż Apostołowie mogli nie wiedzieć i nie znać iakięj prawdy do zbawienia potrzebny; i że potem w następujących wiekach względem obyczajów i zbawienego życia sposobu, znaleziono mędrszego co i doskonalszego nad tę naukę, którą oni od Chrystusa odebrali. Ta jednak nauka tak zacna różne sprawiła skutki; wedle różnego usposobienia ludzi, którzy ją przyjęli, i wedle różności łask, które Bóg w miarę tego udzielał. Prawdziwie Izraelitowie oświeceni przez podanie ojców swoich i przez czytanie Pisma Świętego, wychowani z dzieciństwa w znajomości prawego Boga i w zachowaniu praw jego, skłonili się łatwo do wykonania ich doskonałego, iak tylko doskonałość ta była im odkryta, i iak tylko pojęli, iakie zbawienie miał im wysłużyć Messyas, i iakie królestwo jego być miało. Większa daleko trudność była przywieść do téj doskonałości narody Pogańskie, które dotąd żyły bez Boga i bez prawa, dając się, iako mówi Apostoł, wodzić iak nieme bydła przed nieczułe bożyszcza, i brodzić we wszelkich szkaradach i występkach. Z téj przyczyny u Chrześcijan pierwszego kościoła Jerozolimskiego szukać potrzeba przykładu życia doskonałego i szczerliwego, iakie być może na świecie.

Aby zaś poznać należyte stan pierwszych Chrześcijan, trzeba znać życie Jezusa Chrystusa, który był wzorem i źródłem wszelkiey doskonałości. On zostawił nam przykład, żebyśmy toż czynili, co sam czynił;

i to jest iedno z największych dobrodziejstw jego wcielenia, iż Słowo przedwieczne obcowalo z ludźmi, aby się stało prawidłem naszych postępów. Tego życia na ziemi już w pierwszey części opisałem.

Apostołowie odebrawszy Ducha S. byli iak żywe wyobrażenie Chrystusa Pana; z nich wszyscy wierni brać wzór powinni. Do tego zachęca wszystkich Paweł S. mówiąc: *Bądźcie naśladowcami meimi tak, iako ja jestem Jezusa Chrystusa*; i znowu: *naśladowcie mnie, i zapatrujcie się na tych, którzy postępują według przykładu życia który wam zostawiłem*.

Jakoż przy wielkiey w rozsiewaniu nauki Chrystusowey pilności, bardziey starali się uczyć przykładami niżeli słowy. Z pomiędzy wiernych przybierali sobie uczniów, którym szczególniejsze dawali nauki, iako Chrystus Pan im samym zwykł był czynić. Ci w iednym z nimi zostali towarzystwie, wespół mieszkając i iedząc: tak pisze o S. Piotrze i uczniach jego starożytny autor w książce *Recognitionum*. Uczniowie ci towarzyszyli Apostołom w podróżach, i zostawali się po różnych miejscach, obéymując rządy kościołów które się kędy poczynaly.

Tak przy S. Piotrze widzimy S. Marka, którego zowie synem swoim (1. Petr. 13.), S. Klemensa sławnego na cały kościół, S. Ewoda który po nim nastąpił w Antyochii; S. Lina i S. Kleta, którzy po nim nastąpili w Rzymie. Przy S. Pawle widzimy S. Łukasza, S. Tyta, S. Tymoteusza, i zwyż pomienionego S. Klemensa. Przy S. Janie

widzimy S. Polikarpa i S. Papiasza. Ci Święci starali się naukę Apostołów chować bardziej w pamięci, niż na piśmie, bardziej nauczały przez obyczaje, niż przez słowa. Tak naśladować mistrzów swoich, stawiali się sami dla wiernych przykładem, iak mówi Paweł S. przez słowa i przez dobre uczynki, przez wiarę, miłość, czystość, obyczajność i wszystek życia swojego sposób. Co większa sami nowych tworzyli uczniów, sposobnych do nauczania i tworzenia innych sobie podobnych. Toćto jest, co S. Paweł zalecał Tymoteuszowi mówiąc: *coś słyszałem mówiącego przed wielą świadkami, udzielał tego ludziom wiernym, żeby sposobni byli nauczać tegoż samego drugich.* Takie podanie albo tradycja sposobniejsza jest do utrzymania stałej nauki bardziej niż pismo, według zdania samych Filozofów, którzy tak wiele pisali.

Ale wróćmy się do tych Wiernych, którzy przez samych Apostołów nauczani i rzadzeni byli, a w szczególności do owego Kościoła Jerozolimskiego, który Chrystus Jezus rękoma swemi budować zaczął na fundamencie Synagogi, i który był nietylko modeuszem, ale też szczepem i początkiem wszystkich innych Kościołów. Patrzymy iak nam Pismo S. pierwszych wiernych maluje. *Act. c. 2. et seq.*

„Trwali iednomysłnie w nauce aposto-
„skiey, w spółnictwie łamania chleba i na
„modlitwach. Wszyscy wierzący byli ściśle
„z sobą spoieni, a wszystkie ich dobra były
„spólne. Przedawali swoje ruchomości i

„dobra, i rozdawali ie innym podług po-
„trzeby. Chodzili codziennie do kościoła
„na łamanie chleba, wychwalając Boga i
„będąc od wszystkich kochanymi. Wszy-
„stkich wierzących było iedno serce i iedna
„dusza. Nie było żadnych między nimi że-
„braków i ubogich; bo majątnieysi przeda-
„wali swoje role i domy, przynosili pie-
„niądze przed nogi Apostołów, którzy ie
„między potrzebujących rozdawali. „i t. d.

Treść tego opisu jest: nauka, modlitwa, komuniia, iedność serc, spółność dóbr doczesnych, radość w sobie wewnętrzna i zewnętrzna, uszanowanie, szacunek i miłość ludzi. Ten Kościół złożony był z osób różney płci, różnego wieku, różney kondycji, i wielce się w krótkim czasie rozmnożył. Z pierwszego zaraz kazania Piotra S. trzy tysiące osób nawróciło się do wiary, a pięć tysięcy z drugiego. Na wielu miejscach wspomina Pismo S. że liczba wiernych codziennie pomnażała i rosła; i S. Jakób mówiąc o S. Pawle około roku 38 po Chrystusie, wyraża wedle greckiego textu, że ich częstokroć po dziesięć tysięcy było. Po większej części byli żonaci, bo doskonała powściągliwość aż dotąd rzadka była; mieszkali zosobna, iako dochodzimy z dzieł Apostolskich, że chodzono po domach łamiąc chleb, to jest konsekrując i S. komunią rozdając. Żyli iednak w spółności, zpieniężając wszystkie dobra swoje, które Apostołowie, a potem Dyakonowie rozdawali każdemu według potrzeby, z taką wiernością i roztropnością, iż ubogich między nimi nie było.

Oto widoczny i rzetelny przykład owęj równości dóbr i życia spółnego, co dawni prawodawcy i filozofowie poczytywali za sposób najsławniejszy do uszczęśliwienia w tém życiu ludzi, ale go uskutecznić nie mogli. Aby do tego przyszli, Minos za pierwszych Grecy czasów postanowił w Krecie stoły wspólne: a Likurg wielkie czynił starania, żeby zbytki i bogactwa ze Sparty wyrugował. Uczniowie Pitagory wspólnie używali dóbr swoich, i nierozdzielne z sobą zawierali towarzystwo, nazwane po grecku *cocnobion*, skąd poszło imię Cenobitów. Platon nakoniec tak daleko posunął obraz tego życia spółnego, iż nawet różność rodziny znosił. Widzieli oni dobrze, że dla zupełnej i doskonałej wspólności, trzeba było znieść owo moje i twoje, i wszelki osobisty interes; lecz wielką znajdowali trudność, aby do tego ludzi przymusić, i słabe rozumowanie, aby im to wyperswadować. Sama tylko dzielność łaski Jezusa Chrystusa mogła odmienić serca, i skażenie natury uleczyć.

Żydz iako wiadomością prawa objaśnieni, mieli u siebie doskonalsze spółnego życia przykłady, to jest w Essenach i Terapeutach. Essenowie w samęj tylko znajdowali się Palestynie, i nie było ich więcej nad 4000. Mieszkali w polach bawiąc się uprawą ziemi lub inném iakiem rzemiosłem, żyjąc w spółności i ubóstwie. Większa ich część wstrzymywała się od małżeństwa. Modlitwa i rozmyślanie prawa, zwyczajna ich była zabawa, osobliwie w dni sabatu: ale przeznaczeniu i wróżbom dawali wiarę, i

byli ze wszystkich Żydów najzabobonniejsi. Terapeutowie po różnych miéjscach byli rozproszeni, a największy było ich w Egipcie około Alexandryi. Ćwiczyli się w osobności i rozmyślaniu więcej niż Essenowie, zabawiając się tylko modlitwą, czytaniem i rozważaniem prawa. Zwyczajnie iedali tylko chleb, i to wieczorem. Zgromadzali się w sabat i zielone świątki, aby się modlili i iedli wspólnie. Dokładny opis tak iednych iako i drugich można widzieć u Filona i Józefa. Jeżeli tak żyć można było w stanie prawa, które z siebie do doskonałości przyniesieć nie mogło; nie trzeba się dziwować, że w tych samych ćwiczeno się cnotach, i to ieszcze doskonalszym sposobem w stanie łaski; dało się to widzieć w Kościele Jerozolimskim, a potem po innych Kościołach, po klasztorach i po innych zgromadzeniach zakonnych.

Źródłem téj wspólności dóbr między Chrześcianami Jerozolimskimi była miłość, która wszystkich czyniła bracią, i iednoczyła ich iakby iedną familią, gdzie oyciec wszystkie dzieci równie kochający, równie też opatruie, żeby im na niczém nie schodziło. Mieli zawsze w żywęj pamięci przykazanie, aby się wzajemnie kochać, które Zbawiciel tyle razy powtarzał, a najbardziej przed swoją męką, dodając iż po tym znaku uczniów iego poznawać będą. Co ich zaś skłaniało do przedawania i zpiénieżenia dzieł swoich, było przykazanie Zbawiciela, żeby się wyrzekać wszystkiego, co kto posiada. Chcieli więc praktykować ie, nie

tylko gotowością serca, do której obowiązkiem przykazania tego ściąga się, ale rzetelnym wykonaniem, idąc za ową radą: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź przeday co masz, i pójdź za mną*; Albowiem pewniemy i łatwiej oderwać można od tego serce, co się już w samej rzeczy porzuciło, niż od tego co się jeszcze chowa. A do tego wiedzieli, że Zbawiciel przepowiedział był ruinę Jeruzolimy, wyraził i ten czas, pierwszy niż ten rodzaj przeydzie. Zatem nie chcieli mieć nic, co by ich przywiązywało do tego nieszczęśliwego miasta, ani do tej ziemi, która miała być spustoszoną.

Życie więc wspólne między wszystkimi wiernymi szczególnym było obyczajem w pierwszym Kościele Jeruzolimskim, a przyswoite osobom i czasowi owemu. Mówiąc bowiem poludzką, zdawały się rzecz przytężna, żeby tak liczne zebranie mogło się długo utrzymać bez dzierżaw i bez stałych dochodów. Jakoż widzimy w dziejach Apostolskich i w listach S. Pawła, że Kościół ten potrzebował od innych kościołów wspomnienia, i że znaczne summy ze wszystkich prowincy posyłano dla wiernych w Jeruzolimie. Ztem wszystkiem Chryzostom S. długo potem zalecał życie wspólne, iako przykład do naśladowania podobny, i iako iedyń sposób do nawrócenia niewiernych. Wierzyć potrzeba, że ci święci Jeruzolimskiego kościoła bawili się pracą rąk swoich przykładem Chrystusa Pana i Apostołów, gdyż inaczej niemożnaby im przyznać do-

skonałości; zwłaszcza, że to był obfity sposób zaradzenia niedostatkowi dochodów.

Zapewniają dzieje Apostolskie, że trwali w nauce Apostołów, i często nazywano ich uczniami, to jest, że z pilnością ćwiczyli się w naukach zbawiennych, iużto słuchając Apostołów, którzy mawiali często do nich publicznie i w osobności, i nauczali ich czego się sami od Chrystusa nauczyli: iużto czytając Pismo S. i o tém między sobą rozmawiając. Też dzieje wspominają, iż trwali na modlitwie i codziennie zbierali się do kościoła do galeryi Salomona, żeby się tam wspólnie i w jednym duchu modlili. Przykład S. Piotra i S. Jana, którzy chodzili do kościoła na godzinę modlitwy dziewiątą dowodzi, że iuż w tenczas były we zwyczaju godziny, które Kościół w pacierzach swoich dotąd zachował. Żyli powierzchownie sposobem innych Żydów, przestrzegając wszystkich obrzędów starego prawa, i czyniąc nawet ofiary; w tym zwyczaju nie ustalali, póki trwał kościół; i to jest co nazywali Oycowie pogrześć z honorem Synagoge.

Po modlitwie wspomina Pismo o łamaniu chleba, przez co tak tu, iak na innych wielu miéjscach nowego testamentu, znaczy się Eucharystya. Odprawiała się tajemnica ta nie w kościele, gdzie Chrześciance z Żydami pospołu będąc, bezpiecznie tego czynić nie mogli, ale po domach prywatnych w posród samych wiernych. Po komunii następowała (iako ofiara pokóy czyniąca *hostia pacifica*) wspólna wiernych uczta, której zwyczaj długo trwał między Chrześci-

iany, pod imieniem *agape*, co znaczy miłość. Historia świadczy, że ta uczta odprowadzała się w wesołości i prostocie serca: gdyż w samą rzecz wszyscy wierni, byli niby w stanie dzieciennym, przez pokorę, czystość i przez oderwanie przywiązania od wszystkiego. Wyrzekłszy się bowiem dóbr i obłudnego świata nadziei, oddalili od siebie materią *passy*, i kłopotów tego życia, i nie cieszyli się tylko nadzieją nieba i królestwa Chrystusa Pana, którego iako blizkiego wyglądali. Jeśli nie możemy czytać bez podziwiania tego kawałka, który Pismo wyraża o tym pierwiastkowym Kościele, więc nie powinno być rzeczą dziwną, że tak wielce owi Wierni byli kochani i poważani od tych, którzy na nich patrzyli. Kościół ten wiernych w Jerozolimie trwał blisko lat 40, pod rządem Apostołów, a szczególniej S. Jakóba Biskupa swego, aż dopóty, kiedy Chrześcianie widząc zbliżające się ukaranie tego nieszczęśliwego miasta, podług przepowiedzenia Chrystusa, rozłączyli się z Żydami niewiernymi, i udali się do miasteczka nazwanego *Pella*, gdzie przez czas oblężenia przemieszkiwali.

Idąc za tradycją nam podaną, widzieć można aż do ostatniego zburzenia Jerozolimy, które się stało pod Cesarzem *Adrianem*, że ten Kościół, matka wszystkich kościołów, miewał od owego czasu Biskupów obrzezanych z urodzenia Żydów: skąd sądzić możemy, że większa część Ludu Chrześcijańskiego była z Żydostwa, i obrzędy starego zakonu chowała. Lecz po tym cza-

sie, już więcéy nie widzimy różnicy, ponieważ nie pozwolono Żydom mieszkać w nowém mieście *Elia* nazwaném, które *Adrian* Cesarz na miejscu zburzoném do szczytu Jerozolimy wystawił.

Tymczasem formowały się wszędzie inne Kościoły czyli zebrania Chrześcian, złożone z Żydów i Pogan, którzy lubo mniéjszy byli doskonałości, niż ów Kościół pierwszy za Apostołów, z tém wszystkim byli cudownością cnoty i świętobliwości, tym dziwniejszy: im większa była niebożność, w której na ów czas zostawali Poganie, nim się do wiary nawrócili.

ROZDZIAŁ II.

Czas prześladowania.

1. Stan Pogan przed ich nawróceniem.

Którzy nie znają historii, zwykli mniemać, że w ludzkości co przed 1800 lat żyli, była większa prostota, niewinność i powolność, niż w tych co teraz żyją, ponieważ słyszeli mówiących, że świat coraz się bardziej psuje, i że w oycach naszych postrzegają jeszcze jakieś ślady prawdy i szczerości. Lecz ci którzy z uwagą czytali pozostałe dla nas od Greków i Rzymian wiegi, przeciwnego iawnie są zdania. Opowiada-

nie Ewangelii zaczęło się za panowania Klaudyusza i Nerona. Widzieć zaś można u *Tacyta*, iaki był dwór owych Cesarzów, i jakie tam zbrodnie panowały. Widzieć także można tego wieku obyczaje w dziełach *Horacego*, *Juwenalisa*, *Marcjalisa*, *Petroniusza*. Niewstydy, któremi ci autorowie są napętnieni, mówiły się i pisały się publicznie, bo nie ukrywano się z ich popełnieniem; i zda się, że te księgi, z inszych miar tak szkodliwe dobrym obyczajom, naywyższa Opatrzność do naszych czasów dla tego zachowane mieć chciała, żebyśmy poznali, z jakiej przepaści i zepsowania Chrystus Jezus wyciągnął naród ludzki. Podobnież wszeteczeństwa dać się widzieć w *Swetoniuszu*, w autorach historyi *Augusta*, którzy dwa następujące wieki opisują, w *Lueyanie*, w *Apuleiuszu*, w *Atencusszu*; iednym słowem we wszystkich autorach, którzy o obyczajach czasów owych iakąkolwiek czynią wzmiankę. Oycowie nawet kościelni dość iawnie o nich wspominali, a między inszymi *S. Augustyn*, *Tertulian*, *S. Klemens Alexandryjski*; skąd dziwować się nie trzeba; że *Paweł S.* na początku listu do Rzymian tak okropne zbrodnie owych wieków czyni wyliczenie.

To zaś zepsowanie obyczajów przyszło do Rzymu z Grecyi, Egiptu i wschodnich krajów. *Arystofana* samego czytając, poznać można, iak wielka rozwiozłość była u Greków za iego czasu. Rzecz pewna, iż się potem skromniejszymi nie stali, owszem po zwycięztwach *Alexandra W.* zbytek i miękkość życia bardziej się wzmoęły i zagaęciły.

Historya królów Macedońskich, Egiptu, Syrii częste przywodzi przykłady wszelkiego rodzaju zbrodni i wszeteczney rozpusty. Wiadomo w iakię sławie zostawały miasta, *Alexandrya*, *Antyochya* i *Korynt*: wiadomo, iak sławne były dla swoich pieszczot i rozkoszy miasta Jonii w Azyi mnieyszey. Wśród iednak tego zepsowania, Chrześcijaństwo swój wzięło początek: owszem w tychże samych miastach nayślawniejsze utworzyły się kościoły. Rozpustne życie w całym państwie Rzymskiem nietylko było powszechne, ale też iawne, publiczne, upoważnione i poświęcone nawet przez religią. Mędrcy znali się dobrze na obrzędach *Bachusa* i *Cybeli*. Wszędzie było widzieć *Wenerę*, *Adonisa*, *Ganimeda*, i wszelkie figury przebranego *Jowisza*. Nie było ogrodu, gdzieby się nie znajdował posąg niewstydnego bożka, który tam przydował. Niewiasty zwyczajnie nie inszego, nie spiewały, tylko o miłostkach bogów; iako się widzieć daie z *Owidyusza* i *Wergilego*; widowiska też bywały albo wszeteczne, albo okrutne.

Rozrywki zwyczajne ludu Rzymskiego bywały, patrzeć na ludzi, którzy się sztucznie między sobą zabijali, albo których dzikie bestye pożerały. Codziennie brano na tortury niewolników z przyczyn bardzo lekkich, i okrutne im zadawano męki. Rządcy prowincyy często wielkie popełniali okrucieństwa nad tymi, którzy nie byli Rzymianami. Cesarze skazywali na śmierć, kiedy i których się im podobało, bez żadney formy processu, nie przepuszczając nawet nay-

szlachetniejszy krwi Rzymskiej. Nakoniec łakomstwo równało się okrucieństwu: pełno było wszędzie zdrad, krzywoprzysięstw, fałszu, potwarzy, gwałtów i ucisku. Same *Cy-cerona* mowy są dostatecznym tego dowodem. Jeżeli *Werres*, jeszcze za czasu trwającej Rplitey, przez trzy lata tak wiele popełnił ciężkich występków w jednej tylko prowincyi, cóż musieli czynić pod Kaligulą i Nerone, gubernatorowie, którzy się już żadney skargi nie bali, i których zły Pana przykład zasłaniał? Jakoż w rzeczy samey, czegoż nie dopuścili się *Albin* i *Florus* w Juder, a *Elakus* w Alexandryi? Ale nie chcę się dłużej rozszerzać w rzeczy tak iawney.

Tacy więc byli ci, którzy się stali Chrześcijanami, a których tu opisać przedsięwzięłem. Skoro zostali obmyci i poświęceni, nieznac już było na nich tego, czém przedtém byli. Ale nie trzeba zamilczać dobrych z natury skłonności wielu z Greków i Rzymian.

Byli naprzód bardzo ludzcy, a ludzkość zamyka w sobie bez pochyby różne dobre przymioty, które nazwać można cnotami powierzchownymi, iako to: poważność, cierpliwość, i słodkość w obcowaniu; przyjemność, wesołość, żywe wyrazy poszanowania czyli przyjaźni i dobrej chęci, gust przystoyności i obyczajności we wszystkiem, który u Greków był przewyborny. Można to wszystko mieć, nie mając gruntowney cnoty; co większa można tego nie mieć, a nie być jednak złym i występny: atoli cnota nie jest doskonała bez téy powierzch-

wności, którą ją czynią miłą i przyjemną. Było także między Grekami wielu prawdziwych Filozofów, to jest ludzi szukających szczerze i z wielką rozumu usilnością tego, coby ich uczynić mogło szczęśliwymi; którzy pilnego przykładali starania do poznania prawdy i do wykonania cnoty, wyrzekając się dla téy nauki wszystkich innych zabaw i interesów, i nie żałując dla niéy ani kosztu, ani prac, ani przeciągłych podróży. Rzymianie też nie byli tak powszechnie zepsowani, żeby w nich nie została się owa stateczność i wielkość umysłu; tudzież owe cnoty, któremi wstawili się ich przodkowie.

Moc łaski Ewangeliczney trafiając na tak piękne natury przymioty, nie mogła nie wydadz przedziwnych skutków i owoców. S. Korneliusz pierwszy z pogan który tę odebrał łaskę, był rotmistrzem w woysku Rzymskiem. Widzieć się dała wspaniałość umysłu narodu tego w wielu sławnych męczennikach, iako w SS. Wawrzyńcu, Wincentym, Sebastyanie; w wielu znakomitych Biskupach, iako w SS. Cypryanie, Ambrożyum i Leonie. Co się zaś tyczy stateczności i powagi Filozofów Greckich, można ją widzieć w dzieiach S. Polikarpa i S. Pionisa kapłana Smirneńskiego, tudzież w pismach S. Justyna i S. Klemensa Alexandryyskiego; w których też wydaie się głęboka rzecz wiadomość i wielka mowy przyjemność. Pełkora Chrześcijańska poprawując pychę Rzymian i dumę Filozofów, czyniła z nich prawdziwych mędrców; poznawszy oni przez wiare, do iakiego zmierzać mieli końca, i już

nie oglądali się na co innego. Ludzie owi tak obrotni i tak przemyślni, wyzuwszy się z chciwości i lubieżności, stali się spokojnymi i prostymi, wspaniałą owę wzięwszy na się prostotę, która gardzi wszelką zmyśloną wytwornością.

Tak Religia Chrześcijańska rozkrzewiła się wpośród państwa Rzymskiego, i w pośrodku samego Rzymu, w czasie gdy to państwo naybardziej kwitnęło z potęgi i nauk, a przytęm naywiększe w nim było obyczajów zepsowanie. Cudna moc Ewangelii nie mogła się wspaniałej wydać, iak tryumfując z dwóch przywar ludzkich wstec ię przeciwnych. Mądrość światowa i nadętość ducha opierały się prostocie nauki Chrześcijańskiej, i uniożone wiary pokorze: skażenie serca i zepsowanie obyczajów sprzeciwiały się czystości i surowości ię moralności. Trzeba się nad tą zastanowić uwagą, aby znać kto nie rozumiał, że Apostołowie mieli do czynienia z ludźmi prostakami i łatwymi do namowy. Tertullian umiał to dobrze dać poganom do wyrozumienia mówiąc: *Jesus Chrystus nie postępował iak Numa, który utagodził ludzi twardych i dzikich, wystawiając im mnóstwo bożyszcz, żeby ie sobie jednali; zastał on ludzi już oświeconych a fałszywą napełnionych i uwiadzionych mądrością, tym do uznania prawdy oczy otworzył.*

II. Nauka i Chrzest.

Sposób opowiadania Ewangelii nie był jednakowy, ale stosujący się do dyspozycji tych,

tych, którym się opowiadała. Żydów przekonywano proroczw i innymi dowodami, wyciągnionymi z pisma, i z ich podania. Przeciwko Poganom używano rozumowania prostego albo subtelniejszego podług ich pojęcia i świadectwa albo powagi własnych ich Poetów i Filozofów. Cudami wzniesano uwagę w jednych i drugich. Dzieła Apostolskie przytaczaia nam przykłady tych nauczania sposobów. Nie mówiono o rzeczach Boskich tylko tym, którzy ich z uwagą i spokojnością słuchali. Jak tylko niewierni zaczęli się na to oburzać lub w śmiech obracać, co bywało często, milczano zaraz dla uniknienia profanacyi rzeczy świętych, i usunięcia okazji do bluźnierstwa. Z czasem wydawano na publiczny widok niektóre pisma, żeby okazać Poganom słabość fundamentów ich religii, i obłąkania ich przesądów. Taka jest owa rada podana Poganom od Klementa Alexandryjskiego, także trzy księgi Teofila do Autolika, i traktat Tacyana przeciwko Grekom. Ale naybardziej pociągały Pogan do wiary cuda, ieszcze na ówczesne częste; toż światobliwość życia Chrześcijan i stateczność ich w męczeństwach.

Kiedy kto pragnął zostać Chrześcijaninem, prowadzono go do Biskupa lub do którego z kapłanów; a ten zaraz pytał się i dochodził, jeżeli jego powołanie było stałe i szczerze; strzeżono się bowiem profanacyi tajemnic, iesliby ie powierzono osobom niegodnym, i żeby nie obciążać kościoła ludźmi w wierze słabymi i niestatecznymi, którzy przez swój na pierwsze prześladowanie



upadek, łatwoby go ohydzić mogli. Bada-
no się więc tego, który przychodził: o przy-
czynach nawrócenia, o stanie i kondycji ie-
go, jeśli był wolny czy niewolny, czy wy-
zwolony, tudzież o życiu jego przeszłym i
obyczajach. Ci którzy bawili się jaką pro-
fessją niegodziwą, albo jakim nałogiem grze-
chowym zostawali, przyjmowani nie byli,
chyba że się tego zupełnie wyrzekli. Z tych
miar odrzucono niewiasty nierządnego życia,
i tych co z nich swoje ciągnęli zyski: ludzi
bawiących się teatrem, szermierzów, tań-
cujących lub śpiewających na publicznych
igrzyskach; słowem tych wszystkich, przez
których się komedye i widowiska wyprawo-
wały; szarlatanów, wieszczków, wróżków,
guślarzów, i którzy jakichkolwiek zabobo-
nów bawili się professją. Wszystkich ta-
kiego rodzaju ludzi nie przyjmowano, do-
póki złych nałogów swoich nie porzucili; i
nie dowierzano im, aż po wytrzymaney na
iaki czas próbie. Jak wielka bowiem pier-
wszych Chrześcijan w nawracaniu dusz była
żarliwość, tak nie mniejsza ostrożność, aże-
by zbytnią w przyjmowaniu ich nie zawo-
dzono się łatwością.

Którego uznano godnym Chrześcijańskie-
go wyznania, czyniono go katechumenem
przez włożenie rąk Biskupa, lub Kapłana na
to od niego władzę mającego, który nowo-
wiernego znaczył na czole znakiem Krzyża
Świętego prosząc Boga, aby pożytkował z
 nauk które odbierze, i stał się godnym przy-
jęcia chrztu świętego. Przypuszczano go
do słuchania kazań i nauk publicznych (na

których byćwać niewiernym nawet wolno by-
ło) przydawano mu nadto Katechistów, któ-
rzy straż i dozór mieli nad katechumenami,
i nauczali ich początków wiary; nie wykla-
dając jednak głębszych tajemnic, do których
pojęcia jeszcze zdolnymi nie byli. Nauczano
ich naybardziej przykazań i powinności
Chrześcijańskich, aby wiedzieli, jak żyć
trzeba po chrzcie od-branym: O takięy na-
uce moralney traktuje xiążka Klemensa pod
tytułem *Paedagogus*, który nastąpił po Pan-
tenie w szkole Alexandryjskięy, to jest na
urząd katechisty dla tych, którzy żądali
bydź Chrześcijanami. Po nim nastąpił *Ori-
genes*, i był wyręczony przez S. Herakla,
dzieląc z nim w téy mierze prace swoje.

Czas katechumenatu albo przygotowania
bywał pospolicie dwuletni, ale przedłużano
go lub skracano według postępu katechu-
mena. Nietylko uważano, jeśli pojął dawa-
ną naukę, lecz jeśli poprawił się w obyczaj-
ach; i nie brano go do chrztu, aż się zupeł-
nie nawrócił. Skąd poszło, że drudzy chrzest
swoy odkładali aż do śmierci; gdyż nie da-
wano go nigdy tylko proszącym, lubo czę-
sto niektórych, aby oń prosili, upominano.
Którzy wpraszałi się do chrztu, i których
godnymi uznano, podawali imiona swoje na
początku wielkiego postu, żeby ich wpisano
w rejestr żądających, lub iak zwano, *oświe-
conych*. Tacy pościłi post wielki równie iak-
o i wierni, łącząc do postu częste modli-
twy, ukłęknięcia, niespania i grzechów swo-
ich wyznanie. Tymczasem dawano im grun-
towną wiary naukę, wykładając im skład

Apostolski, a szczególnie tajemnicę Trójcy S. i Wcielenia Syna Bożkiego. Brano ich często do Kościoła na examen, i czyniono nad nimi exorcyzmy i modlitwy w przytomności wiernych. Nazywano to *scrutinium* to jest wybadywaniem, co przez kilka wieków trwało, i co względem dzieci nawet zachowywano. Ślad tego pozostał się jeszcze w pamiątkach kościelnych, osobliwie we Mszy przepisanej na Sródę po Niedzieli czwartęj postu, w której się czyta Ewangelii o ślepym z urodzenia.

Na końcu postu uczono ich modlitwy Ojczy nasz, i wykładano im krótko Sakramenta, które przyjmować mieli, zostawiając napotem obszerniejsze ich tłumaczenie. Ten porządek nauki jasnie widzieć można w katechizmie S. Cyrylla Jerozolimskiego, i w liście dyakona Ferranda do S. Fulgencjusza względem chrztu Murzyna. Których po tych wszystkich próbach za godnych chrztu osądzono, wybranymi nazywano, i chrzczono ich uroczystość w wielką Sobotę, aby razem z Chrystusem zmartwychwstali; lub w wigilię Zielonych Świątek, aby z Apostołami odbierali Ducha S. gdyż zaraz ich bierzmowano. Ordynaryjnie nie chrzczono tylko w wigilię tych dwóch uroczystości; dla czego Leo Papież w liście swoim nagania obyczaj Biskupów Sycylijskich, którzy chrzcili na trzy Króle. Ten zwyczaj jeszcze w dziesiątym wieku zachowywany był; chrzczono jednak każdego czasu tych, którzy się w jakimś znajdowali niebezpieczeństwie, jako np. gdy jawne nastawało prześladowanie.

Gdy dzień chrztu nadszedł, prowadzono Katechumena do chrzcielnicy, gdzie wyrzekał się czarta i pychy jego; pytano się go o wiarę, a on odpowiadał, skład apostolski odmawiając. Chrztost zwyczajnie czynił się przez zanurzenie: nurzano chrzczących się trzy razy w wodzie, i za każdym razem wymawiano jedną z osób Trójcy S. Ztém wszystkiem chrztost przez pokropienie miano za dostateczny w czasie potrzeby, iakoto w chorobie; lecz pospólstwo nazywało takich *klinikami* których tym sposobem na łóżku ochrzczone. Dzieci Chrześcijańskie chrzczono zaraz, kiedy je przyniesiono, nie czekając nawet dnia osmego po ich narodzeniu, i oycowie chrześni imieniem ich odpowiadali; wszystkich zaś nowochrześciców, iakiegokolwiek bądź wieku, dziećmi nazywano. Przy chrzcie czyniono pomazanie olejem na ołtarzu poświęconym. Nowo ochrzczone prezentowano Biskupowi, za którego modlitwą i położeniem rąk odbierali Ducha S., to jest przyjmowali Bierzmowanie: iednak i tych za prawdziwych Chrześcian miano, którzy przed przyjęciem tego Sakramentu umierali. Dawano też do iedzenia nowo ochrzczonego miodu i mleka, wyrażając przez to wesele ich do prawdziwej ziemi obiecanej, i dzieciństwo ich duchowne; taki bowiem bywał pierwszy pokarm dzieci od pierśsi odsadzonych. Przez cały tydzień ci nowo ochrzczeni nosili szatę białą, przy chrzcie na znak niewinności im daną, którą chować powinni byli aż do śmierci: przez tenże tydzień wstrzymywali się od łaźni lub wanny.

których w gorących kraiach codziennie używano. Nie mamy dowodu, żeby dorośli imię swe odmieniali, ponieważ niektórzy Święci fałszywych bogów zatrzymali imiona, iako to: Dionizyusz, Marcin, Demetryusz. Dzieciom iednak zwyczajnie dawano imiona Apostołów, lub inne iakie pobożne, enotę albo wiarę wyrażające, iako np. po Grecku: Euzebi, Eustachiusz, Hezychius, Grzegorz, Atanazy; a po łacinie: Piśs, Vigilus, Fidus, Sperantius i tym podobne, które po rozkrzewioném Chrześcijaństwie w częstym zostały używaniu. Nowo ochrzczeni bywali pod dozorem i opieką tych, którzy ich do chrztu trzymali, i pod baczością Kapłanów, którzy ich do życia Chrześcijańskiego zaprawowali. *Vide Tertull. Orig. Dionysium Alex. Chrisost. Euseb.*

III. Modlitwa.

Zaczynali więc tym sposobem prowadzić życie nowe, całe wewnętrzne i całe nadprzyrodzone, i znaydowali wszelką łatwość w wykonaniu tego, co im się przedtém niepodobnem zdawało. Pierwsza i nayprzedniejsza ich zabawa była modlitwa, którą też Paweł S. naymocniéj zaleca; a iako tenże zachęcał, aby się modlić bez przestanku wedle przykazania Chrystusa Pana, tak Chrześcijanie wszelkich zażywali sposobów, żeby nie przerywać ile możności uwagi, i serca podniesionego ku Bogu i ku rzeczom niebieskim. Modlili się zaś ile mogli wspólnie, przeświadczeni będąc, że im więcéj

łączy się wespół osób dla wyjednania łask od Boga tém skuteczniejsza jest ku ich otrzymaniu modlitwa, według tych słów Zbawiciela: *Jeżeli dwóch ludzi zgodzą się z sobą na ziemi, o cokolwiek prosić będą, dano im będzie od Ojca mego, który jest w niebie; albowiem gdzie są dwie lub trzy osoby w imię moje zebrane, tam i ja w pośrodku ich jestem.* S. Ignacy S. Polikarpowi zaleca, żeby częste na modlitwę zgromadzenia były, i napomina, żeby na nich o każdym wiernym po imieniu się zapytywano. Co większa przytomność Pasterzów daie więcéj powagi modlitwom, a przykłady wzajemne gorącości i skromności zewnętrznej; wiele na umysłach skutkują.

Modlitwy publiczne, na które się nayzwyczaj szadzano, bywały ranne i wieczorne; które teraz nazywamy *Laudes* i *Nieszpor*. Napominano ich, aby poświęcać Bogu początek i koniec dnia, nie zastanawiając się wymówką zabaw doczesnych, które pośledniejszy od duchownych byż mają. Jutrznie, które nazwano *laudes* z przyczyny psalmów do wychwalania Boga nayzdatniejszych, zdaje się, iż zastąpiły miéjce rannéj ofiary starego zakonu; iakoż są dotąd przednięszą częścią godzin kapłańskich, zawierając w sobie wzmianki czyli *kommemoracye*, kadzenie i świec palenie. *Nieszpory* odpowiadają się zamiast ofiary wieczornéj, i są postanowione na poświęcenie początku nocy. Nazywano je czasem *lucernarium*, to jest modlitwą przy lampach, że się odprowadzały gdy one zapalono; i teraz ieszcze w himnach

nieszpórnych wzmianka się czyni o świetle i o wieczery, która po nieszporze następowała. Ordynaryjnie przy końcu modlitwy publiczney całowali się wzajemnie na znak pokoju i miłości. Którzy na niey znaydować się mogli, iakoto chorzy, więźnie, podróżni, zbierali się osobno kiedy mogli; a ieśli byli sami iedni, to i tak modlitwy w godzinach wyznaczonych nie opuszczali.

Prócz Jutrzn i Nieszporu, odprawiano też modlitwy na Tercyą, Sextę, Nonę, i w nocy, iak o tém wyraźnie świadczy Klemens Alexandryyski, Tertullian i S. Cyprian, którzy zwyczaj owych modlitew na przykładach starego i nowego Zakonu, i na różnych mistycznych uwagach zasadzają. Origenes wymagał, żeby się przynajmniej trzy razy na dzień modlono, zrana, w południe i w wieczór, i nadto w nocy. Postawa ciała pod czas modlitwy zayczayna bywała: podnosić głowę i ręce ku niebu, obracać się ku wschodowi. Godziny co do pacierzy rachowano według zwyczaju Rzymian, którzy cały dzień od wschodu do zachodu słońca dzielili na 12 godzin, przedłużając ie albo skracając w miarę dłuższych lub krótszych dni w roku. Noc także rozdzielona była na 12 godzin, a to na 4 części, które zwano strażą albo stacyę; ponieważ w obozie straży w nocy nie łózowano, tylko cztery razy. Tak biorąc proporcycją z dni na porównaniu, rachowano prymę albo pierwszą godzinę o szóstej zrana; tercyą o dziewiątej, sextę o południu, nonę o trzeciej, dwunastą lub nieszpor o szóstej godzinie wieczornej; tym

sposebem we dnie modlono się co trzy godziny.

Wstawano też na modlitwę o północy, idąc za powagą psalmu i przykładem Pawła S. będącego w więzieniu po biczowaniu z Sylą. Klemens Alexandryyski, Tertullian i Origenes czynią wzmiankę o téj w nocy modlitwie. S. Cyprian onę załącza, i ten zwyczaj czucia na modlitwie wszyscy Oycowie SS. chwala, iako bardzo pożyteczny do umartwienia ciała, i do podniesienia myśli do Boga w czasie nayspokojniéjszym. Załącza no nawet, aby korzystać z przerywających sen momentów, rozmyślając psalmy i modlitwę Pańską. Zachęcano także, aby Chrześcianie każdego poranku i w każdym niebezpieczeństwie skład Apostolski odmawiali.

Nakoniec, żeby iak nayczęściéj odnawiać hacznosc i podniesienie serca do Boga, i niejakim sposobem nieprzerwaną zachować ustawicznosc modlitwy, osobne odprawiano pacierze przy każdéj sprawie, według owéj S. Pawła nauki: „Wszystkie sprawy wasze, „wszystkie słowa, niech się dzieją w imie „Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki od „dając przez niego Bogu Oycu.” Wszystkie zatem roboty iakoto: uprawianie roli, siećby, żniwa, zbieranie owoców zaczynały się i kończyły modlitwą. Widzimy przykłady podobnych modlitew w różnych benedykcyach, które się ieszcze w rytuałach znaydują. Pozdrowienie na początku listu i we wszelkiém spotkaniu się, nie było oświadczeniem tylko przyjaźni, ale też modlitwą. Przy naymniéjszój sprawie używano znaku

krzyża S. iako naykrótszey benedykcyi. Kładli zaś ten zak na czołe, i żegnali się prawie ustawicznie, to jest wchodząc, wychodząc, siadając, wstając, kładąc się spać, ubierając się, jedząc, pijąc, i t. d. *Clem. Orig. Tertul. Chrysost. Cyr. Aug.*

IV. Nauka Pisma Świętego.

Główniejsze paciérze zawsze bywały psalmy, które wymówione zwolna i wyraźnie za wielką służyły naukę, ponieważ zawierały w sobie zebranie tego wszystkiego, co się w innych pismach świętych znajduje, i dają wzory zdań pobożnych, które człowiek Chrześcijański w każdym życia stanie mieć powinien. Łączono zawsze do nich iakie czytanie z inszych ksiąg świętych, skąd poszły owe lekcye, które w godzinach kapłańskich *capitula parva* zowiąmy. Jako zaś paciérze nocne czyli *Nokturny* bywały naydłuższe, tak też onym naywięcej lekcyi przydawano. Aże Msza S. jest naysolenniejszą częścią powszechnych i publicznych modlitew, przeto w nię naywięcej zamykało się instrukcyi. Za Pismo S. nie poezytywano tylko te księgi, które się w kanonie zawierały, to jest które tradycya stateczna Kościołów upoważniła i za takie uznała; za niepewne zaś czyli podrzucone (*libri apocriphi*) miały te, które osoby niektóre, partykularne za kanoniczne mieć chciały. Zeby zaś księgi święte tém bezpieczniey ochronić od wszelkiego przez przepisyujących pofalszowania, przydawano czasem do nich protestacye, w

których przez sąd Bozki zaklinano pisarzy, aby ie wiernie przepisywali. Taka protestacya znajduje się przy końcu listu S. Ireneusza do Floryana; taka jest owa groźba na końcu księgi Objawienia.

Kościół nietylko był domem modlitwy, ale też szkołą nauk zbawiennych. Biskup sam tłumaczył Ewangelii i inne księgi Pisma Bożego, z usilnością nauczycielom przyzwolając, lecz z większą od nich powagą; stąd poszło, iż u dawnych imie nauczyciela samym tylko dawano Biskupom. Zwyczajnie nauczali wiernych publicznie na zgromadzeniach, i prywatnie po domach, iako mówi Paweł S. i stosowali nauki swoje do pojęcia każdego, iak zaświadcza listy do Tyta i do Tymoteusza. Oświadczali się, iż nie chcieli nie mówić sami z siebie, iż nie uwodzili się ani ciekawością, ani próżnością, lecz po Ewangelii wiernie opowiadali to, czego się nauczyli od ojców swoich, to jest od Biskupów i Kapłanów starych, przez tradycyą która bez przerwania, Apostołów dosięgała. Wpawali głęboko w umysł Wiernych wielki wstręt od wszelkiej nowotności osobliwie w nauce, tak dalece, iż ieśli którzy prywatni usłyszeli iaką mowę przeciwko wierze, w żadną nie wdawali się dysputę, zostawiając Pastierzom swoim tę powinność; sami zaś zatykali na to uszy swoje i natychmiast uciekali. Skąd pochodziło, że wiele herezyi, które się wszczęły w pierwszych wiekach, zaraz od samych wiernych bez zboru i sądownego processu potępione zostały, ile nam się o tém wiedzieć dostało. Pastérze bowiem

kościelni powszechnie zgadzali się z sobą względem tradycyi, a lud nieoderwanie trzymał się ich nauki.

Prawowierni onego czasu z wielką usilnością nabywali znajomości i wyrozumienia prawa Bożkiego, i to we dnie i w nocy rozważali. Mieli zwyczaj odczytywać w domu to, co w kościele na lekcyi słyszeli; wbiłi sobie dobrze w pamięć wykłady Pasterzów swoich, i one ieden drugiemu powtarzali: osobliwie zaś oycowie tę zażywali pilności względem dzieci i familii swojej; ponieważ każdy z nich zdawał się sprawować urząd Pastérza w domu swoim, prezydując modlitwom i lekcyom duchownym, nauczając żonę, dzieci, czeladź, i łagodnie upominając, żeby trwali w jedności Kościoła i w zupełnéj Pastérzowi swemu podległości. Co mówię o oycach, toż samo ma się rozumieć o matkach. S. Bazyli i S. Grzegorz Nisseński brat iego zaszczycali się, że dochowali wiary, której nauczyle się byli od babki swojej S. Makryny uczennicy S. Grzegorza Cudotwórcy; do tego zdaie się ściągać owa pochwała, którą Paweł S. daie matce i babce S. Tymoteusza. Dowód osobliwego starania, które rodzice mieli około duchownego dzieci i domowych swoich ćwiczenia i nauki jest ten, że w całej starożytności śladu nie znajdziemy, iakiegożkolwiek katechizmu dla dzieci, ani publiczney instrukcyi dla tych, których chrzezono przed doysciem do rozumu. Domy prywatne, mówi S. Chryzostom, były na ów czas kościołami.

Wielu Chrześcian nawet między świeckimi, umieli na pamięć pismo S. a to z częstego i uważnego czytania; nosili je pospolicie na sobie, i naleziono wiele Świętych pogrzebionych z Ewangeliją na piersiach: S. Chryzostom świadczy, że jeszcze za iego czasów niewiasty zwykły ią były nosić na szyi wiszącą: że umywano ręce, gdy Pismo Święte brać miano do czytania. Tenże opisuje z jakim ułożeniem ciała ono czytano, to iest mężczyźni z głową odkrytą, białogłowy z twarzą zakrytą na znak większego uszanowania. Ze i niewiasty czytywały Pismo S. pokazuje się z dzieiów SS. Męczenniczek za prześladowania Dyoklecjana, które przymuszone będąc wszystko opuścić, i szukać schronienia w jaskiniach, niczego bardziéj nie żałowały, iak xiąg Biblii S. że pozbawione były pociechy, czytać ie i rozmyślać we dnie i w nocy podług zwyczaju.

Chrześcianie czytywali prócz tego pisma Biskupów i innych autorów kościelnych, gdyż sławnych w téj mierze xiąg już wielka była liczba w pierwszych Kościoła wielkich. Euzebiusz około czterdziestu ich liczy, prócz tych, o których w powszechności wspomina, i oprócz tych, co imienia swego w pismach swych nie położyli: wielka też ich część zaginęła i w niepamięci zagrzebaną została. Prawda i to, że wiele przyczyn wstrzymywały Biskupów od xiąg pisania, iakoto własna ich pokora, boiaźń odkrycia Poganom tajemnic świętych, ustawne ich prace i zabawy, częste prześlado-

wania, które im nawet żyć długo nie pozwalały. Jednakże musieli często pisywać listy z powodu różnych potrzeb, i bronić Religii przeciwko Heretykom i Poganom. Do tego znajdowało się w całym państwie tak wiele uczonych ludzi, filozofów, mówców, a szczególniej w Grecyi i w krajach wschodnich, że i wespół Chrześcijan na dobrych i licznych nie schodziło pisarzach.

Przeciwnie odradzano Wiernym czytanie ksiąg Pogańskich, iako niebezpiecznych dla tych co byli słabi w wierze, a do tego mniej potrzebnych; *Bo cóż być może, mówi stary ieden autor, czegoby w prawie Bożkiem nie było? Jeżeli żądacie Historyi, macie księgi Królów. Jeżeli Filozofii i Poezyi, macie Proroków, Joba, Przypowieści; gdzie znajdziecie więcej dowcipu i mocy, niż we wszystkich poetach i filozofach, ponieważ tam są słowa Boże, a Bóg istotną jest mądrością. Jeżeli wam się podobają pienia, macie Psalmy. Jeżeli szukacie starożytnej świadomości, macie księgę Rodzaju. Nakoniec prawo albo pismo Boże pełne jest nauk i przestrog zbawiennych.* Biskupi iednak i Kapłani czytali autorów świeckich, i zażywali na zbiecie Pogan, ichże poetów i filozofów zdań i powagi. Przyymowali wszelkie prawdy, gdziekolwiek się napisane znajdowały, iako do siebie należące, gdyż byli uczniami Jezusa Chrystusa, który jest Słowem Logos, to jest naywyższym rozumem czyli prawdą. Origenes używał pożytecznie wszelkich nauk świeckich, na pociągnięcie do wiary mędrcom światow-

wych, iak o-tém świadczą Grzegorz Cudotwórca i Klemens Alexandryyski.

V. Praca i zabawy Chrześcijan.

Bogatszym szczególniej zalecano częste Pisma S. czytanie, iako od próżnowania i ciekawości chroniącą ich zabawę. Insi zatrudniali się rozmaitemi rzemiosłami, iako iedynym środkiem do wyżywienia własnego, do wypłacenia poboru i czynienia iatmużn: lecz obierali rzemiosła nayniewinnieysze, i z osobnością i pokorą Chrześcijańską nayzgodnieysze. Wielu nawet z pomiędzy bogatych dobrowolne przedsiębrali ubóstwo, rozdając ubogim dobra swoje, osobliwie podczas prześladowania, żeby się przygotować na męczeństwo. Pierwsi Apostołowie, którzy po nich pracowali około rozsiewania Ewangelii, czynili toż samo, z powodu ieszcze zacieyszego. Przedawali dobra swoje, a cenę ich rozdawali ubogim, ażeby wolni od wszystkiego, w nayodlegleysze udawać się krajny, i tam wiarę opowiadać mogli. Wielu też Chrześcijan bawili się robotą ręczną, żeby się próżnowania ucielnili; gdyż mocno im zalecano, tego między inszemi wystrzegać się występku, i tych wszystkich, które z niego wypływają, iakoto: niespokojności, ciekawości, obmowiska, wizyt i przechadzek niepotrzebnych, badania się o cudzych sprawach. Przeciwnym sposobem napominano każdego do zachowania spokoyności i milczenia, do zabawiania się pożyteczną iaką robotą; naybar-

dziey zaś zachęcano do uczynków miłosier-
nych ku chorym, ubogim i wszystkim in-
nym pomocy iakię potrzebującym.

Życie więc Chrześcijańskie było ustawie-
cznym ciągiem modlitwy, czytania i pracy,
które według godzin iedne po drugich na-
stępowały, i iak najmniej, bo tylko dla po-
trzeb życia, przerywane bywały. Lecz ia-
kiekolwiek ich były zabawy, uważali ie
Chrześcianaie tylko iako przydatki swęj Re-
ligii, którą za najpierwszą i iedną poczy-
tywali sprawę, która całe ich życie zaymo-
wać była powinna. Jedyna i właściwa ich
professya była, byǳ Chrześcianami; za-
dnym innym nie chcieli zaszczycać się cha-
rakterem, tak dalece że kiedy pytali się ich
sędziowie, o imieniu, o kraiu, o kondycyi,
tę tylko dawali odpowiedź: *Ja iestem Chrze-
ścianin.*

Wysirzegli się oni zabaw zbytne ducha
rozpraszaących, iakoto handlów kupieckich,
processów prawnych, urzędów publicznych;
zostawali iednak na tych stopniach, na któ-
rych byli przed chrztem, ieśli się te z po-
bożnością Chrześcijańską zgadzają. Przeto
nie przymuszano ludzi stanu żołnierskiego,
opuszczać służbę woyskową, gdy się nawra-
cali do wiary; przykazywano im tylko prze-
strzegać tego, co napisano w Ewanielii, że-
by przestawali na swoim łożdzie, a gwałtu
i krzywdy nikomu nie czynili. Wielka
zatém była liczba żołnierzów Chrześcijań-
skich; dowodem iest tego ów pułk piorunu-
jący (*legio fulminatrix*) za czasów Marka
Aureliusza, i pułk Tebéyski, który wszystek
po-

ponosił męczeństwo wraz z S. Maurycym
wodzem swoim pod Maxyminem Herkuliu-
szem. Karność żołnierska u Rzymian, któ-
ra ieszcze, się na ow czas utrzymywała, za-
leżała szczególniey na oszczędności, pracy,
posłuszeństwie i cierpliwości, wszystkie te
cnoty były Chrześcijaństwu przydatne. Cza-
sami atoli strzegli się wpisywać w służbę
woyskową, porzucali ją nawet niekiedy, aby
uczestnikami nie byli zabobonów pogańskich,
iakié były: ieśǳ mięso bōżkom ofiarowane,
kłaniać się chorągwiom wyobrazenie boży-
szcza iskiego na sobie mającym, przysięgać
przez gieniusz Cesarski, nosić wieniec z kwia-
tów dla iakięj pompy pogańskiey i t. d.

VI. Posty Chrześcian.

Posty u Chrześcian były częstsze, niżeli
u Żydów; lecz sposób poszerzenia prawie ten
sam, zawierający w sobie znaki prawdziwęj
pokuty i umiarkowania. Istotą onych wna-
tém zależała, żeby raz tylko ieśǳ na dzień,
totiest wieczera tylko, wstrzymywać się od
win i potraw bardzo delikatnych i bardzo
sytnych, i trawić dzień po większey części
na osobności i modlitwie. Xięga pod tytulem
Pastoris, wielce u starych poważana,
namienia, że w dzień postu trzeba było za-
raz zrana brać się do osobności i modlitwy;
nie zażywać tylko chleba i wody, i dawać
to ubogim, co by się nie poszcząc było wy-
dało. Łączono w rzeczy samey do postu
iełmużnę, na którą sam post przychodu do-
starczał. Ścisłość postu tak wielka była, iż

rozumiano, że się łamie przez napój, nawet wody przed czasem iedzenia wzięty. Widzieć się to daie z przykładu S. Fruktuoza Biskupa Tarrakońskiego, któremu idącemu na męczęństwo, gdy ofiarowano z napoju posiłek, przyjąć go nie chciał, wymawiając się tem, że w dniu postnym ieszcze nie był czas posilenia się; był to zaś piątek i godzina 10 zrana. W pierwszych Kościoła wiekach nie miano za posty z obowiązku nowego prawa, tylko te które poprzedzały Wielkanoc, to iest post wielki. Obchodził ie Kościół na pamiątkę męki Zbawiciela Pana, stosując do siebie słowa iego: że w ten czas pościć miała oblubienica Kościół, gdy iey oblubienica odbiorą. Były inne posty z nabożeństwa obrane, we Środy i Piątki każdego tygodnia: posty od Biskupów nakazane dla nadzwyczajnych Kościoła potrzeb: posty nakoniec szczególne z własnego nabożeństwa czynione. Post śródowy i piątkowy nazywaliśmy stacyą, imieniem wziętym od stacy żołnierskich. Post tych dwóch dni miał za fundament okoliczność męki Chrystusa Pana, gdyż we Środę czyniono przeciw niemu radę, a w Piątek umarł.

Posty te były różne, i troiakim ie zachowywano sposobem. W postach nazwanych stacye poszczono tylko do nony, to iest iadano o trzecię po południu, i nazywano ie półpostami. Post wielki trwał do nieszporów, to iest prawie do godziny 12. czyli do zachodu słońca. Post sowity nazywany *superpositio*, zależał na tem, aby cały dzień nic nie iedł; tym sposobem poszczono

no wielką sobotę, do której drudzy łączyli i wielki piątek, inni trzy dni, inni czterzy, inni naostatek sześć dni w wielkim tygodniu przepędzali nic nie iedząc, każdy podług sił swoich. Ten post sowity zachowywany bywał w Hiszpanii w każdą sobotę, nadto ieszcze dzień ieden co miesiąc, ekrom w Lipcu i Sierpniu. Przyczyna poszczenia do nony, ta była, żeby uczcić godzinę śmierci Chrystusa Pana; poszcząc zaś do meszporu, czczono pamiątkę pogrzebu iego.

Stopnie także wstrzemięźliwości w iedzeniu były różne: iedni zachowywali *homophagium* ponaszemu suchoty, to iest, że nic gotowanego nie iedli; inni *xerophagium*, to iest, iż przestawali na potrawach suchych, wstrzymując się nietylko od mięsa i wina, ale też od owoców soczystych, nie iedząc przy chlebie tylko orzechy, migdały i tym podobne owoce: inni nakoniec chleba tylko i wody używali. Z tych gatunków postu zalecano osobliwie *xerophagium* w czasie prześladowania, dla przygotowania się na męczęństwo. Byli nadto niektórzy, co prócz wielkiego tygodnia, pościli czasem aż przez dziesięć dni wciąż nic prawie nie iedząc, iak o tem wspomina Lucyanus świadek niepodęrzany. W takich extraordinarynych postach Niedziele nawet poszczono, w które pościć innym czasem pospolicie nie pozwalamo.

Wiem ia, że ludzie terażniejszego wieku mało się z tych przykładów zbudują; mnieją bowiem, że ta dawniejszych czasów

surowość, teraz się praktykować nie może, z przyczyny iak mówią, że natura po tylu wiekach jest w ludziach słabsza, życie krótsze, i ciła nie są tak mocnéj iak przedtém konstytucyi. Lecz radbym widział dowody o téj odmianie przekonywające; wszak nie jest tu mowa o czasach owych bohatyrych Grecyi, ani o życiu Patriarchów albo ludzi przed potopem żyjących; jest tu rzecz o ludziach, którzy żyli za czasów pierwszych Cesarzów Rzymskich; Po autorach tak Greckich iak Łacińskich nam dobrze znaiomych. Choćbyśmy w nich naytroskliwiej szukali, nie znajdziemy, żeby bieg życia ludzkiego skrócił się po upłynieniu tylu wieków, kiedy potem i dawno przedtém wedle Psalmisty 70 albo 80 laty był określony. W pierwszych Chrześcijaństwa wiekach byli wprowadzie tacy Rzymianie i Grecy, którzy ćwiczyli się w sztuce zapamiętcey dla umocnienia swego ciała, lecz więcej było takich, co się osłabiali przez swawole i rozpusty, a osobliwie takie, które naybardziej zdrowiu szkodzą, i które podziśdzeń w wielu mieszkaniach krajów wschodnich starość przyspieszają. Z tém wszystkiém też niepowsięgliwość Egiptu i Syrii odmieniła się była w naywiększe posty, i ci wielcy postnicy, Chrześcijanie żyli dłużej niż inisi ludzie. Prawda że w krajach ciepłych nie tak jest ciężko pościć, ale nie schodzi nam na wielkich postu i wstrzemięźliwości przykładach w Gallii i w innych zimniejszych krajach, a to w tysiąc lat po Apostołach, gdyż dawna reguła postów trwała aż do czasów S. Bernarda, iak niżej obaczymy.

Chrześcijanie równie iak Żydzi post za stan umartwienia poczytywali. Lecz Żydzi zażywali postu dla dogodzenia przyrodzonemu smutkowi ze straty ukochanęj iakięj osoby, lub innego nieszczęścia doczesnego pochodzącemu; podobnie czyniły insze narody, bo czytamy o różnych smutku i żałoby znakach u Greków i Rzymian. Chrześcijanie zaś obracając wszystko na pożytek duchowny, używali tych znaków powierzchownych trapienia się, żeby wewnętrzną w sobie wzbudzili żalność, która według Apostoła, sprawując zbawienie, to jest szczere skrucenie za grzechy. Cyprian S. żąda, żeby grzesznik śmierć duszy swojej tak przynajmniej oplakiwał, iak się strata osoby kochanęj oplakiwać zwykła; i S. Chryzostom tegoż samego żałowa-porównania. Uważali ieszcze post iako środek skuteczny na odwrócenie pokus, przez osłabienie i poskromienie ciała, żeby się poddało duchowi. Z istoty więc postu wypadało, unikać wszelkich roskoszy, nawet pozwolonych: dla czego osoby w stanie małżeńskim żyły przez czas postu w powściągliwości; osobności i milczenia więcej przestrzegano, do kościoła bardziej uczęszczano, a modlitwą i czytaniem częściej się zabawiano.

VII. Obiady czyli uczy.

Oprócz czasu postnego, obiady i posiłki Chrześcijan były zawsze pomiarkowane i skromne; iakoż często im przypominano; iż nie żyli aby iedli, lecz iadali dla utrzyma-

nia życia. S. Klemens Alexandryjski tak się w tém tłumaczy mówiąc: że pokarmu tyle tylko używać należy, ile potrzeba dla zdrowia i dla przyczynienia sił do pracy potrzebnych; a zatem wyrzekać się zbyt delikatnych potraw, wielkich uczt, i wszystkiego tego, co potrzebuje wymyślny kucharzów zaprawy. Brali w znaczeniu literalnym, i za powszechną regułę owe Pawła S. słowa: *Dobra jest rzecz mięsa nie iadać, i winą nie pić*. Osobliwie jednak niewiastom i młodym ludziom zalecano wstrzymywać się od wina: ci zaś którzy ie pili zawsze wody znacznie doléwali. Jeżeli mięso iedli, to bardziéy ryb i ptasząt, niż wielkiego zwierza lub bydła zażywali, sądząc ie za zbyt soczyste i posilne; a zawsze wstrzymywali się od krwi i mięsa uduszonego zwierza, idąc za decyzją Zboru Apostolskiego, którą przez kilka wieków zachowywano. Wielka część Chrześcian żyła tylko mlecznem, iarzynami i owocami; lubo i między iarzynami niektóre iakoto, grochy, boby, soczewice zdały się pokarmem zbyt posilnym dla tych, którzy ciało swoje poskromić chcieli; zaczęm posilali się raczéy prostém warzywem przy chlebie i wodzie, biorąc co do litery owę Pawła S. przestrożę: *Kto jest słaby, niech iada zioła, iarzyny*. Powiadaia o S. Mateusz, iż nie żył tylko ogrodowinami, ziarnami i nasionami.

Ta wstrzeźliwość w jedzeniu nie była w ten czas tak nadzwyczajna, iak się nam teraz zdaie; bo chociaż zbytek stołów wielki bywał, iak widzieć można w autorach

owych czasów Greckich i Łacińskich, a osobliwie w Atenszuszu, iednakowoż nie dochodził tego stopnia, w którym się dzisiaj między nami znajduie. Egipcyanie i inni mieszkańcy wschodni mieli też swoje zabo-bonne posty. Wstrzeźliwość Pitagorey-czyków była w wielkiem poważeniu, iako się wydaie z przykładu Apolloniusza Tyrańskiego i z pism Porfirjusza. Horacy lubo Epikureyzyk, wspomina, że iedzeniem iego zwyczajnem były iarzyny i ogrodowiny, i zaproszonemu na wieczerzą przyjacielowi, inszéy ucztę nie obiecuie (Horat. ep. 5.) Cesarz August nayeczęściéy posilał się chlebem razowym z sere'm, figami, daktylami, rożynkami i drobnemi rybkami (Suet. in Aug. 76.) Nie przytaczam tysiącznych przykładów podobnych. Zwyczajnie owych czasów nie iadano obiadu aż ku wieczorowi, po zakończeniu interesów, co nazywano wieczerzą. Co zaś zwali *prandium* obiadem, to raczéy było śniadaniem, ponieważ bywał to lekki posiłek dla pokrzepienia się przez dzień; a drudzy i tego nie używali. Między zbytkami Witeliusza i ten liczą, iż często cztery razy na dzień, a trzy razy zawsze iadał.

Chrześcianie żyjąc przynajmniej tak iak naypowściągliwsi Poganie, nie zażywali potraw tylko bardzo prostych, i raczéy takich, do których ognia i przypraw nie potrzeba, i naywięcéy dwa razy posilali się na dzień; brzydząc się nadewszystko podług nauki Apostołów, owemi po wieczerzy biesiadami (*comessationes*), przy których całe

nocy na rozpustach przepędzano. Jakkolwiek zaś bywał obiad i posiłek, poprzedzały go, i następowały po nim zawsze długie paciérze, których mamy jeszcze formułę w paciérzach Kapłańskich; i S. Prudencjusz złożył dwa himny do tego służące, w których duch pierwszy: Chrześcian dobrze jest wyrażony.

Był zwyczaj u Pogan owego czasu, że sobie kazali czytywać do stołu. Attyk i Plinius nigdy tego czynić nie opuszczał, i Juwenalis zapraszając przyjaciela na wieczerzą, obiecuje kazać czytać Homera i Wirgiliusza. Chrześcijanie przy iedzeniu mieli zwyczaj czytać Pismo S. i śpiewali pieśni duchowne tonem poważnym, zamiast ucieśsznych i sprosnych pieśni, których Paganie w biesiadach swoich zażywali; albowiem nie potępiali oni ani muzyki, ani wesołości, byleby świątobliwa była, i cześć Boską za cel miała. Wystrzegali się iadać z Heretykami, i z innemi od Kościoła wykłętymi, a nawet z katechumenami; z niewiernymi iednak częstokroć iadali, ażeby potrzebny z nimi nie rozrywać społeczności.

VIII. Skromność i poważność Chrześcian.

Całe życie Chrześcian było iednostaynym ciągiem skromności. Nie poważali sobie in-szeczy wielkości i szlachetności, tylko wewnętrzna, nie szacowali inszych bogactw, tylko duchowne. Gardzili oni tém wszystkiém, w czém się wydawał zbytek wprowadzony w państwo Rzymskie przez wielkie

iego dostatki, iakie były: kosztowne budynki, sprzęt drogi domowy, stoły z słoniowey kości, łózka srebrne purpurą pokryte, naczynia stołowe ze złota i srebra, kamieniami sadzone. Sprzęt domowy, który przesładowcy znaleźli w izdebce S. Donny, paniąki Nikomedyyskiéy bardzo bogatéy, gdzie z S. Indem trzebieńcem zamknąwszy się żyła, był taki Krzyż ieden, Dzieie Apostolskie, dwie rogoże na posadzce, kadzielnica iedna gliniana, lampa iedna, i skrzyneczka mała drewniana, w której chowali Sakrament Święty dla komunii swojej.

W stroiu strzegli się Chrześcijanie szat koloru bardzo iasnego; S. Klemens Alexandryyski zaleca biały, iako znak czystości, który też był we zwyczaju i u Greków i u Rzymian. Nie mniéy strzegli się materyy bardzo cienkich, a osobliwie z jedwabiu, tak jeszcze na ów czas drogiego, że go równo ze złotem wazono; także pierścieni, kley-notów, trefienia włosów, perfumów, częstego zażywania kąpiel, wytwornego koło siebie ochędoztwa, zgola tego wszystkiego, co bydź może powabem zmyślność i rokosz łechcącym. Prudencjusz za pierwszy znak nawrócenia S. Cypryana poczytuje odmianę iego zewnętrzną, i wzgardę stroiu. Apolloniusz stary autor Kościelny wyrzuca Montanistom, pisząc o iednym z ich mniemanych proroków, temi słowy: „ Powiedzcie mi, „ azaliż się Prorok farbuje? azaliż się lubi „ stroić? azaliż grywa w kości? azaliż na „ zysk pożyczka pieniędzy? Mówcie, ieżeli „ to wolno, albo nie wolno, pokażę, że się

„to u was dzieie.” Męczennik pewny chce przekonać zmyślonego Chrześcianina, że się fałszywie nim bydz udawał, przekładał sądziom, że ten oszust trzefione miał włosy, uczęszczał do barbierzów, rad widywał niewiasty, wiele iadał, winem trącił. Wszyśka układność i postawa powierzchowna Chrześcian była poważna, prosta, od wszelkiey wytwornosci daleka. Niektórzy z nich nosili stróy filozofów, iakoto Tertulian i S. Heraklas uczeń Origenesa.

Uciechy i rozrywki w rzadkiem u nich bywały używaniu. Chronili się wszelkich widowisk publicznych, bądź teatralnych, bądź amfiteatralnych, bądź cyrkowych. Na teatrach grywano traiedye i komedye, na amfiteatrze bywały utarczki i bitwy szermierzów i dzikich bestyi; na mieyscu circus czyniono gonitwy na wozach. Wszystkie te widowiska czyniły częstkę czci bożków i pompy szatańskię, co dosyć było, aby się niemi Chrześcianie brzydili; lecz oni poczytywali je nadto za przyczynę zepsucia obyczajów; i Tertulian mówi, iż nie godzi się lubić reprezentacyi tego, czego się czynić nie godzi. Teatrum było szkołą bezwstydnosci; amfiteatrum dzikości i okrucieństwa: Chrześcianie tak się tego wzdrygali, że nawet przy krwawych sprawiedliwości exekucyach bywać i na nie patrzeć nie chcieli. Wszystkie te igrzyska podsycały i ożywiały wszelakie namiętności. Cyrkowe nawet, lubo się zławały nayniewinnieysze, naganiali Oycowie Kościoła, z przyczyny że na tych gonitwach różne panowały fakcye, a z tych

częste powstawały zwady, zawziętości i krwawe utarczki. Ganili nakoniec wielkie wydatki na te widowiska, próżniactwo przez nie podsycane, schadzki mnię bezpieczne ludzi oboięy płci, którzy się na nich znajduią, z zbytnią bezpiecznością i ciekawością spoglądać na się przywykali.

Chronili się także Chrześcianie kości i innych gerazardownych, siedzenia wymagających, których między innemi ten był zły skutek, iż za sobą ciągnęły próżnowanie i stratę czasu. Strzegli się zbytnich śmiechów i tego co by je wzbudzić mogło; spraw i gadek śmiesznych, baiek krotofilnych, trefności, błaznowania, a tym bardziey wszelkich w jestach udań i mów nieprzystoynnych. Zgoła nie cierpieli, żeby się w Chrześcianinie znajdowało cokolwiek nieprzystoynnego, podłego, i nieprzyzwoitego ludziom uczciwym: rozmów niemnię baśliwych i zagadek próżnych, tak zwyczajnych ludziom niższey kondycyi, a osobliwie niewiastom, lecz zganionych od S. Pawła, który chce, aby wszystkie rozmowy nasze zaprawione były solą roztropności i przyiemności. Dla ustrzeżenia się wszelkiego w tém upadku i wykroczenia, tak bardzo zalecano milczenie.

Ta pospolita Chrześcian karność, zda się dziś wielom bardzo surową; lecz mnię dziwić się ię będą, ieśli uważą, że śmiechy i uszczypliwe żarty często w Piśmie S. są zganione i przkłete; że życie Chrystusa Pana i Uczniów jego było bardzo poważne i surowe, i że S. Paweł potępia w szczególności owę trefność żartobliwą, którą Grecy

eutrapię zwali, i którą Arystoteles chciał za cnotę poczytać; a którą Latinnicy *scurlitas*, my błaznowaniem nazywamy. Jakoż życie prawdziwie Chrześciana nie całe złożone być powinno z ustawicznęj pokuty za grzechy przeszłe, i z nieprzerwanęj pilności uchronienia się grzechów przyszłych, przez umartwienie i poskromienie namiętności. Grzesznik pokutujący aby się ukarał za złe użycie uciech, ma się wstrzymać nawet od pozwolonych, i żeby ugasił pożądliwość, poskromił chuci, iak najmniej, ile możliwości onych zażywać powinien. Doskonały zatem Chrześcianin nie na żadnęj myślowi dogadzaiać szukać roszkocy, lecz tylko iakby z przypadku zażywać tych, które do utrzymania życia są potrzebne, iakoto iedzenie, spanie. Jeśli pozwala sobie iakię rozrywki, ta ma być prawdziwą rozrywką, to jest natężonych sił umysłu i ciała pokrzepieniem albo odpoczynkiem, aby dogodzić słabości natury, któraby ustała pod ciężarem ustawicznęj ciała pracy i natężenia umysłu. Lecz szukać uciechy dla samęj uciechy, i iakby za cel onę sobie zakładając, jest rzecz całę przeciwiwiającą się obowiązkowi, który mamy, aby się wyrzekać samego siebie, które wyrzeczenie się jest duszą cnot Chrześcianańskich. Praca i agitacya pomiarkowana, sprawia pokrzepienie umysłu: sam zaś odpoczynek, pokarm i sen, dostatecznym są środkiem pokrzepienia ciała, tak że gry nie są wcale na ten koniec potrzebne. Przykład ubogich i ludu ustawicznie pracuiącego, przekonac

o tēm powinien. Bogaci tylko i zatrudnienia nie mairacy szukają ger i rozrywek, dla przerwania tęskności w ich próżniactwie.

Tak wielkię do umartwienia i ostrości życia piérwszych Chrześciana skłonności, dowodem jest charakter herezy piérwszych wieków, które po większęj części powstały ze zbytnięj surowości i nienawiści ciała. Marcyonisci a po nich Manicheuszowie utrzymywali, że ciało z siebie złę jest, iako dzieło złęgo początku, skąd wnosili, iż nie godziło się ięść mięsa, ani rozmnażać ciała przez rozplodzenie, ani się spodziewać, żeby kiedy zmartwychwstać miało. Ta wgarda ciała, ta wstrzymałość i ta powściągliwość wielęce powabny miała pozór do zalecenia ich sekty; Montaniści do postów kościelnych przydawali wiele innych z własnego obowiązku, potępiali powtórne małżeństwo, i odminali pokotę sakramentalną, mniemając iż Kościół nie miał mocy odpuszczac grzechów tym, którzy w ciężkie po chrzcie wpadli występki. Zaiście gdyby tych czasów chciał kto podobne utrzymywać błędy, dla samęj ostrości nauki żadnych nie znalazłby uczniów i naśladowców.

Lecz iakokolwiek surowe zda się nam piérwszych Chrześciana życie, nie trzeba iednak rozumieć, żeby posępne było i tetryczne. Paweł S. nie wyciągał rzeczy niepodobnęj, gdy ich napominał, aby się zawsze cieszyli. Jeżeli nie pozwalali sobie uciech niepomiernych, których po większęj części ludzie szukają i one sobie poważają, to natomiast byli wolnymi od zgryzot i innych

passyy, które tamtych dręczą; ci zaś żyli bez ambicyi i chciwości. Aże nie mieli serca przywiązanego do dóbr znikomych świata tego, mało ich tykały trafiające się przeciwności i nieszczęścia: cieszyli się pokojem dobrego sumienia, i wewnętrzną pociechą z cnotliwych czynów, któremi usiłowali podobać się Bogu; a nadewszystko cieszyli się nadzieją przyszłego życia, na które się jako na blizkie zapatrywali; wiedzieli bowiem że ten świat prędko przemienia, i prześladowania za przystęp do sądu powszechnego poczytywali.

Z tych powodów nie frasowali się o potomstwo swoje, i tego szczęścia życzyli dzieciom, którego sobie, to jest żeby prędko ze świata wynieść. Jeżeli ie sierotami zostawiali, jak się często Męczennikom traślało; wiedzieli, że będą pod opieką matki Kościoła, i że im na żadnej rzeczy schodzić nie będzie. Żyli więc po większej części iakby na dzień z pracy rąk swoich, albo z własnych dochodów, dzieląc ie z ubogimi, bez frasunku, bez troski, dalecy nietylko od wszelkiego zysku nieprzystojnego, lub podobieństwa do niesprawiedliwości iakiey, ale też od wszelkiego pragnienia zbioru i zbogacenia się. Zdróżność, na którą przełożeni naybardziéy utyskiwali w czasie prześladowania, ta była, iż Chrześcijanie rzeczy nieruchomych, i dzierżaw ziemskich nabywali. Ludzie tak od rzeczy światowych oderwani, nie mogli mieć wielkiego w upiechach zmysłowych upodobania; i my nie jesteśmy dobrymi Chrześcijanami, jeżeli przynajmniéy szczerého nie mamy pragnienia, stać się im podobnymi.

„Możesz być większa uciecha, mówi Tertulian, iako gardzić światem, żyć w prawdziwej wolności nie będąc niewolnikiem passyy? cieszyć się sumienia czystością, umieć kontentować się małą rzeczą, śmierć ci się nie lękać? Wy deptacie bożyżczy, pogańskie, wyganiacie czartów, uzdrażacie chorych, odbieracie rewelacye, życie Bogu. Oto uciechy, oto widowiska Chrześcijan!”

IX. Małżeństwa i iadność Chrześcijan.

Przy wszystkiém tém oderwaniu się od rzeczy doczesnych, większa część Chrześcijan żyła w stanie małżeńskim. Bezżeństwo było w ohydzie u Pogan, iako służące za pokrywę swawoli i rozpusty; prawa także świeckie różne na bezżenców stanowiły kary, a nagrody dla tych naznaczały, którzy znacznie liczbę obywatelów przynależali przez owoc prawego małżeństwa.

Jeśli się kto zbytnią liczbą dzieci obciążony znajdował, za rzecz godziwą u Pogan miano, zaraz po narodzeniu one porzucać. Tą okrutną nieludzkością bardzo się brzydili Chrześcijanie. Nie żenimy się, mówi S. Justyn, tylko dla wychowania dzieci; a jeśli wyrzekamy się małżeństwa, chowamy doskonałą powściągliwość. S. Klement Alexandryjski powiada; trzeba albo się żenić, albo się cale powściągnąć. Nie znali więc Chrześcijanie tylko te dwa stany, przekładali zaś ostatni, znając jego zacność powagą Pisma Bożego stwierdzoną. Wielu

z nich obowiązywało się do czystości zaraz po chrzcie przyjętym: a między temi co z dzieciństwa byli Chrześcianami, wiele naddawało się obojga płci osób, które czystość do 60 i 70 lat wieku swego dochowały. Wiadomo jak zbytnia i niedyskretna względem powściągliwości była żarliwość Origenesa; i to bezprawie trzebieńia się tak się zagaściło, iż na wstrzymanie go trzeba było stanowić kanony kościelne.

Heretycy niektórzy zbytnią w téj materii uwiedli się surowością; kiedy jedni wcale powtórne ożenienie potępiali, a drudzy samo małżeństwo w powszechności, i wszelkie płci złączenie za grzech i występki pożytywali. Do tych ostatnich S. Klemens Aleksandryjski stosuje przepowiedzenie Pawła S. o tych, co przyszedł mieli w ostatnich czasach, żenić się zakazujący. To było pochopem Oyców Kościoła do wynaszczania świętości stanu małżeńskiego, i zdanie swoje popierali przykładem Apostołów S. Piotra i S. Filipa, którzy oba żonaci byli i dzieci mieli. Oycowie SS. uważali małżeństwo wedle zacności iego celu, który jest wyprowadzenie istot rozumnych, wiecznie trwać mających, które czyni człowieka obrazem Boga sposobem osobliwym, w tém iż niejako przykłada się z nim do utworzenia człowieka. Nie chcą oni, żeby samy uciechy szukano w tém niebezpiecznem lubo godziwem spółkowaniu; lecz aby miarkowane było rozumem i uczciwością, przy baczności ustawieźnej na przytomność Boga; który w najeśnawszych widzi ciemnościach, i przy

przy powinnym względzie na ciała nasze, które są kościołem iego.

Między przestrogami dotyczącymi się edukacyi dzieci, zalecano, aby je wczesnie postawiano, dla uchronienia ich od niepowsięgliwości w stanie bezżennym: tych równie którzy mieli staranie wychowania sierot, naspominano, aby je za doświeceniem lat pożenić i to z swoimi dziećmi raczyli niż innemi; co pokazuje, iak mało względu miano na interes i pożytek doczesny w małżeństwach pierwszych Chrześcian. Jako zaś w innych wielkiej wagi sprawach, tak w zacięgu małżeństwa radzono się Biskupom, żeby się w tém wszystko działo według Boga, nie z samej pożądliwości pochopu. Gdy się strony zgodziły, ślub małżeński czynił się publicznie i uroczystie w kościele, i bywał poświęcony przez benedykcyą pasterską, a potwierdzony przez najswiętszą tajemnicę ofiary. Nowożeńcy dawali sobie rękę, i oblubienica odbierała od małżonka pierścień z wyrażeniem znaku krzyża, albo inszey figury symboliczney cnoty iakię, iakoto gołębia, kotwicy, ryby, gdyż pospolicie takimi znakami pieczętowali się Chrześcianie; u starych zaś do pieczętowania pierścieni używano.

Wstrzymywali się Chrześcianie od używania małżeństwa w dni świąt uroczystych, i w dni postne; skąd pozostał zakaz odprawowania aktów weselnych pewnych czasów roku; a powszechnie żyli w powściągliwości, ile razy chcieli swobodnie zabawić się modlitwą, według rady Apostoła. S. Kł.

mens Alexandryyski powiada, iż Gnostyk, to jest Chrześcianin doskonały mając dziatki, żonę swoją za siostrę poczyta, która kiedyś stanie się dla niego, gdy oboje złożą ciała swego zwłoki; a Tertullian świadczy, iż wielu w małżeństwie zachowali powściągliwość ze wzajemnego zezwolenia. Tenże szczęśliwość małżeństwa Chrześcijańskiego tak wyraża. „Dwaj wierni jedno wspólnie posiadają; jedno w nich jest ciało i jeden umysł. Modła się pospół, na ziemię przed Bogiem ścielą się pospół, poszczą pospół, wzajemnie się napominają, wzajemnie się nauczają, pospół są w Kościele i u stołu Bożego, pospół w prześladowaniu, w uciskach, w pomyślnościach. Nic sobie nie tają, niczem się jedno drugiemu nie naprzykrza. Bez przymusu każdy z nich czyni iakmużny, bezpiecznie nawiedza chorych, spokojnie asystuje ofiarom. Współ śpiewają psalmy i himny, i wzajemnie się do chwaleń Boga zagrzewają.” Nie pozwalano wiernym wchodzić w związki małżeńskie z niewiernymi, lecz jeśli się dawniej pobrali, wolno im było z sobą mieszkać. Powtórnych małżeństw nie zakazywano, atoli upatrywano w nich więcej słabości, mniej przystoyności, i po niektórych Kościołach nakładano tym pokutę, którzy się powtórnie żenili.

Takie lub blisko temu podobne było życie każdego Chrześcianina w szczególności; obaczmy teraz iakie ich były społeczności czyli zebrania. To imię Kościoł (*ecclesia*)

które znaczy zgromadzenie albo zebranie, brało się po miastach Greckich za pospółty zbiór lub zéyscie ludu, iakie bywało na teatrach dla sprawowania interesów i spraw publicznych. W dziejach Apostolskich mamy przykład takiego zbioru świeckiego w Efezie; dla różnicy, zgromadzenie wiernych nazywano zbiorem lub Kościołem Bożkim. Origenes odpowiadając Celsowi, czyni porównanie tych dwoiakich zbiorów i schadzek, i utrzymuje iako rzecz niezaprzeczoną, że mniéj gorliwi Chrześcianie, których jednak w porównaniu z drugimi, wcale nie wiele było, tak celowali innych ludzi, że kościoły albo zebrania Chrześcijańskie były iak światła niebieskie na świecie. W każdym tedy miejscu składali Chrześcianie jedno ciało zebrania, co bywało przedniéjszym powodem do ich prześladowania; ponieważ Poganie zgromadzenia ich czyli schadzki mieli za niegodziwe, z przyczyny iż nie były przez prawa rządów upoważnione. Owszem też samę między nimi iedność z miłości społeczney pochodzącą, poczytywano im za występki, spiskiem iak nazywając.

W rzeczy saméj Chrześcianie miejscowi, wszyscy się z sobą znali, przez samó zgromadzanie się na modlitwę, i na insze obrzędy Religii, gdzie się z sobą prawie codziennie schadzali i widywali. Bywała prócz tego częsta między nimi społeczność, i znosili się iedni z drugimi w rzeczach nawet potocznych i obojętnych. Powszechne bywały ich radości, powszechne i uciski. Je-

żeli który z nich osobiwszą od Boga odebrał łaskę, wszyscy ięcy stawali się uczestnikami: ieśli który zostawał w stanie pokuty, wszyscy prosili o miłosierdzie. Zgoła żyli wspólnie jako spokrewnieni z sobą, nazywając się oycami, dziećmi, braćmi, siostrami, według każdego wieku i płeć.

Ta jedność utrzymywała się przez powagę każdego oycy w swojej rodzinie, i przez powolność Kapłanom i Biskupom, tak mieniono załeczoną w listach S. Ignacego Męczennika. Biskupi nadewszystko w wielkiej z sobą zostawali jedności, nie znacznego nie czyniąc tylko za wspólnym na to zezwoleniem. Często zatem zgromadzali się na zbornie prowincyalne, kiedy w tym przeszkody nie mieli. Odleglejši znali się przynajmniej z imienia i więćności, i listownie często się z sobą znosili, co im z łatwością przychodziło dla wielkiej obszerności Państwa Rzymskiego, którą zdaie się, umyślnie Bóg zaprzędał, iako mówi Origenes, aby ułatwić opowiadanie Ewangelii. Listy zaś które do siebie pisywali, szczególną miały formę, dla uniknienia wszelkiego fałszu, i zachowania sekretu tak potrzebnego w materjach wielkiej wagi, a osobliwie podczas prześladowania. Dla większej ostrożności owe listy posyłało przez Kleryków, których ieśli zabrakło, prawie umyślnie dla tej posługii poświęcano. Ponieważ zaś Kościół powszechny rozciągał się dalej niż państwo Rzymskie i wszędzie wkęło niego, iednostajność w wierze i w obyczajach, która się znajdowała we wszystkich Chrześci-

anach, tēm się przedziwniejszą wydawała w tak wielkiej różności narodów, u których prawdziwa Religia w zwolennikach swoich, naygrubsze i naydzijsze poskromiała i poprawiała obyczaje. Słowem mówiąc, Kościół powszechny składał się prawdziwie z iednego ciała, którego członki bywały zjednoczone, nietylko przez wiarę iednakową, ale też przez miłość szczerą.

X. Zgromadzenia duchowne. Liturgia. Sekret tajemnic.

Każdy Kościół szczególny czynił schadzki czyli zebrania swoje w niedzielę, którą Paganie zwali dniem słońca, Chrześcijanie zaś czeili ją zawsze na pamiątkę stworzenia świata i zmartwychwstania Chrystusa Pana. Zgromadzano się także w piątek który ieszcze Chrześcijanie *parasceve* nazywali. Miejsce zebrania bywał dom iaki prywatny, kędy wybierano na to salę stołową, zwaną u Łacinników *coenaculum*, która się w wyższej domu części pospolicie znajdowała. Taką salą było owo miejsce, z którego wypadł młody Eutychus, którego wskrzesił S. Paweł. Ta izba bywała na trzecim pięttrze, oświećona wielą lampami, kędy się wierni zbierali w nocy niedzielne dla łamania chleba, to iest odprawowania tajemnic, po czem zwyczajnie uczta *agape* następowała. Często w czasie prześladowania kryć się musieli w pieczarach albo lochach podziemnych za miastami, iakiemi są katakumby, które dotąd widzieć się dać w Rzymie, i których

opisanie mamy pod tytułem Rzymu podziemnego. Gdy więcę wolności mieli, zgromadzali się na miejscach publicznych, o których wszyscy wiedzieli, że miane były za Kościoły Chrześcijańskie. Przykłady tego widzieć można pod Cesarzami Alexandrem i Gordyanem. Gallienus Cesarz zakazując dalszego Chrześcijan prześladowania, kazał oddać im emmentarzę, które popolicie łączyły się z Kościołem; i gdy Paweł Samosateński był złożony, Cesarz Aurelian przykazał, żeby budynek Kościoła był oddany tym, którzy w społeczeństwie Biskupa Rzymskiego zostawali. Niektóre z tych Kościołów publicznych, były domami partykularnemi, iak piszą o domach S. Pudensa senatora, Oyca S. Nowata i S. Tymoteusza Kapłana, SS. Panien Pudencyany i Praxedy; często też byłyto budynki umyślnie na to wystawione. Trochę przed Dyoklecyaną prześladowaniem po wszystkich miastach Kościoły z fundamentu odnowiono, dla mnóstwa Wiernych coraz liczniejszego, i to prześladowanie zaczęło się od rozwalenia tych świątyni.

Na tych zebraniach odprawiano modlitwy, które się wyżey opisały podług różnych dnia i nocy godzin; a nadto czyniła się ofiara S. której odprawić bez Kapłanów nie można było. Różnemi onę nazywano wyrazami, lub z Pisma S. wziętami, iako to: *Wieczera, łamaniem chleba, ofiarowaniem*; lub innemi, które potem Kościół S. przyjął, iakoto, *synaxis*, co znaczy zebranie, *collecta*; *eucharistia* co znaczy

dziękczynienie, *liturgia*, co znaczy służba publiczna. Tę świętą ofiarę odprawowano czasem przededniem w czasie prześladowania, dla uchronienia się wszelkię od niewiernych przeszkody lub napaści. Jedną tylko czyniła się ofiara w każdym Kościele, to jest w każdej diecezyi: gdyż Biskup sam onę sprawował; Kapłani zaś w przypadku tylko nieprzytomnego lub chorego Biskupa; asystowali mu jednak i współ z nim ofiarowali. Porządek Liturgii odmieniał się podług czasu i miejsc: niektóre ceremonie i obrzędy czasem w nię przydawano, czasem niektóre uymowano, ale co do istoty zawsze była iednostayna. Od pierwszych czasów taki ięz znajdujemy opis.

Po odprawionych modlitwach niektórych, czytano Pismo S. naprzód starego testamentu, a potem nowego. Kończono zawsze czytaniem Ewangelii, którą Przełożony wykladał, przydając iakie upomnienie stosowne do potrzeb zgromadzonego ludu. Potem powstawali wszyscy i obróciwszy się ku wschodowi z podniesionemi ku niebu rękoma modlili się za wszystkie stany: za Chrześcijan, za niewiernych, za wielkich i małych, a szczególnię za strapionych, chorych i iakimkolwiek sposobem cierpiących. Dyakon zagrzewał do modlitwy; Kapłan odprawował modlitwę, lud ją dokończył odpowiadając, *Amen*. Ofiarowano potem dary, to jest chleb i wino zmieszane z wodą, co było materją ofiary. Przystępowano za tém do dania sobie nawzajem całowania pokoju, mężczyźni mężczyznom, niewiasty niewiastom

na znak doskonałej jedności; natychmiast ofiarował każdy od siebie dary Kapłanowi, który je ofiarował Bogu imieniem wszystkich. W tém zaczynał akcyą ofiary, nawiązując lud, aby miał podniesione do Boga serce, aby mu dzięki czynił i głęboki mu oddawał pokłon z Aniołami i wszystkimi mocami niebieskimi: toż ciągnąc dalej rzecz przystępował do wyrażenia postanowienia Najświętszego Sakramentu, i powtarzając słowa Jezusa Chrystusa, czynił konsekracyą: po której odmawiał z ludem modlitwę Pańską, Ojcze nasz; i przyjąwszy sam Komunią udzielał jej wszystkim przytomnym przez ręce Dyakonów; zwyczajnie bowiem wszyscy którzy weszli do Kościoła, komunikowali, a osobliwie służebnicy ołtarza. Przyymowano Ciało Pańskie z bardzo wielką ostrożnością, aby najmniejsza nie upadła odrobina.

Dla tych którzy ofierze świętej obecnie assistować nie mogli, posyłało Eucharystyą przez Dyakonów albo Akolitów. Zachowywano także część iaką dla udzielenia z niej umierającym *wiatyku*, to jest opatrzenia w drogę wieczności. Pozwalano wierzniym brać ją z sobą do domu, dla przyjęcia jej co poranek przed wszelkim innym pokarmem, lub w przypadkach niebezpieczeństwa, iako to gdy pójść trzeba było na męczeństwo; ponieważ nie zawsze Chrześcijanie mieli tyle wolności, żeby się codziennie zbierać mogli na odprawowanie tajemnic świętych. Komunia chowana dla zdrowych lubo dla chorych, nie zawierała

się tylko w jedney postaci chleba; lubo w kościele czyli w zebraniu zwyczajnie brali wszyscy komunią pod dwiema osobami chleba i wina, oprócz małych dzieci, którym tylko pod postacią wina komunią dawano. Agape która za pierwszych czasów po komunii następowała, była uczta lub posiłek z potraw zwyczajnych, na które składali się wszyscy na owem mięyscu przytomni. W późniejszych czasach dawano ten posiłek wdowom tylko i ubogim. Odkładano zawsze część dla Pasterza choćby nieprzytomnego. Kapłani i Dyakonowie mieli podwóyną porcyą: lektorom, kantorom, i odźwiernym dawano tylko pojedynczą.

Na tychże samych zebraniach dawano wszystkie inne podług możności Sakramenta; i z téjto przyczyny nie przypuszczano tam żadnego z niewiernych z tak wielką usilnością: nienaruszenie bowiem przestrzegano owego przykazu Zbawiciela, żeby rzeczy świętych nie dawać psom, i wieprzom nie rzucać pereł. Stąd poszło, iż Sakramenta nazywano tajemnicami, i ścisły w téj mierze chowano sekret. Taiono je nie tylko przed niewiernymi, ale też przed katechumenami, tak dalece, iż nie tylko ich przed niemi nie sprawowano, lecz nie śmiano nawet cóżkolwiek o nich powiedzieć, ani wyrec w ich przytomności słów uroczystych, ani mówić o naturze i dzielności Sakramentów. Tym mniej ieszcze o Sakramentach pisano; a gdy w mowach publicznych, lub w pismach, któreby się w ręce niewiernych dostać mogły, trzeba było wspomnieć Eu-

charystą, albo inną jaką tajemnicę, czyniono to w wyrazach ciemnych i zawiłych, czyli enigmatycznych. Tak w nowym testamentie przez owe słowa *łamać chleb*, wyrażać chciano, konsekrować i rozdawać świętą Komunią; czego niewierni zrozumieć nie mogli. Ta ostrożność utrzymywała się przez kilka wieków w Kościele Bożym, nawet po uzyskaney wolności. W apologiach tylko Oycowie SS. nieco wyraźnię tajemnicę tłumaczyli, a to dla oczyszczenia Chrześcian od potwarzy, które na nich rzucano.

Wreszcie nie powinno było rzeczą byż dziwną Poganom, widzieć ukryta w Religii Chrześcijańskię tajemnice, kiedy sami w ceremoniach swoich niemnięsze zachowywali milczenie. Ci którzy się poświęcali i wpisywali w tajemnice Izdy, Ozyrysa, Cerery Eleuzyńskię lub Cypeli, albo bożków Samotracyi lub innych podobnych, mieli sobie za powinność tać ie pod wielkiemi przekleństwami, tak dalece iż takich za bezbożnych i złoczyńców poczytywano, którzyby ie wyjawiali. Apuleiusz w księdze swoięj przywodzi dosadny na potwierdzenie tego przykład; z tego powodu Herodot opisując różne ceremonie religii Egipcyanów i innych narodów często dokłada: „Wiem dobrze „ich przyczynę i naturę, lecz tego mówić „nie umiem.”

XI. Potwarze na Chrześcian i inne niestueszne posądzienia.

Ten sekret tajemnic wielką dawał okazję do potwarzy przeciwko Chrześcianom; po-

nieważ zazwyczaj bardzię się tai, co z siebie złe jest, niż co jest dobre: wiadomo też było, że w innych Religiiach, po większē części tajemnice, które z tak wielką starannością taiono, były to wstydu godne sprośności, iako np. w ceremoniach bogiń Cerery i Cypeli, i w tych ofiarach Bachusa, które wyrokiem Senatu zakazane były roku od założenia Rzymu 568. Upředzenie które miano przeciwko Chrześcianom, łatwo w nich wmawiało, iż to z cēm się tak bardzo tailed, podobną jakąś sprośność zawierać w sobie musiało. Te podęyrzenia bardzię się ieszcze utwierdzały przez wszeteczności których się Gnostykowie, Karpokracyanie i insi heretycy w zgromadzeniach swoich dopuszczali, a które trudne są do uwierzenia, nawet gdy ie Oycowie SS. opisiuą; wszyscy bowiem heretycy zaszczycałi się imieniem i charakterem Chrześcian. A do tego Katoicy nawet mięwali u siebie niewolników Pogan, których boiaźń mąk przymuszała często mówić przeciwko panom swoim wszystko to, czego nieprzyiaciele ich wymagali.

Tymto sposobem urosła i rozeszła się owa bayka, że Chrześcianie w swoich zgromadzeniach nocnych zabiaali dziecię, aby go iedli, upiekłszy ie i mąką osypawszy, i że chleb we krwi iego maczali: co oczywiście pochodziło z tajemnicy Eucharystyi złe zrozumianę. Zadawano im nadto, iż na wspólnych ucztach swoich zbyt kuąc w jedzeniu i napoiu, rzucali nakoniec kawał iaki psu przywiązanemu do lichtarza, który skacząc za owym kawałkiem, obalał lampę która

ich oświecała: tak światło gasło, a przy pomocy sprawionych ciemności sprośne osób zgromadzonych obojga płci żadnej różnicy, podług trafu nakładał bydląt następowało spółkowanie. Żydzi przednijszymi byli tych potwarzy autorami; które aczkolwiek niekczemne były i do prawdy niepodobne, lud jednak dawał im wiarę, tak iż trzeba się było dowodnie z nich oczyszczać. Przykład świąt bachusowych (*bacchanalia*) na których przed dwoma set lat sprośne odkryto występkę, utwierdzał to powszechne mniemanie, że nie było sprośności, która by się pod pozorem religii wprowadzić nie mogła.

Oskarżano jeszcze Chrześcijan, iż byli nieprzywielicielami całego rodzaju ludzkiego, a w szczególności Państwa Rzymskiego; iż cieszyli się z nieszczęść publicznych, a smucili z powodzeń, i życzyli ruiny państwu: wszystko to zasadało się na tém, co Chrześcijanie powiadali, o próżności wielkości światowej, o końcu świata i sądzie ostatnim; a podobno także na nieuważnem lub złośliwem przytaczaniu tego, co w Objawieniu Jana S. przepowiedziało, względem ukarania Rzymu bałwochwalczego, i pomsty którą kiedyś miał Bóg wykonać, za krew Męczenników niewinnie wylaną. Utwierdzały się tém bardziéj te potwarze stąd, że nie bywali uczestnikami publicznych wesoleści i uciech, które się zawierały w ofiarach, biesiadach i widowiskach pełnych bałwochwalstwa i rozpusty. Przeciwnym całemu sposobem usiłowali przepędzać te dni w smutku

i pokucie, z uwagi niezliczonych grzechów, których się na ten czas dopuszczano; cieszyli się raczej w dni owe, które zabobonność Pogańska za nieszczęśliwe i żałobne poczytywała. Strzegli się nawet jarmarków na rynku, z przyczyny igrzysk, które się tam czyniły. Jeżeli kiedy na nich bywali, to tylko dla kupna jakiej rzeczy do życia potrzebnej, lub też niewolnika, żeby go do wiary nawrócić.

Nakoniec sama Wiara professya czypiła ich u ludzi nienawisnymi, przez którą oni wszelką inną brzydzili się religią. Lubo oświadczały się, że czcili w dachu Boga, Stwórcę nieba i ziemi, któremu nieprześcannie czynili ofiarę z modlitw swoich, lud jednak bałwochwalny tego języka nie poymował; zapytywał się ich o imię Boga; i nazywał ich Ateuszami, iż nie kłaniali się żadnemu z tych bożków, których widziano w Kościołach; iż nie mieli ołtarzów palnych czyli ogniowych, ani krwawych ofiar, ani posagów ludowi znaiomych. Kapłani też Pogańscy, ofiarnicy, wieszczkowie, wrózkowie, słowem wszyscy ci, których professya fundowała się na Poganstwie, nie przedstawiali podsycać i ożywiać tę nienawiść współstwa, i zażywać na ten koniec zmysłowych cudów, przyczytuując Chrześcijanom wszelkie nieszczęścia, jako to nieurodzaje, powietrze, wojny. Chrześcijanie, mówili oni, ściągają gniew bogów na tych wszystkich, którzy im żyć pozwalają.

Przez te uprzedzenia na złe tłumaczyli i nicowali same ich cnoty i pobożne uczynki.

Miłość którą jeden ku drugiemu mieli, za spisek złośliwie poczytywano. Imiona braci i siostr które sobie dawali, złe były brane; gdyż w samej rzeczy Paganie ich używali na pokrywkę swojej rozpusty. Jałmużny ich poczytywano za sposoby do omamiania ludzi ubogich; i pociągnięcia ich do swojej kabały, lub za skutek chciwości przełożonych, aby wielkie, na Kościół zbierać skarby, które imby władnąc i szafować mogli. Cuda ich udawali za czary i czarnoksiężskie sztuki: bo w samej rzeczy wszędzie pełno było Pogańskich wrózków i szarlatanów; którzy chętni się umiejętnością przepowiadania przyszłych rzeczy przez różne sposoby wróżenia, albo uzdrawiania chorych przez charakter i gusa, przez słowa nieznałome i figury dziwackie. Czynili nawet rzeczy nadzwyczajne dla omamiania oczu, bądźto przez sztukę, bądź za sprawą szatańską; czego wszystkiego Apolloniusz Tyaneński iawnym jest przykładem. Z tych powodów nie wielkie oni okazywali podziwienie, gdy słyszeli lub widzieli cuda Chrześcian; nie czynili należytych prawdziwych cudów od fałszywych różnicy, i zarówno gardzili wszystkimi, którzy je działali. Oczyszczona Apostołów i pierwszych Chrześcian siła do tego błędu pomagała, ponieważ najwięcej takich oszustów i zwodźców z krajów wschodnich pochodziło.

Same prześladowania bywały przyczyną nienawiści przeciwko Chrześcianom. Rozumiano, że to byli złoczyńcy, ponieważ wszędzie iak z takimi sobie postępowano, i sądzono o wielkości występków; z surowości

ich karania. Spoglądano na nich iako na ludzi przeznaczonych na śmierć, skazanych na ogień lub szubienicę: (*) stąd krzywdzące dawano im nazwiska. Otóż to jest! co Chrześcian czyniło nienawistnemi u popołu i prostoty. Oto fundament! który mieli Swetoniusz i Tacyt tak uszczypliwie o nich pisać według powszechny na ów czas opinii. Swetoniusz powiada, że Cesarz Klaudyusz wygnał z Rzymu Żydów, iako ustawicznych burzycieli z powodu Chrystusa; że Chrystus Jezus jeszcze na ów czas będący na ziemi, uczynił się hersztem partyi między Żydami. Tacyt między chwalebne Nerona dzieła liczy, że na męki brać kazał Chrześcian, ludzi, iako przydaie, nowe i złośliwe zabobonności. Anal. l. 15.

Tenże Tacyt opisując pożar, który Neron dla uciechy swojej w Rzymie wzniesić kazał, mówi: „Obwinął o ten pożar ludzi „nienawistnych dla występków, których lud „nazywał Chrześcianami; potem przydaie: „to imię pochodzi od Chrystusa, którego „Poncyusz Pilaś za panowania Tyberjusza „umęczyć kazał. Ta szkodliwa zabobonność na czas uskromniona, podniosła się „znowu nie tylko w Judei, skąd wzięta swój „początek, ale i w Rzymie samym, gdzie „wszelka zewsząd szkarada i nieczystość „gadza się i swoją znajduje wziętość. Złapano zrazu tych, którzy się przyznawali, „a potem za ich wyznaniem wielkie mnożono, two było przeświadczone, nie tak o wnie-

(*) Biaoethanati. Sarmenticii. Semaxii...

„cony pożar, iak o nienawiść rodzaju ludzkiego. Dalej tenże autor nazywa Chrzescian winowaycami, i godnymi dla przykładu naysurowszey kary.”

Ludzie uczeni, i ci nawet którzy rzeczy na uwagę brali, mieli także przyczynę swojej kumim niechęci; albowiem ci uczeni byli albo Grekowie albo Rzymianie, przyzwyczajeni do wzgardy innych narodów, które nazywali grubiańskimi, a najbardziej Żydów zdawna osławionych i mianych za ludzi śmieszney i lekkowierney zabobonności. Stąd Horacyusz wspominając o dziwie do wierzenia trudnym powiada: *Żyd obrzezaniec niechay temu wierzy, a nie ja*. Za tem kiedy im powiadało, iż są Żydzi, którzy za Syna Bożkiego czczą człowieka powieszonogo, i że ich rozprawa i kłótnia z drugimi Żydami na tem się zasadzała: jeżeli ten człowiek żył jeszcze po śmierci, i jeśli był prawdziwym ich Królem; łatwo sądzić można, iak głupie i baśliwe zdawać się im takowe mowy musiały. Widzieli, iż trzymający się téy nowey sekty byli nienawidzeni i prześladowani od inszych Żydów, aż do wzniecenia nieraz wielkich buntów; a stąd wnosili, iż ze wszystkich najgorsi być musieli.

Mawiano jeszcze, że ci ludzie nie zażywali do perswazyi ani rozumowania, ani wymowy; lecz zachęcali tylko aby wierzone w gołe ich powieści, które eudami swemi potwierdzać chcieli: że po większey części byli nieukami, i inszych xiąg nie czytali, tylko Żydowskie; że ich professya była nauczać prostaków, iakimi byli sami, tudzież

biało-

białogłowy i podléyszego pospólstwa ludzi; ponieważ ich sposobniyszymi znajdowali do przyięcia swojej nauki, nad ludzi większego oświecenia. Ten postępowania sposób wcale był niedorzeczny, gdyż u Pogan nie było żadney instrukcyi dla pospólstwa. Sami tylko Filozofowie traktowali naukę o powinnościach moralnych i obyczajach i dysputy ich nie pospolitego nie miały z religią. Naostatek ponieważ wszyscy heretycy pospolitem Chrzescian zastawiali się imieniem; całemu więc Kościołowi przypisywano haśnie i wymysły Walentynianów, i wszystkich owych sekt dziwackich, które S. Ireneusz pokonał. Paganie żadney między głupiem dziwactwy i nauką Katolicką nie czyniąc różnicy, wiarę Chrześciiańską za odurzenie prostaków i upartych ludzi poczytywali.

Na cóż, mówili, przyda się porzucac religie od tak dawnego czasu ustanowione, zasadzone na tak pięknych ceremoniach, potwierdzone przez powagę tak wielu Królów i Prawodawców: przez zgodę powszechną wszystkich, nietylko Greków, ale i dzikich narodów, aby przybięrac obyczaje i obrzędy iakieś niezwyčajne, i utrzymywać bayki Żydowskie? Znośniysza rzecz byłaby stać się zupełnie Żydem; lecz iakież to szaleństwo, chcieć służyć ich Bogu przez nową cześć i obrzędy, które sami Żydzi odrzucają, i stosować się do ustaw, które się z zdrowym nie zgadzają rozumem?

Prawda, iż moral Chrzescian był czysty, i że ich życie zgadzało się z nauką; ale pełno

Część II.

E

wszędzie było Filozofów, którzy także czynili professyą nauczać cnoty, i w niej się ćwiczyć. Było nawet wielu w pierwszych Kościoła wiekach, którzy podobno przez wzór i naśladownictwo Chrześcian, obce zwiedzali kraje dla rozsiania swęj nauki, uczynienia w ludziach życia poprawy, i doznali nieiakich prześladowań, iako Apolloniusz Tyaneński, Muzonius, Damis, Epiktet. Filozofowie od dawnych czasów w wielkiem wszędzie byli poważaniu i kredycie; rozumiano tedy, że u nich była wszelka prawda i nauka; i nie mogli tego pojąć, żeby grubego narodu ludzie więcej mogli wiedzieć i nauczać, niż Pitagoras, Plato albo Zenon. Sądono raczćy, iż iesli co dobrego mieli w naukach swoich; tego zaśięgnąć od owych tak sławnych mędrców musieli.

Z drugiey strony Filozofowie dogodniejszy byli w naukach swoich, niż Chrześcianie. Wielu bardzo nie odrzucali roszkasy; a niektorzy naywyższe w niej zakładali dobro i szczęście. Pozwalali każdemu iść za swoim zdaniem, i żyć podług swego upodobania, dosyć mając na tém, aby pogardzać temi, którzy nie byli Filozofami, i z nich się naśmiewać. Liczba Pirronistów była wielka, ci zaś powątpiewali o wszystkiem, a szczególniey względem nauki o Bóstwie, tak źle przez Filozofów objaśnionej. Mieli sobie za maxymę mądrości, zawieszać swoje zdanie; i za rzecz nieprzyzwoitą poczytywali, że prostacy i ludzie z pospółstwa, iakimi po większey części byli Chrześcia-

nie, śmieli decydować w materyi tak wysokiey. Sami zaś czynili professyą szanować i poważać ustanowione religie; niektorzy też z nich wierzyli onym, i dawali tłumaczenia mistyczne baykom śmiechu godnym; insi zachowując dla siebie znościomość pierwszego iestestwa, natury autora, zostawiali w zahobonności tych, których niezdolnymi sądzili do pojęcia mądrości. Epikureyzykowie nawet którzy nayawniey powstawali przeciwko pospolitym opiniom względem bogów, nie wzdrygali się przecię bywać na ofiarach, i stawać się uczestnikami ceremonii religii owych mieysc, na których się znajdowali. Wszyscy zaś na to się zgadzali, żeby nie przeciwieć się zwyczajom i obrzędowi, przez prawa i przez czas upowżnionym.

Opinia o mnogości bogów rozciągała się aż do wierzenia, że każdy naród, każde miasto, każda familia swoich osobliwszych miała bogów, którzy o nich osobne mieli staranie, i partykularney czci swojey od nich wyciągali: a zatém sądzili, że każda religia iest dobra dla tych, którzy ją od dawne go chowali czasu. Niewiasty, ludzie lekkomyślni i prostacy zawsze wielką mięwali skłonność do przyięcia sekt nowych, rozumiejąc, że im więcej bogów i bogiń czcić, i różnych ceremonii przestrzegać będą, tém pobożnięszemi się staną. Ludzie poważni i politycy opierali się, ile mogli, téj w religii nowości, i żadney w téj mierze nie chcieli cierpieć odmiany: nadewszystko zaś potępiali wszystkie obce religie, w czém Rzymianie przednięszą polityki swojey ma-

xymę zakładali. Perswadowali oni ludowi, iż Rzymskie państwo wielkość swoją bogom swym opiekałnym winno, i że ciż bogowie nad inszych bydź musieli mocniejsi, ponieważ temu państwu wszystkie narody świata poddali. Jakoż gdy Chrześcijaństwo zupełnie się rozkrzewiło, nie omieszkali Poganie tę odmianę religii przypisywać upadek państwa, który po nię wkrótce nastąpił: to S. Augustyna przymusiło do napisania wielkiego dzieła *de Civitate Dei*, aby te zbił i obalił potwarze.

Wzgarda śmierci którą tak statecznie okazywali Chrześcijanie, nie bardzo dziwiła Pogan. Przyzwyczaili się oni widzieć ochotnych na śmierć szermierzów, którzy dla małego zysku, a czasem darmo na amfiteatrach dobrowolnie na rzeź się wystawiali. Nadto widziano codziennie najuczciwszych ludzi zabijających się z okazji jakiejkolwiek niepomyślności; bywali i filozofowie tacy którzy to czynili dla chwały; dowodem tego *Peregrinus*, którego tragiczny koniec *Lucyan* opisuje. Widząc zatem że Chrześcijanie unikali życia tego uciech, i jedynie oczekiwali szczęśliwości przyszłego życia, dziwili się, że sami siebie nie zabili. Powiedzą nam, mówi S. Justyn, zabijacie się więc wszyscy, a natychmiast pójście do Boga, nas więc nie zatrudniając. *Antoninus Prokonsul* Azji widząc Chrześcijan hurmem zbiegających się ku jego sądownicy, dla podania się na męczeństwo zawołał: *Ach nędzniczy! jeżeli chcecie umierać, wszakże macie na to powrozy i przepaści!*

Cały tedy świat był Chrześcijanom przeciwny: pospólstwo, magistrat, prostacy, uczeni; nienawidzeni byli od iednych iakby oszustowie, zbrodniarze, niezbosni: wzgardzeni od drugich iakby odludkowicie, fanatycy i hipokondrycy, którzy z głupiej uporczywości śmierci dla siebie szukali. Upředzenie o nich tak było wielkie, iż na same Chrześcijanina imię, na śmierć ich skazywano, dalszego nie czyniąc badania. To imię dostateczne było do lekceważenia wszelkich cnót, sławy i wziętości, którą o kim miano, i pospolicie mówiono: *Jest to człowiek pociągły, lecz szkoda że Chrześcijanin!*

XII. Forma procesów sądowych. Męczeństwo

Nie jest rzecz dziwna, że powszechna ku Chrześcijanom nienawiść, ścigała na nich prześladowanie, lecz nie jeden zdziwi się podobno, że Rzymianie których obyczaje i prawa pełne słuszności i roztropności zdawały się, tak wielkie nad ludźmi, a nawet nad swemi ziomkami popełniali okrucieństwa iakie w historyach Męczenników czytamy; że sędziowie męczyć kazali oskarżonych w przytomności swoiey na rynkach publicznych przed wszystkim ludem; że tak różnych używali męk sposobów, iż to zdawały się bydź arbitralne czyli dowolne. Więc nie od rzeczy podobno będzie przytoczyć tu, co im w tej mierze przepisowały ich prawa i obyczaje, a co fałszywa religii żarliwość i polityka do tego przydały.

Rzymianie publicznie w przytomności ludu sprawne, swoje odprawowali czynności; procesa kryminalne niemniej iak i cywilne, równie inkwizycyjne iako i sądy, a te sesye czyniły się na rynku publicznym. Urzędowiy zasiadał pod zakrytą galerją, na sądownicy nieco wywyższoney, otoczony gromadą officialistów przy asystencyi celklarzów noszących topory i pęki różg, tudzież żołnierzów gotowych do wykonania wszelkich ordynansów; magistraty bowiem Rzymskie miały równie władzę orędowną iako i sprawiedliwość. Kary za każdy występki prawem były przepisane, lecz różne według różności osób; zawsze surowsze przeciwko niewolnikom, niż przeciwko ludziom wolnym; przeciwko cudzoziemcom, niż przeciwko obywatelom Rzymskim. Dla tego Paweł S. był ścięty iako Rzymski obywatel, a Piotr S. iako Żyd ukrzyżowany. Kara krzyża była najhianiebniejsza ze wszystkich innych, i których tam przybiło mało; męczarnie wprzód różgami bito, i palano im boki rozpalonem żelazem lub podobniami. Tortury także publicznie czyniono, i bywały bardzo okrutne, iako się widzieli, dale z męk zadawanych Męczennikom; Prawa bowiem Rzymskie, równie iak nasze, nie pozwalały czytać obwinionych, tylko po inkwizycyjach i torturach; i względem Chrześcian tychże zażywanb środków, aby się zaparli tego, co im za występki poczytywano, których używano względem innych, żeby się do prawdziwych zbrodni przyznali. Sposób zadawania tortur przez

rozciąganie członków, przez smaganie, przez żelazo i ogień, trwał ieszcze pod Cesarzami Chrześciańskimi. Widzieć to można w przykładzie S. Eutropa i S. Tygryusza, którzy tak byli męczeni pod innymi pozorami, z nienawiści ku S. Chryzostomowi, stał między innymi podług

Rzecz była zwyczajna skazywać ludzi podstęp kondycyi na kopanie kruszców, iak dziś skazują na galary, lub też przeznaczać ich na pożarcie bestyom na amfiteatrze dla publicznej uciechy. Bywały bez wątpienia i insze rodzaje męczenia po prowincyach używane, i przeciwko Chrześcianom nowe wynaydowane mąk sposoby, osobliwie podczas ostatnich prześladowań, gdzie złość z ich rozmnożenia powzięta, zamieniła się w ziałość, i gdzie czart podawał im sposoby zabijania ich raczej na duszy, niż na ciele. Nie znajduję przykładu, żeby które, prócz panien Chrześcianek, skazywano na wydarcie im panienstwa. Miłość czystości która się bardzo wydawała w Chrześcianach, była pochopem do takowego męki wynalazku, iaki był ten o którym wspomina S. Hieronim, o Męczenniku owym, do miękko usłanego łóżka przywiązanym na miejscu bardzo rozkosznym, aby tam był kuszony do grzechu przez niewstydną niewiastę, której on na twarz ięzyk swój ukąszony wyplunął. Nakoniec wielka była liczba Męczenników zabitych lub umęczonych, bez żadnego procesu prawnego, iuż to przez pospólstwo pobuntowane, iuż przez partykularnych nieprzyjaciół.

XIII. Prześladowania Chrześcian.

Prześladowanie zaczynało się pospolicie od jakiego edyktu, przez który zakazywano Chrześcianom schadzek czyli zgromadzeń, i skazywano na pewną karę tych wszystkich, którzyby ofiary czynić bogom nie chcieli. Biskupi w takim razie o tém sobie znać dawali, i wzajemnie się zachęcali do częstszych i gorętszych modlitew, i do zagrażania ludu do stałości. Wielu wtedy kryło się i ucieczką ratowało podług rady Zbawiciela; sami nawet rozbiegali się Pastérze i Kapłani. Jedni uchodzili, drudzy zostawali się z ludem swoim, i pilnie się kryli, wiedząc że najbardziej ich szukano, iako tych których strata całą trzódę w rozsypkę wprawić mogła. Niektórzy odmieniali imię swoje, aby ich nie tak łatwo poznano; drudzy wykupywali się z prześladowania za pieniądze, które dawali, żeby ich nie nagabano; było to ponosić uszczerbek na majątku, i pokazywać iż dusz swoich zbawienie nad wszystko przenosili. Jeżeli jednak dawali pieniądze, zakupując sobie bilety, któreby na pozór zaświadczały, iż zadość uczynili edyktom Cesar skim, nazywano ich *libellatici* biletowi, i między apostatami liczono, iż tajemnie zdawali się wyznawać, że są bałwochwalcami.

Ustawy Kościoła zakazywały wydawać siebie samego na męczeństwo, ani o cokolwiek czynić takiego, coby Pogan rozjatrzyć mogło, i ściągnąć prześladowanie, iakoto łamać lub kruszyć ich bałwany, palić ich

bóżnicę, lżyć słowy bogów albo publicznie na ich zabobony powstawać. Były prawda przykłady Męczenników, którzy tego zakazu ściśle nie zachowali, byli między nimi i tacy, co sami siebie donosili sędziom: lecz takie partykularne przykłady przypisać trzeba nadzwyczajnym łaski Bożkiej poruszeniom. Maxyma powszechna była, nie kusić Boga, i czekać w cierpliwości, ażby ich należono, sądownie zapytano i sprawę wiary swojej dadź kazano. W tym punkcie trzeba się było strzedz dwóch herezzy sobie przeciwnych. Gnostycy i Walentynianie potępiali męczeństwo iakoby rzecz niepożyteczną, ponieważ Chrystus Pan umarł dla wybawienia nas od śmierci, żaden nie czyniąc różnicy od iakięś śmierci nas wybawił. Mówili nawet, że to jest krzywdę czynić Bogu, który gdy krwi baraniej i bydła nie przyymie, zapewne krwie ludzkiej nie pragnie. Marcyonistowie zaś opaczny sposób wydawali się sami na męczeństwo z nienawiści ciała, i tego który je stworzył, mianąc go bydlę złym początkiem. Z tych powodów roztrząsano i badano się o tych, którzy za wiarę umarli, aby sądzić mogli, czy ich ożcieć mieli za Męczenników; z tego zdają się mieć swój początek kanonizacye Świętych.

Gdy których z Chrześcian poimano, natychmiast prowadzono ich przed magistrat, który zasiadłszy sądownie ich się wypytywał. Jeśli zaś zaparli się bydlę Chrześcianami, wypuszczano ich na samo słowo, bo wiedziano dobrze, iż którzy prawdziwymi

byli Chrześcianami; tego się nigdy nie zapierali, lub odtąd nimi być przestawali. Czasem jednak dla zapewnienia siebie, kazano im wykonać zaraz jakiś czyn bałwochwalczy: lub wyrzec jakie słowo żelźwe przeciwko Chrystusowi. Jeżeli się przyznałi być Chrześcianami, usiłowano zwyciężyć ich stateczność, naprzód przez perswazyę i obietnice, potem przez groźby, a nakoniec przez męki. Starano się podęsyć ich i wprawić w dopuszczenie się iakięj bezbożności choć poniewolnie, aby im wyperswadować, że się z nięj oczyścić nie mogą. Aże sądy odprawowały się zwyczajnie na rynku publicznym, bywało tam zawsze jakie bożyszcze i jakiś ołtarz; na tym czyniono ofiary w ich przytomności, i przymuszano, aby z nich iedli, otwierając im nawet gwałtem usta, kładąc w nie kawałek mięsa, lub przynajmniej wpuszczając kroplę jaką wina bogom fałszywym ofiarowanego. I lubo Chrześcijanie wiedzieli, iż nie to co w usta wchodzi, lecz co z serca pochodzi, człowieka może; iednak czynili co tylko mogli, aby słabszym i najmniej-szego niedali zgorzenia. Byli tacy co raczej dopuścili palić sobie ręce, przez długie czas trzymając rozpalone węgle z kadzidłem, aby się nie zdali czynić kadzenia strząsając węgle; iak uczynił S. Barlaam, którego pochwałę pisał S. Bazyli.

Tortury zwyczajne były: wyciąganie na różztowaniu przez powrozy do nóg i ręku przywiązane, pociągane z obudwu końców srubami, albo wieszanie za ręce przypią-

wszy do nóg ciężary; także bicie różgami lub kijami albo biczami ostrzeimi kołcami z żelaza (co zwano skorpionami) nasadzonemi, albo pasami z surowęj skóry, ołowiane galki na końcach mającemi. Wielu bardzo pod tak srogimi ranami na mięyscu umierało. Inszym rozciągnionym palono boki, i pazurami lub grzebieniami żelaznemi ich drapano, tak dalece, iż można było widzieć kości i wnętrności, do których ognie doszedłszy zaduszał cierpiących. Te rany aby tym boleśnysze uczynić puszczano niekiedy w olej, sol i ocet, i odnawiano je, gdy skorupieć zaczynały.

XIV. Dziecie Męczenników. *Wkieszenia.*

Podczas tych męczarni ciągle się badano, i cokolwiek mówił lub sądził, lub torturę cierpiący, słowo o słowo zapisywano przez pisarzyków, z czego robiono protokóły daleko doskonalsze, niż się teraz w sądach naszymi czynią; mogą; ponieważ owych wielków pamiętność i sztukę pisania przez skrócenia i takie złośli, z których każdy może wycałać słowo: iak szybko więc pisywano iak kto mówił, każde słowo iak wyrażono, iak z ust mówiącego wychodziło. Te to główne processe nazywano dziełami (dota), których kopię iako o czynach swoich współbraci Chrześcijanie z pilnem staraniem zbierali drogo je zakupując. Z tych dzieł, i z tego na co sami patrzali, apisywano męczeństwa Męczenników, i przez publiczną powagę w Kościołach zachowy-

wano. Powiadała, że S. Klemens Papież ustanowił był w Rzymie siedmiu Pisarzów, których każdego powinność rozciągała się po dwóch połaciach albo częściach miasta; i S. Cypryan pod czas prześladowania, zalecał pilnie zapisywać dzień, w którym kto swoje dokonywał męczeństwo. Wiele z tych dzieł męczeńskich w czasie prześladowania Dyokletyana zaginęło; i lubo Euzebiusz Cezareński znaczną jeszcze liczbę ich zebrał, ten jego zbiór gdzieś się zapodział. Od czasu Papieża Grzegorza S. nie znajdowano ich już w Rzymie, miano tylko katalogi imion Męczenników, z wyrażeniem dnia szczęśliwego ich zycia, to jest *Martyrologium*. Z tem wszystkiem dochowały się niektóre po różnych miejscach dzieła Męczeńskie, które zebrawszy Zakonnicy S. Benedykta, nie bardzo dawno wydali po łacinie pod tytułem: *Dzieła zebrane i rzetelne*. Na tych konfessatach wymagano często od Chrześcian, aby wydawali swoich współtowarzyszów, to jest drugich Chrześcian, a szczególnie Biskupów i Xięży, którzy ich nauczali, i Dyakonów którzy im asystowali, i żeby księgi Pisma S. oddawali. Osobliwie w prześladowaniu za Dyoklejana, usadzili się byli Poganie wytrącić wszystkie księgi Chrześcian, za rzecz pewną mając, iż to był najsłabszy sposób zniszczenia ich religii. Szukali ich z wielkiem staraniem, i palili ile tylko dostać mogli, szpiegując je nie tylko po kościołach, ale też po prywatnych domach osobliwie lektorów. We wszystkich inkwizycjach tak-

wych chowali Chrześcianie tak nienarusze nie sekret, iak o wiary tajemnicach: żadney nie wzmiankowali osoby, lecz powszechnie mówili, że Bóg ich nauczał, Bóg im łaskę swoją asystował, że Pismo Święte nosili na sercach swoich wyrze. Nazywano wydawcami lub zdraycami tych, którzy téy byli serca podłości, iż wydawali księgi święte, albo wyjawiali Poganom braci lub Pastorzów swoich. Jeżeli Męczennicy pod czas mąk swoich iakie wyrzekali słowa, to tylko dla chwaleńia Boga, i dla wezwania miłosierdzia iego i pomocy.

Po wypytaniu, którzy trwali w wyznaniu wiary Chrześcijańskiej, brano ich na exekucyą kary naznaczonéy; lecz najczęściej wtrącano ich do więzienia, aby ich lepiej wypróbować i dłużej męczyć: Luboć same więzienia nieiakiem dla nich były męczeństwem; Wyznawców bowiem Chrystusa Pana zamykano w lochach najeśmniejszych i najzaraźliwszych. Kładziono im kajdany na nogi i ręce, wieszano na szty grube iakie drzewo, lub pęta na łytkach, aby ie na wznak położony w górę podniesione trzymał. Czasem posypywano katusze potłuczonymi drobno szkła lub skorup kawałkami, i na nich gołe i plagami poszarpane ciała rozciągano. Niekiedy ią trzyć się i gnść ranom dopuszczano, i tak cierpiących głodem i pragnieniem morzono. Czasem też karmiono ich i pilnie opatrywano, aby ich na nowo męczyć mogli. Pospolicie nie pozwalano im z nikim mówić, gdyż wiedziano, że w tym stanie na-

wracali wielu niewiernych, często straż nawet i wartę swoją. Czasami przykazowano wpuszczać do nich osoby takie, po których spodziewano się, że mogły poruszyć i nadważyć ich stateczność, iako to: oycy, matkę, żonę, dzieci, których łzy i czułe namowy były dla nich niejaką pokusą, i często niebezpieczniejszą nad same mąk okrucieństwa. Jeżeli która Męczennica zostawała w ciąży, czekano podług prawa z eksekucją śmierci, aż do rozwiązania ięy, iak się stało z S. Felicją.

Tymczasem Kościół osobliwsze miał staranie o tych Świętych więźniach. Dyakonowie często ich nawiedzali, aby im usłużyć, wszelkie ich interesa i żelczenia ułatwić, i potrzebną dawać im pomoc. Inni wierni także u nich bywali dla ich pocieszenia i zagrzania ich do cierpienia; błogosławili ich męki, i życzyli sobie byż ich uczestnikami; całowali ich kajdany, opatrywali ich rany, i przysposabiali im wszelkie wygody, na których im schodziło, iako to łóżka, suknie, posiłki, tak dalece, iż Tertullian pisał się, że tacy więźniowie nadto wygod używali. Wierni niczego w takich okazjach nie oszczędzali; jeżeli im nie dozwolano wýsicia, starali się ująć sobie wartę piędzmi. Nie odrażali się nie ludzkim z sobą postępowaniem, znosili bicie i zniewagi, trwali cierpliwie dzień i noc przy wýsiciach do więzienia, czekając sposobnego momentu na dosyć uczynienie swęy ku współbraciom miłości. Kiedy tam wýsiedz mogli, poważali iak kościoły owe

więzienia, przez przytemność Świętych poświęcone. Odprawowali tam modlitwy, a Kapłani świętą ofiarę, dla dania Męczennikom tęy pociechy, aby nie schodzili ze świata bez pomocy ciała i krwi Jezusa Chrystusa, iako mówi S. Cyprian. Jeżeli zaś między więźniami naydował się Biskup lub Kapłan, zbierali się tam wierni, nie tracąc sposobności przyjęcia Eucharystyi, i oraz wzięcia ięy do domów swoich. W takich okolicznościach postępowano sobie iak można było. Widziano Prałatów w niedostatku ołtarza, na ręku Dyakonów konsekrujących; i sławny Męczennik S. Lucyan Antyocheński konsekrował na piersiach swoich, będąc tak związany, że się ruszyć nie mógł. Można sądzić iakiey wagi były exhorty, które przy takich mszach miewano, kiedy wszystek Kościół tak poważał tych Świętych więźniów, iakby już w niebie ukoronowanych. W wielkiej u Przełożonych Kościelnych byli wziętości dla otrzymania łaski i odpuszczenia tym, którzy z słabości wpadli w bałwochwalstwo, tak dalece, iż potrzeba było nareście zażyć pomiarkowania w przyymowaniu niektórych rekommendacyi, którzy więćy mieli żarliwości i politowania, niżeli przezorności.

XV. Troskliwość o zachowanie Relikwiy.

Chrześcicianie iak służyli Męczennikom w więzieniu, tak też odprowadzali ich na publiczne place, gdzie ich brano na tortury, i na insze miéysca dokąd ich na exeku-

cyą śmierci prowadzono. Ta exekucya ordynaryjnie czyniła się za miastami, i największą część Męczenników wytrzymawszy albo cudownie, albo przez siły przyrodzone okrutne męki, kończyli życie przez ścięcie im głowy. Gromadnie zbiegali się wierni dla zadziwienia się im i polecenia siebie, i dla stwierdzenia się w wierze ich przykładem. Uważali ostatnie ich słowa, które popolicie bywały modlitwą, iaka jest modlitwa S. Polikarpa przytoczona w liście Kościoła Smirneńskiego; iaki jest hymn czyli pieśń przez S. Ananogiena starego teologa owegoż wieku, którą śpiewał z wesoląścią mając iść na ogień, i spisany uczniom swoim zostawił. Origenes narażał kilka razy życie swoje w podobnych okazjach, i wiele jest przykładów Męczenników których dla tego samego umęczono, iż drugich do męczeństwa zachęcali, iacy byli owi, o których wspomina list S. Dionizego Alexandryjskiego, i list sławny Kościoła Wiedeńskiego we Francyi.

Z przyczyny szacunku SS. relikwii, nie lękali się Chrześcijanie zbliżyć się do Męczenników, gdy ich męczono, ażeby chustkami lub gąbkami zbierać mogli krew z ran ich ciekącą, którą potem w flaszeczkach przy ich ciałach chowali. Czytamy że siedm białych głów śmiercią skarano, iż tym sposobem krople krwi S. Błażeja zbierały; i kiedy S. Cypryanowi głowę ucięto, wierni okolo niego rozestali prześcieradła na zbieranie krwi jego. Nie mniejsze mieli starania, aby zbierać ciała Męczenników, lub przy-

nay-

naymniey zebrać ich resztę pozostałą; często bowiem nie zostawały się tylko kości lub popioły; iako kiedy ich palono, lub bestyom na pożarcie dawano; skąd poszło to imię *Relikwie* to jest oszczątki. Nie, żalowali kosztu na wykupienie tych ciał z rąk katowskich, i na ich uczciwe pochowanie; trafiło się nie raz, iż tę uczynność życiem przypłacili. Byli tacy, co ponieśli męczeństwo za to tylko, iż całowali ciała Męczenników, i przeskadzali, aby z nich po śmierci urągowiska sobie nie czyniono, iż szukali ich i grzebali; niektórzy z Męczenników rzucani byli w kloakę, a z ci tamtąd ich dobywali. Świętego Teodora gospodarza austrii śmiercią ukarano, za to, że wyciągnął ciała siedmiu Panien w jeziorze utopionych. Uczniowie S. Ignacego Relikwie Mistrzałwego z Rzymu aż do Antyochii przemieszali.

Ta troskliwość o zachowanie SS. Relikwii, do takiey przywodziła Poganizm złości, iż rozpraszali ciała Męczenników po ich śmierci, rozumiejąc że podzję to zmniejszy i osłabi w Chrześcijanach nadzieję zmartwychwstania. „Pochlebiacie sobie, mówiali, że wasze ciała trwać będą w całości aż do dnia, w którym spodziewacie się z niemi złączyć: mniemacie, że drogiemi masćmi będą namaszczone i w drogich materjach iedwabnych zachowane przez niewiasty któreście waszemi o mamili baśniami, lecz my w to potrafimy. Dawali je tedy na pożarcie bestyom, mieszały je z ciałami szermierzów lub innych zbrodniarzów, rzucali je do wody, wielkie do nich przywią-

Część II.

F

zawszy kamienie; palili one i popiół na wiatr rozrzucali. Ale mimo wszelkich zabiegów i ostrożności Pogan, większa część Relikwii zachowaną została: iużto przez pilność i żarliwość wiernych, iuż przez cuda, które Bóg w tych okazjach często działał. Czeszono groby Męczenników, iak tylko ciała ich lub popioły tam były złożone. Wielu Świętych ponieśli męczeństwo, będąc chwytani na czuwaniu i modlitwie przy grobach Męczenników, lub przy obchodzeniu świąt ich; co oni czynili corocznie, iak świadcza Tertulian; i S. Cypryan; i na ten koniec pilnie dzieła ich życia zapisywano.

XXI. Wyznawcy. Ekskomunikacya.
 W tych których nie chciano na śmierć umieścić, albo na wygnanie posyłano; czyli relegowano, albo karano taką banicyą, którą Rzymianie deportacyą nazywali, zawierającą w sobie śmierć cywilną. Posyłano tedy owych banitowanych albo na wyspy bezładne, albo w kraje dzikie na granicach państwa leżące. Relegacya czyli oddalenie była dla osób znacznego urodzenia, deportacya dla ludzi średniego stanu; niższy zaś kondycyi ludzi skazywano na prace około robót publicznych, a szczególniej na kopanie kruszców. Czyniono ich niewolnikami publiczności, i znaczone na czole rozpalmionem żelazem, aby łatwo poznani być mogli, gdyby uciekli. Mięwali zawsze pęta na nogach; nikczemnie ich karmiono i odzieżowano; często bito i znieważano; nakonie

kondycya ich gorsza jeszcze była, niż teraz bywa skazanych na galery do robienia wiosłami. Chrześcijanie wielką mieli staranność, aby ich wspomagać, a prace ich i trudy ile możności osłodzić.

Wszyscy co w takim stanie za wiarę umierali, w poczet Męczenników mieszczeni byli; ci zaś co powracali z wygnania lub z niewoli, poczytani byli za Wyznawców. Dawano to imie wszystkim tym, którzy cokolwiek dla wiary ucierpieli, a powszechniej owym którzy ją publicznie wyznali przed sędziami. Miano ich w wielkiey czci i poważaniu przez resztę dni ich życia, i często w nagrodę wynoszono ich na stopnie duchowne.

Lecz ci którzy dali się zwyciężyć prześladowaniu, którzy wyrzekli się wiary, choćby z słabości tylko i ciężkości mak, zwani byli połączenie *lapsi*, to jest upadli; i ekskomunikowano ich, jeżeli publicznie nie czynili pokuty. Ekskomunikacya na tém zależała, że pozbawiała ich Sakramentów świętych, oddalała od wýścia do Kościoła i od wszelkiey z wiernymi społeczności. Nie iadano i nie mówiono z nimi, i chroniono się ich iakby ludzi w chorobie zaraźliwéy zostających. Jakoż Paweł S. przykazuje unikać od złych Chrześcijan, bardziej niż odsamych Pogan, od których zupełnie odłączyć się niepodobna było, chyba razem wychodząc ze świata i życia. Obchodzono się tym sposobem nie tylko z apostatami, to jest tymi, co powracali do bałwochwalstwa, ale też z heretykami, schizmatykami i wszystkimi iawn-

grzesznikami: albowiem i w najlepszych Kościoła czasach trafiali się źli Chrześcijanie. Paweł S. żali się na wielu przed Koryntczykami, którzy za swoje niewstydy nie czynili pokuty; a przed Filipieńczykami skarży się na niektórych, i nazywa ich nieprzyjaciółmi Jezusa Chrystusa, byli to wyłączeni z grona wiernych. Z takimi żaden prawie nie przestawał, prócz przełożonych i księży, aby ich przywiesić do nawrócenia; dopóki o tem nadzieję jaką mieć mogli; iednakże modlić się za nich nieprzestawano. Tak więc sobie postępowano z tymi, którzy nie prosili o pokutę.

XVII. Pokuta.

Co się tycze owych, co prosili o pokutę, przyjmowano ich z wielką miłością, ale bacznością i rostopną. Dawali im poznać, że to była łaska, która nie powinna się łatwo udzielać, zatem probowano ich wprzód przez jaką zwłokę, i jeśli powrót ich i nawrócenie było szczere i prawdziwe. Do Biskupa należało naznaczać pokutę za przestępstwa śmiertelne; do niego rozsądzać, czy grzesznik miał być przyjęty: i jak długo pokuta trwać, i czy sekretna lub publiczna być miała: czy było rzeczą pożyteczną dla zbawienia powszechnego, żeby spowiedź swoją czynił publicznie; gdyż pospolicie sekretnie tylko czyniła się przed Kapłanem. Ludzi młodych nie łatwo przyjmowano do pokuty, z przyczyny ułomności ich wieku, dla której obawiano się, żeby

znać nawrócenie ich nie było czasowe tylko i nietrwałe. Miano także nawrócenie tych za podstępne, którzy do ostatniego stopnia choroby odwrękali prośbę o pokutę; i jeśli powracali do zdrowia, obowiązywano ich do wypełnienia pokuty kanonicznej.

Wielu czyniło publiczną pokutę, tak iednak że wiedzieć nie można było, za jakie czynili ją grzechy: a wielu pokutowało sekretnie nawet za ciężkie występki; iako np. mężatki za cudzołóstwa niewiadome ich mężom, i inni których publiczna pokuta mogłaby przyczyną być wielkiego zgorznięcia, lub którym publiczne grzechów wyznanie przyniesłoby mogło życia utratę. Tak zaś zwyczajna rzecz była widzieć Chrześcijan poszczających, modlących się, czuwających, leżących na ziemi, iedynie z nabożeństwa swego, iż ani z potrzeby, ani z ciekawości nie wypadało pytać się, dla czego by te pokutne sprawy czynili. Czas pokut był określony podług wielkości grzechów, z nieiąką iednak różnicą co do zwyczajów kościelnych i czasów; gdyż kanony pokutne im dawniejsze, tém były surowsze. S. Bazyli naznacza dwa lata za kradzież, siedm lat za kazirodztwo, iedenascie za krzywoprzysięstwo, piętnascie za cudzołóstwo, 20. za męzoboystwo, całe życie za apostazję.

Ci którym naznaczono czynić pokutę publiczną, przychodzili pierwszego dnia wielkiego postu czyli kwadragesymy, stawiać się u drzwi kościelnych w szatach ubogich, zbrudzonych i podartych: taki bowiem u starych bywał strój żałobny nietylko u Ży-

dów, ale też u Greków i u Rzymian, nawet przy końcu czwartego wieku Kościoła. Wszedłszy do Kościoła przyjmowali z rąk Przełożonego popiół na głowy i włosienicę do okrycia się; potem stali się na ziemi, gdy tym czasem Przełożony z duchowieństwem i wszystkim ludem upadłszy na kolana, za nich się modlił. Następowła exhorta Przełożonego, w której przekładał, iż na iaki czas musi wygnać ich z kościoła, jako Bóg wygnał Adama z Raju dla grzechu jego; napominał ich i zachęcał do szczeréj pokuty i pracy w nadzieję zjednania sobie miłosierdzia Bożkiego. W tém oddalono ich z kościoła, i zaraz drzwi przed nimi zamykano. Pokutujący pospolicie znajdowali się w iakiem zamknięciu, zatrudnieni ćwiczeniami pracowitemi. Nakazywano im pościć codziennie lub bardzo często o chlebie i wodzie, albo inszą jaką wstremięźliwość, podług grzechu, podług sił i ducha ich gorącości; przykazywano im długo się modlić albo klęcząc albo ścieląc się na ziemi: czuwać w nocy, na ziemi sypiać, i almużnę według możności dawać. Pod czas pokuty wstrzymywali się nie tylko od wesołych rozrywek, ale też od konwersacyi, i od interesów publicznych i od wszelkich zabaw nawet z wiernymi, jeżeli w tém wielka i nagła nie zachodziła potrzeba. Nie wychodzili z domu tylko w dni Świąt i stacy, w których stawiali się przy drzwiach kościelnych; co przez nieiaki czas zachowali. Potém puszczano ich do kościoła na słuchanie tam lekcyi i kazania, lecz z obowiązkiem usta-

pienia przed zaczęciem modlitew. Dalej pozwalano im modlić się razem z wiernymi, lecz leżąc na ziemi; naostatek modlić się stojąc iak drudzy. Rozróżniano ich jeszcze od wiernych innym sposobem, mieszcząc ich w kościele po lewéj stronie. Cztery były klasy albo stany pokutujących: *flentium*, *audientium*, *prostratorum et consistentium*, to jest płaczących, słuchających, na ziemi leżących i stojących pod czas modlitwy; i cały czas pokuty na te cztery stany był podzielony. Znajdujemy ich opisanie i wzmiankę od czasów S. Grzegorza Cudotwórcy około roku 260.

Naprzykład, ten który drugiego dobrowolnie zabił, zostawał przez cztery lata w klasie płaczących, to jest stał przy drzwiach kościelnych podczas modlitwy, i przebywał nie w kruchcie, ale na podworzu, wystawiony na wszelkie powietrza przykrości. Był okryty włosienicą, miał głowę posypaną popiołem, i włosów nie strzygł, ale zapuszczał. W takim stanie zostając prosił wiernych wchodzących do kościoła, żeby nad nim litość mieli i zań się modlili; w rzeczy samej cały Kościół modlił się za pokutujących, iak i teraz jeszcze czyni pod czas wielkiego postu. Przez pięć lat następujących był w klasie słuchających, i wchodził do kościoła na słuchanie nauki; lecz zostawał w przysionku z katechumenami, skąd wychodzić musiał, gdy się modlić zaczynało. Z téj klasy przechodził do trzeciéj, modlił się razem z wiernymi; ale na témże miejscu blisko drzwi i kościoła, leżąc na ziemi, i

wychodził wraz z katechumenami. Przebywszy siedm lat w téj klasie przechodził do ostatniéj, w którój zostawał cztery lata, zajmując się na modlitwach z wiernymi, i modląc się stojący jak oni, lecz nie mógł jeszcze ani ofiary czynić, ani komunikować. Nakoniec wypełniwszy 20 lat pokuty swoiéj, przypuszczony bywał do uczestnictwa tajemnic świętych to jest Eucharystyi.

Za cudzołóstwo także przez lat 15 w proporcją odprawiała się pokuta. Cztery lata trzeba było zostawać w pośród płaczących, pięć lat w klasie słuchających, cztery między leżącymi na ziemi, dwa lata między stojącymi: z tego łatwo sądzić można o inszych pokutach według ciężkości grzechów. Przez cały czas trwający pokuty, nawiedzał często Biskup penitentów, lub do nich którego z Kapłanów posyłał, uważając postępek ich, i obchodząc się z nimi podług każdego usposobienia i potrzeby. Upominał i straszył iednych, cieszył drugich; stosował leczenia sposoby do stanu i choroby pacjentów; Przełożeni bowiem tak sobie z szafunkiem pokuty postępowali, jak z lekarstwem duchowném. Byli u siebie przeświadczeni, że ulczenie dusz potrzebowało przynajmniej tyle umiejętności, pomiarkowania, cierpliwości i pilności, ile leczenie ciała, i że na zniszczenie grzechowych nałogów, potrzeba czasu i wielkiéj w zachowaniu przepisów punktualności. Mieli baczność i na to, żeby nie zrazić grzeszników przez zbytnią surowość, któraby ich wprowadziła w rozpacz, dała okazją powrócenia do świata

i życia Pogańskiego. Lecz z drugiéj strony powściągali ich niecierpliwość, wiedząc dobrze, jak jest szkodliwa absolucya za wczesna czyli rozgrzeszenie: dawali niekiedy wcześniéj rekonyliacyą czyli zupełne odpuszczenie, przez wzgląd na ży i na skuteczną obyczajów odmianę, nigdy iednak tego nie czynili dla nalegania; daleko mniej dla pogroźek. Trudno było ustraszyc Przełożonych przyzwyczajonych dawac odpór prześladowaniom Pogańskim. Fundamentalna ich maxyma była; pracować wszystkimi siłami około zbawienia drugich, ale tak żeby się nie zgubić z tymi, którzy się poprawić nie chcieli. Pokutujący tedy nie przechodził z jednéj klasy do drugéj, tylko z rozkazu Przełożonego; i sam czas nigdy o pokucie nie decydował. Skracano ją czasem z ważnych i szczególnych przyczyn: jakie były niepospolity żal i ducha gorącość penitenta, śmiertelna jego choroba, albo prześladowanie. W takich bowiem okolicznościach starano się usilnie, żeby pokutujący bez Sakramentów nie umierali. Ta dyspensa która skracala zwyczajną pokutę, nazywała się *indulgentia* to jest odpustem; i pod czas prześladowania pozwalano go często na prośbę Wyznawców, w więzieniu lub na wygnaniu zostających. Jeżeli penitent umarł w czasie trwającej jeszcze pokuty przed otrzymaniem abszolucyi, nie rozpaczano o zbawieniu jego; modlono się i święta za niego sprawowano ofiare.

Kiedy Biskup sądził za rzecz potrzebną, ażeby pokuta zupełnie była skończona, czy-

nił to zwyczajnie przy końcu postu, aby penitent zaczynał byđż uczestnikiem tajemnic SS. od święta Wielkanocnego. W wielki czwartek stawiali się pokutujący przy drzwiach Kościoła; tam Przełożony po różnych za nimi uczynionych modlitwach, rozkazywał im wejść do Kościoła za prośbą Archidyakona, który przekładał mu, że to był czas litości i miłosierdzia; i że słuszną, żeby Kościół przyjmował błędne owieczki w ten czas, kiedy pomnaża trzodę swoją nowo ochrzczone. Przełożony miewał do nich mowę o miłosierdziu Bożkiem, i o poprawie życia, która się w nich wydawać była powinna, rozkazując aby podnosili do góry rękę na znak tęj obietnicy i przysiężenia. Nakoniec składając się do prośby Kościoła, i upewniony o ich nawróceniu, dawał im uroczyste rozgrzeszenie. Po którym golili się lub strzygli, składali odzież pokutną, i zaczęli żyć wespół i wzorem innych wiernych. Bez wątpienia było wiele różności w tych ceremoniach powierzchownych podług różnicy czasów i mięysc; lecz wszelkie do jednego zmierzały końca, i wielce były skuteczne do okazania ludziom ciężkości grzechu, i trudności z niego powstania; i do utrzymania w powinności tych, którzy dotąd niewinności dochowali. *Gdyby człowiek, mówi S. Augustyn, łatwo się wracał do szczęśliwości pierwszego stanu swego, miałby sobie za igraszkę śmiertelne grzechowe upadki.*

Jeżeli penitent w przeciągu pokuty swojej w nocy wpadał w występki, trzeba ją by-

ło na nowo zaczynać; a jeżeli postrzeżono, że z niej nie pożytkował, i poprawy życia nie czynił, zostawiono go w tym stanie, nie przypuszczając do uczestnictwa Sakramentów; jeśli zaś po otrzymaniu rozgrzeszenia, wpadał znowu w jakiś grzech główny, nie miał więcęj przystępu do Sakramentu. Publiczna bowiem pokuta nie dawała się tylko raz; to jednak czyniono dla niego: modlono się zań, napominano aby się nawrócił, i nadziei nie tracił w miłosierdziu Bożkiem, które granic niema. Powszechnie mówiąc, za mało ważono pokutę, jeżeli recydywy w grzech czyli ponowione upadki były częste. Były niektóre występkі, za które pokuta lubo wnie wypelniona, trwała przez całe życie; i z przyczyny których nie dawano komunii aż przy śmierci. Apostatów czyli wiary odstępców wcale do pokuty nie przyjmowano takich, którzy odlekali prosić o nią, aż dopiero w ten czas gdy się widzieli bliskimi śmierci; i lubo ięj innym grzesznikom pozwalano, zawsze mało ceniono i za podęryzaną miano owę pokutę, której szczególnie boiaźń mąk wiecznych zdawała się być przyczyną. Ci którzy raz byli w stanie pokutujących, chociaż rozgrzeszeni i poiednani, nie mogli już żadnego brać poświęcenia, ani byđż wywyższonymi na jakikolwiek urząd kościelny. Jeżeli Kapłan który lub Kłeryk dopuścił się iakiego grzechu publicznej pokuty godnego, tracił przez to dostojność swoją, to jest zakazywano mu nazawsze sprawowania funkcyi swojej, i przywracano go do stanu Laików czyli osób

niepoświęconych: inszëy iednak nie naznaczano miu pokuty, aby go dwa razy nie karać, oraz czyniono to dla uszanowania Sakramentu Kapłaństwa.

Ktokolwiek dziwi się tëy dawnëy Kościola karności, niech uważy, iż grzechy godne takich pokut, rzadkie w pośród Chrześcian bywały. Jako bowiem ludzie na świecie uczciwego urodzenia i dobrego wychowania nie łatwo się dopuszczają występków, które za sobą pociągają zemstę praw, hańbę i kary; tak nie często się trafiło, żeby Chrześcianie tak wybrani i tak dobrze wyuczeni wpadali w cudzołóstwa, zaboystwa i inne grzechy śmierci godne. Poganie sami zeznawali, że Chrześcijańską było profesyą, wyrzekać się wszystkich uciech występnych; to Świętëy Afrze sędzia zarzucał; i Origenes mówi, że podobne występk i u prawdziwych Chrześcian miéysca nie mają. Tertullian utrzymuje, że prawowiernych łatwo było rozeznąć od heretyków przez różność obyczajów; i poganom śmieie przygania, że więzienia nie były napełnione tylko poganami iak oni, albo Chrześcianami o to tylko obwinionymi, żeby byli Chrześcianami. „Jeśli ich, przydaie, o co inszego oskarżono, już więcéy nie są Chrześcianami. Niewinność iest dla nas nieodbitą potrzebą. Znamy ją doskonale, nieodbitą potrzebą. Znamy ją doskonale, nauczywszy się tëy od Boga doskonałego, Mistrza, i wiernie onę chowamy, iako przykazaną od sędziego, którym gardzić nie można.”

XVIII. Ascetowie. Panny. Wdowy. Dyakonissy.

Było wielu Chrześcian, którzy nie z obowiązku, lecz z dobrowolnéy ochoty ćwiczyli się w pokucie, aby naśladowali Proroków i S. Jana Chrzciciela, i żeby zaprawowali się do pobożności, iak mówi S. Paweł, chłoszcząc ciało swoje i wprowadzając je w niewolę. Nazywano ich *ascetes*, to iest ćwiczącymi się albo zaprawiającymi. Zamykali się pospolicie w domach, żyjąc tam w wielkiey osobności, zachowując powściągliwość, i łącząc do oszczędności Chrześcijańskię wstrzemięźliwość i posty nadzwyczajne. Używali xerofagii, to iest potraw tylko suchych, i posty swoje przeciągali przez dwa, trzy a czasem i więcéy dni. Nosili włosienicę, chodzili boso, sypiali na ziemi, czuwali bezsennie większą część nocy, czytali ustawicznie Pismo S. i modlili się prawie bezprzestannie. W wielu z tych ascetów byli wielkimi Biskupami i Doktorami sławnymi. Origenes podobne prowadził życie, i namienia o niem, iako o stanie osobliwym między Chrześcianami.

Znajdowała się także wielka liczba panien, które poświęcały Bogu panieństwo swoje, bądźto z porady swoich rodziców, bądź z własnéy ochoty. Prowadziły życie ascetyczne, i za nic ważono panieństwo, jeżeli nie było związane i utrzymywane z wielkiem umartwieniem, milczeniem, osobnością, ubóstwem, pracą, postami, czuwaniem i modlitwą nieustanną. Nie liczone w

poczet prawdziwych panien owych, które chciały jeszcze być uczestnikami światowych uciech, acz z siebie nienagannyh, zostawać w częstych z ludźmi konwersacyach, wdziękować się w mówieniu, popisywać z dowiepem; a jeszcze mnię owych, które chciały być miane za piękne, i lubiły się stroić, perfumować, włożących się za sobą zażywać sukni, i chodzić przysadnym krokiem.. Cypryan S. nie prawie inszego nie zaleca pannom Chrześcijańskim, tylko wyrzekać się próżnych stroiów, i wszystkiego tego, co służy do pokazania przed światem ich piękności. Wiedział bowiem dobrze, iak panienki do tych płocności i bagatelek są przywiązane, wiedział iak szkodliwe skutki stąd wynikają. W pierwszych owych czasach panny poświęcone Bogu zostawały po większey części przy rodzicach swoich, albo żyły z osobną po dwie lub po trzy współ, nie wychodząc tylko do kościoła, gdzie miały oddzielone miejsce od innych niewiast. Z tych jeśli która odstąpiła świętego postanowienia swego chcąc iść za mąż, pokucie podpadać musiała.

Wdowy które się powtórnego wyrzekały małżeństwa, żyły prawie tymże sposobem iako i panny, w postach, modlitwach, i w inszych ćwiczeniach życia ascetycznego. Lecz nie były w takim zamknięciu, ponieważ zatrudniały się uczynkami zewnętrznymi, iakoto: nawiedzaniem i ratunkiem chorych i więźniów, osobliwie Męczenników i Wyznawców, karmieniem ubogich, przyymowaniem i służeniem przychodniom, grze-

baniem umarłych, zgoła wszystkimi uczynkami miłosiernymi. Wszystkie niewiasty Chrześcijańskie tak wdowy iak mężatki wielce w takichow ćwiczyły się zabawach, i rzadko gdzie wychodziły, chyba dla sprawowania podobnych uczynków, albo dla nabożeństwa do Kościoła. Wdowy osobliwie będąc wolnięsze całe się na to poświęcały; jeśli były bogate, wielkie czyniły iak mużny; jeśli ubogie, to Kościół ie żywił.. Na Dyakonissy wybierano wdowy naypodeszłyszego wieku, to iest lat 60 mające. Wiek ten był potem do lat 40 określony: lecz zawsze były to wdowy naywiększego statku, i doskonale wyprobowane we wszystkich miłosiernych uczynkach. Poruczano też czasem urząd ten pannom, ale w ten czas wdowami ie nazywano. Dyakonissy przyymowały urząd swój przez włożenie rąk na nie, i w liczbę duchowieństwa wchodziły; gdyż względem niewiast część posług Dyakonickich sprawowały.

Powinność ich była nawiedzać wszystkie osoby płci swojej, które z przyczyny ubóstwa, choroby, albo inszey nędzy iakoty, żywność i opatrzenie od Kościoła miały. One dawały instrukcyą Katechumenkom, albo raczey powtarzały naukę od katechisty im daną. One prowadziły ie do chrztu, i dopomagały im w rozbiieraniu się i odziewaniu, przestrzegając wszelkiey onych przed Kapłanami przystoyności. Po chrzcie przez czas nieiaki owe nowoochrzczone w swojej miały dyrekcyi, dla wprawienia ich do życia Chrześcijańskiego. W Kościele strze-

gły drzwi od strony niewiast: i pilnowały żeby każda swoje zajmowała miejsce, i zachowywała się w miłozemiu i skromności. Te Dyakonissy zdawały z funkcji swoich rachunek Biskupowi, lub Kapłanom z rozkazu jego, albo Dyakonom. Wielką im pomocą były szczególnie w tém, że ich przestrzegały o potrzebach drugich niewiast, i po rozsądzeniu ich, świadczyły innym to czego by sami z taką przyzwoitością czynić nie mogli.

Przełożeni wielkię zażywali cierpliwości i wielkię dyskrecyi w rządzeniu owemi niewiastami; aby utrzymać Dyakonissy w trzeźwości i czynności potrzebnej w ich posługach, a dla ich wieku przytłudny; musieli zabiegać, żeby nie były łatwowierne, niespokojne, ciętawe, świegotliwe, złościwe, choleryczne i zbyt surowe. Musieli mieć baczość, żeby pod pozorem dawania katechizmu nie pokazywały się zbyt uczo-nemi i wytwornemi; żeby o tajemnicach nie mówily co nierozumnie, albo żeby nie siały błędów i bańki; żeby nie były gadatliwe i z ducha rozproszone. Jeszcze wielkię trzeba było miłości i umiarkowania ku ułeczeniu lub znoszeniu wad niektórych wdów i niewiast, iakoto posępnosci, zawiści, zrzędnosci, zazdrości, obmowy, i szemrania nawet przeciwko Przełożonym; nakoniec wszelkich narowów które zwyczajnie pochodzą ze słabości tęg pći i tego wieku, o obliwie gdy się do niej przyłączy ubóstwo, niedostatek, choroba i inne niewygody.

XIX. Staranie o ubogich. Kościół powszechnie miał staranie o wszystkich ubogich, iakiegokolwiek, bądź wieku lub płci oni byli. Lecz nie miano za ubogich tych, którzy mając siły, pracować mogli; ponieważ byli w stanie nietylko nikomu nie bydź uciążliwością, ale też wspomagać prawdziwie ubogich. Tak bowiem powszechnie sądzono: iż dobry Chrześcijanin nie powinien przestawać na robocie dla swego własnego wyżywienia, lecz powinien ieszcze przykładac się do żywności tych, którzy iey sobie zarobić nie mogą. Z drugięg strony zapobiegało prawo cywilne, żeby się nie znajdowali żebracy do pracy zdolni: ponieważ bowiem niewola ieszcze we zwyczajn była; i jeżeli ludźmi wolnymi byli, skazywano ich do uprawy roli iako niewolników publicznych; i jeżeli zaś niewolnikami się urodzili, wolno było każdemu ich sobie przywłaszczyć. Tymże sposobem postępowano sobie z dziećmi podrzuconemi, iż należały do tych, którzy się ich wychowaniem zatrudnić raczyli. Przez co nie bywało prawie innych ubogich i żebraków, prócz starych niewolników opuszczonych przez okrutną panów swych neliatościwość, kiedy im już dalej służyć nie mogli, prócz ślepych, kaleków i inszych niedołężnych.

O takich to Chrześcijanie mieli staranie; i Prudencusz nam ich opisuje, kiedy wyraża tych których S. Wawrzyniec pokazał Staroście Rzymskiemu za skarby Kościelne. Wielką także mieli staranność około dzieci,

naprzód sierot urodzonych z Chrześcijan, a naybardziéy z Męczenników: potém około dzieści podrzuconych, i wszystkich, tych których sobie przywłaszczyć mogli, aby ie w prawdziwéy religii wychowali. Całe to około ubogich staranie miało za cel, pozyskanie dla nich dóbr duchownych, z okazyi doczesnych. Dla czego przenoszono zawsze Chrześcijan nad niewiernych, a między Chrześcijanami pierwszy wzgląd miano na cnotliwych, a ostotni na tych, o których poprawie nadziei nie było. Jakużny nie przysmowano od wszystkich iednakowo; odrzucano tę, którą czynili zostający w kłatwie i iawnogrzeszniczy, iakoto lichwiarze, cudzołożnicy i białogłowy w niezrządzie żyjące. Tego gatunku osobami tak się brzydono, że wolano raczéy widzieć ubogich w potrzebie, lub spuścić się na Opatrzność Boską, która ich skądinąd patrzyć mogła.

Każdy Kościół znaczny fundusz i składkę czynił na żywienie ubogich, na przyjęcie podróźnych, na potrzeby i inne publiczne wydatki, iakoto na utrzymanie Kleryków, na światło i naczynia Kościelne. Kościół Rzymski pod Papieżem S. Korneliusem, około roku 250, chował 154 Kleryków, a więcéy niż 1500 ubogich. Od fundacyi swoiéy, póki prześladowania trwały, miał ten Kościół staranie i zwyczaj posyłać hojne zapomożenie i ratunki uboższym po prowincyach Kościołom, i wyznawcom na kopanie kruszców skazanym. Te dostatki pospólite Kościołom przez trzy pierwsze wieki zawierały się naybardziéy w ruchomo-

ściach, wiktuałach, szatach i gotowych piędzicach, które przychodziły z tego, co wierni ofiarowali co tydzień albo co miesiąc, albo kiedy im się podobało; gdyż w tych składkach żadnego ustanowienia i przymusu nie było.

Jednakowoż zalecano zawsze, iako powinność religii, dawanie Kościołowi piérwiastek i dzieścięcin z użytków ziemi i z bydła, na żywienie Kleryków i ubogich. Orygenes utrzymuje, że w tym punkcie prawa starego przepis nie ustał, i raczéy stwierdzony był niż zniesiony przez Ewangeliią; nie widzimy przecié, żeby karą Censur przeciwko tym postępowano, którzy téy powinności uchybiali. Wspomnione ofiary składane były u Biskupa lub u Dyakonów; nie wolno zaś było ofiarować na ołtarzu czego innego tylko chléb i wino; takowa ofiara służyła Mszy świętéy za materyą. Jeszcze za czasów prześladowania miewały Kościoły swe dobra nierachome; ponieważ gdy prześladowstwa ustały, rozkazano ie powrócić, iako widzieć się daie w edykcie Konstantyna i Licyniusza roku 315.

Teto były skarby Kościelne, których poganie tak byli choiwi, i które między innymi przyczyną bywały prześladowania, iak widzimy w przykładzie S. Wawrzyńca. Straż ich i zawiadywanie było przy Dyakonach. Do nich należało odbierać wszystko, co ofiarowano na potrzeby powszechne Kościoła; składać ie na zapas, chować wiernie i rozdawać podług rozrządzenia Biskupa, któremu ciż Dyakoni o potrzebach partykularnych

osób donosili. Przeto ich także było powinnością dowiadywać się, kto w jakię potrzebę zostawał: mieć reiestr spisany tak Kleryków iak panien, wdów i innych ubogich, których Kościół żywił. Ich rzecz była examinować tych, którzy żądali byż wpisaniem w ten reiestr, mieć bacność nad temi, co iuż byli przyięci i zapisani, aby wiedzieć iesli wspomżenia byli godni. Ich nakoniec obowiązkiem było, nastroczać gospodę przychodniom, i wiedzieć przez kogo i iaka onym wygoda czyniona byż miała. Do nich udawali się Laicy to iest ludzie świeccy, kiedy iaką potrzebę mieli do Biskupa, do którego i przez uszanowanie, i żeby go nie zatrudniać, rzadko sami przystępowali. Z tych więc miar życie Dyakonów było bardzo pracowite; trzeba im było biegać często po mieście, a czasem i dalsze czynić podróże; i dla tego nie zażywali ani płaszczów, ani tak dostatnich szat iak Kapłani, lecz tylko tunice i dalmatyki, dla większey sposobności w chodzie i łatwiejszey zwinności.

XX. Gościnność... Chorzy.

Gościnność czyli ludzkość ku przychodniom była zwyczajna i pospolita nawet między poganami. U Greków i u Rzymian domy gościnne i austerje publiczne nie były od ludzi uczciwych i znakomitych uczęszczane. W miastach w których interes iaki mieć mogli, miawali przyjaciół którzy ich radzi przyjmowali, a ci wzajemnie stawali u tamtych gospodą, gdy do ich miasta

przybyli. To prawo gościnności utrzymywało się w familiach. Ten to był ieden z przedniejszych związków przyjaźni między miastami w Grecyi i we Włoszech, który się potem rozciągnął po całym państwie Rzymskiem. Poczytywano to prawo gościnności za część ich religii. Sam Iowisz, mówiono, na nię przydował; osoba gościa i stół na którym iedzono, były tęp same poświęcone. Żydzi z swęj strony zachowywali tę cnotę, iako iednę z miłosiernych uczynków, praktykowaną każdego czasu od ludzi świętych; i dotąd one między sobą zachowują.

Dziwić się więc nie trzeba, że Chrześcianie tak uczynnymi i tak ludzkimi kusebnie byli, ci którzy przez duchowny z sobą związek mieli się wszyscy za przyjaciół i braci, i którzy wiedzieli, że Chrystus Jezus, zalecał gościnność, iako ieden z uczynków największą przed Bogiem zasługę mających. Był ieno podróżny, przychodzień okazał, że wyznaie religią prawdziwą, i zostaje w uczestnictwie Kościoła, przyjmowano go zaraz z wielką uprzejmnością. Jesliby kto pomyślił odmówić podróżnemu gospodę, lekkał się, aby znać samego nie odrzucał Chrystusa. Lecz trzeba było, aby się dał poznać. Tym końcem Chrześcianie w drodze się udający, bierali od swego Biskupa listy, które miawały pewne znaki samym Chrześcianom znaiome. Te wyrażały stan podróżnego; iesli był Katolikiem, iesli bywszy heretykiem albo w kłatwie, poiednal się z Kościołem i powrócił na jego łono: ie-

śli był katechumenem lub pokutującym: jeśli był Klérykiem i na jakim urzędzie; gdyż Klérycy bez listów dymissoryalnych swego Biskupa, nigdy się w drogę nie puszczali. Bywały też listy rekommendacyjne osobom zasłużonym dawane, iakoto wyznawcom, nauczycielom, albo tym którzy partykularnego iakiego wspomóżenia potrzebowali.

Pierwszy czyn i oświadczenie gościnności było umywanie nóg gościowi. Ten zwyczaj widzieć się daie na wielu miejscach Pisma świętego; téy wyгоды świadczenie było potrzebne, uważając iaki był sposób obuwia u starożytnych. Stąd u S. Pawła czyn umycia nóg kładzie się za gościnność. Jeżeli gość zostawał w zupełnéj społeczności Kościoła, modlono się z nim, i czyniono mu wszelkie honory: iako to żeby pierwsze miał miejsce u stołu, żeby zaczynał modlitwy, żeby naukę dawał domowym. Poczytywano sobie za szczęście, mieć go u siebie; i kładano za święty ów obiad, który z nim iędzono. Szanowano Duchownych według stopniów ich charakteru; a jeśli Biskup odprawiał podróz, zapraszano go wszędzie, aby się z nimi publicznie modlił i kazał, dla pokazania iedności Kapłaństwa i Kościoła. Tym sposobem S. Anicet Papież postąpił sobie z S. Polikarpem. Byli święci którym gościnność oświadczona Klérykom, lub innym przychodzącym na opowiadanie Ewangelii, przyczyną była męczeństwa, iak powiadają o sławnym S. Albanie w Anglii, i o S. Geneyanie we Francyi. Chrześcianie gościnność swoją świadczyli nawet i nie-

wiernym. Dla czego z wielką powolnością i uczynnością wykonywali ukazy swoich Monarchów i rządów, nakazujące im przyjąć mować żołnierzy, officerów, i innych w usłudze publiczney podróz odprawiających, lub też dostarczać im żywności. S. Pachomiusz bieszeze w młodym wieku zniewolony, będąc służyć w woysku Rzymskiem, z chęcią swoją przychylną do pewnego miasta; gdzie mocno był zdziwiony, widząc iż owi mieszkańcy z taką ich przyięcią przychylnością, iakby zdawna byli ich przyjaciółmi. Pytał się tedy, co by za ludzie byli? i gdy mu powiedziano, że to byli osobnéj religii ludzie, i zwali się Chrześcianami, natychmiast badał się o ich naukę; i to było początkiem jego nawrócenia.

Chrześcianie z wielką pilnością nawiedzali chorych, wiedząc że ta uczynność bardzo jest w Ewangelii załączona. Gdy miasto Alexandrya utrapione było straszném powiśtrzem za czasu Waleryana Cesarza, tak z téy okazji pożytkowali dla oświadczenia miłości przesładownikom swoim, że odważnie i wspaniale chorym usługiwali, wielu z nich tak duchownych iako świeckich potmięrało, których stąd za Męczenników uznano. Nawiedzali Kapłani Chrześcian chorych, żeby ich pocieszyć, modlić się za nich, i uczynić ich Sakramentów uczestnikami. Wiatyki dawano pod iedną osobą chleba, i mogli bydy noszony przez człowieka świeckiego w przypadku potrzeby, iako się pokazuje z historyi Serapiona starca. Prócz namaszczenia olejem świętym według przykazu

S. Jakóba, często też uzdrawiano chorych używaniem inszego oleju poświęconego, który bez różnicy dawany był tak wiernym iak niewiernym przez duchownych lub przez Laików; według tego iak kto z nich miał do czynienia cudów. Czasem na ten koniec używano oleju z lamp, które się przed grobami Męczenników paliły.

Poganie żadnę niemając nadziei po śmierci, mieli ją iedynie za nieszczęście, które ich ogłacało z dóbr tego życia, lub za zniszczenie, które ich wyswobodziło od wszelkich nieszczęść i kłopotów. Nie było prawie między nimi żadnego, któryby wierzył temu, co poeciowie powiadali o karach i nagrodach drugiego życia. Zaczem nie usiłowano napominać umierających, ale tylko bawić i rozrywać. Sami ze strony swojej starali się, aby przedłużyć, ile tylko mogli, życia tego uciechy. Jedną maxyma była ta, którą wspomina Paweł S. a przed nim Izaiasz: *pijmy i jedzmy; ponieważ jutro pomrzemy*; na tem kończą się wszystkie moralizacje Horacyusza. Śmierć Petroniusza pod panowaniem Nerona iest tego przykładem, ile ci dżiec mogą; naydokładniejszym. Ci zaś co surowszych zdań byli, cieszyli się przez filozofią, i starali się spokojnie umrzeć. Jednym z nich był Seneka.

Chrześcianie przeciwnych będąc maxym, uważali śmierć iako bramę i wycięcie do wieczności. A zatem dobrze, po większej części żyjąc, bardziej oney pragnęli, niż się lękali; i mniej się smucili ze stráty żalosney swych krewnych i przyjaciół, iak raczej

cieszyli się z wiecznego ich szczęścia, i z nadziei oglądania ich w niebie. Śmierć poczytywali za sen podług wyrazu Pisma S.; stąd poszło imię cmentarz, które w Greckim ięzyku znaczy sypialnię czyli miejsce spania.

XXI. Pogrzeby.

Żeby lepiej swoje o zmartwychwstaniu okazali wiarę, wielkie o pogrzebach mieli staranie, i wielkie na tołożyli koszty w proporecy sposoby ich życia. Nie palili ciała iak Grekowie i Rzymianie, ani też nasładowali zabobonności Egipcyan, którzy je niekiedy chowali w domach swoich namaszczone i wystawione na widok na łożach paradnych. S. Antoni przyganiał temu zwyczajowi ieszcze za czasów jego trwającemu.

Chrześcianie grzebali ciała tym sposobem iak Żydzi. Umywszy je namaszczały, i na to więcey wonnych zażywali rzeczy, mówi Tentullian, niż poganie przy swych ofiarach. Potem je obwiiali płótnem bardzo cienkiem, lub materyą iedwabną, czasem odziewali je w drogie szaty. Przez trzy dni zostawiano je wystawione, pilnowano i czuwano przy nich na modlitwach. Poczem niesli ciała do grobu otaczając je i trzymając w ręku świece i pochodnie, śpiewając oraz psalmy i himny na chwalenie Boga, i na okazanie nadziei zmartwychwstania. Modlono się też za ich dusze; ofiarowano świętą ofiarę; sprawowano ubogim ucztę, którą nazywano *agape*, i insze dawano jałmużny. Odnawiano pamiętkę pogrzebu na końcu roku, i corocznie obchodzono rocznicę,

prócz wspominku czyli kommemoracyi, którą codziennie czyniono przy Mszy świętej.

Miewał Kościół ustanowionych do chowania ciał ludzi, których nazywano kopaczami, lub grobarzami, i którzy czasem z liczby Kleryków bywali. Chowano często przy ciele różne rzeczy na uczczenie zmarłego, albo na zachowanie pamiątki jego: iakoto znaki godności, narzędzia i dzieła męczeństwa, flaszeczki lub gąbki napełnione krwią Męczenników, napisy lub przynajmniej imiona ich, medaliki, liście lauru lub innego drzewa zawsze zielonego, Krzyże, Ewangelie. Przestrzegano zaś, aby ciało w znak było położone, z twarzą obróconą ku wschodowi. Paganie dla zachowania popiołów zmarłych swoich, wystawiali wspinałe groby przy wielkich gościńcach i po polach, Chrześcijanie przeciwnym sposobem kryli ciała swoich grzebiąc je prosto, albo chowając je w lochach podziemnych, iakimi były blisko Rzymu katakumby czyli pieczary.

Byłyto miejsca podziemne wyrabane w skale, albo wykopane w grubym piasku, z których Chrześcijanie porobili sobie cmentarze. Zstępując się do nich schodami, w których znajdują się długie ulice, mające po obu dwu stronach po dwa i po trzy szeregi głębokich framug, kędy kładziono ciała; bo w czasach późniejszych stamtąd najwięcej ich wydobyto. Dalej idąc znajdują się po różnych stronach pokoje i izby obszerne, sklepiene, i na moc robione, mające także framugi, iakie są na ulicach. Niektóre z

tych izb są malowane, wyrażające różne historye starego i nowego Zakonu, na podobieństwo iak Kościoły bywały malowane; po niektórych cmentarzachowych znajdują się Kościoły podziemne. W wielu pieczarach znajdowano skrzynie marmurowe, ozdobione figurami rżniętymi, które też same historye, co i malowania wyrażały. Byłyto groby dla osób znakomitszych. Każdy z tych cmentarzów jest nakształt wielkiego dziedzińca podziemnego, i niektóre mają po dwa i po trzy piętra w głębokości. Te Chrześcijanom bezpieczną bywały ucieczką pod czas prześladowania, tam chowano relikwie Męczenników, tam się zgromadzano i odprawiano nabożeństwo i świętą ofiarę. Stare te cmentarze po większej części przez długi czas były nieznałome, bo wchodzić do nich było zawałone; i dopiero przy końcu wieku siedemnastego odkryte zostały. Takowe miejsca zwano czasem zborem Męczenników, albowiem ich ciała tam były zgromadzone; zwano je także piaskami (*arenariae*) dla gruntu piaszczystego; w Afryce cmentarze nazywano także placami (*areae*).

Za wielką zawsze poczytywano sobie zborność, byż pogrzebionym przy Męczennikach, i stądto zagęścili się potem tak bardzo w Kościołach pogrzeby, lubo przez długi czas zachowywano zwyczaj, nie chowania ciał tylko za miastem. Uszanowanie relikwii, i wiara doskonała o zmarłych wstaniu, zniszczyły w pośrodku Chrześcijan ową okropność i bojaźń, dla której starzy

a nawet Izraelitowie, wzdrygli się na widok ciał zmarłych i pogrzebów.

XXII. Biskupi i Duchowieństwo.

Dla dopełnienia opisu pierwszych owych czasów, trzeba tu jeszcze cokolwiek namienić o Pastorzach i Ministrach Kościelnych. Orygenes czyniąc porównanie zgromadzeń miejskich z Kościołami Chrześcijańskimi, twierdzi iako o rzeczy iawnéj, że Przełożeni Kościelni mają w istocie i cnotę i zasługę, czego urzędnicy miast ianie tylko noszą. Wyraża to w xiędze swojej przeciwko Celsowi, rozprawiając z Poganami, którym byłby się na śmiech podał, gdyby ta prawda nie była rzeczywistą. Wielka liczba Biskupów, którą w przeciągu trzech pierwszych wieków, widzimy w Rzymie i w Jerozolimie, wątpić nie każe, iż większa ich część była Męczennikami, i aż do roku 900 ledwo się trzech lub czterech znajdzie Papięzów, którychby za Świętych nie uznano. Wielu bardzo Biskupów, o których historia w pierwszych wiekach namienia, stali się przez cnotę znakomitymi, tak dalece, że Alexander Severus Cesarz wystawiał za przykład Chrześcician, na pokazanie z jak wielką bacnością dobiierać trzeba publicznych urzędników. Jakoż obierano między Chrześcicianami na starszeństwo i urzędy duchowne takich, iakich tu opisaliśmy, ludzi wysokiéj światobliwości, i cnoty dostatecznie wyprobowanéj. Bywała to zwyczajna Wyznawców nagroda, i którzy osobliwszą

stałość w wytrzymaniu mak okazali. Takimi byli Aurelius i Celerynus, których Cyprian S. uczynił lektorami. Ostatni wiele miał blizn na ciele swoim, prócz tego że jego dziad i dwaj stryiowie sławnymi byli Męczennikami. Takim był Kapłan Numidykus, który wielu poczyniwszy Męczennikami przez swoje namowy, a między nimi i żonę swoją, sam srodze skatowany za umarłego był poczytany.

Biskup przybierał sobie Kléryków często na prośbę i zaletę ludu, lub przynajmniej za jego uczestnictwem czyli zniesieniem się z nim, a zawsze za radą swego duchowieństwa, i po ściśłym ich wybadaniu, które wraz z przednięszymi współkapłanami czynił, dla przeświadczenia się, jeśli należyte do tego stanu mieli przymioty. Lecz częstokroć mało zważano na wolę tych, których ordynować miano; nietylko nie czekano żeby sami o poświęcenie prosili, ale często poświęcano ich mimo ich zezwolenia, przez przymus lub przez podęście; tak dalece iż niektórzy nigdy się odważyć nie mogli na sprawowanie funkcji poświęcenia swego. Biskup obierany bywał w przytomności ludu przez Biskupów owéj prowincyi zebranych do Kościoła wakującego, dwóch przynajmniej lub trzech, gdyż w owych czasach trudno im było zgromadzać się w znacznej liczbie, chyba w czasie od prześladowania wolnym; i niekiedy stolice Kościołów niektórych przez długi czas wakować musiały. Przytomność ludu zdawa się być potrzebna, aby wszyscy o zasłudze i zdatości obranego

przekonani, tym chętniejszy byli mu posłuszni; ponieważ ordynaryjnie na tę godność nie obierano tylko tych, którzy ochrzczeni byli w tymże samym Kościele, i którzy tam przez wiele lat wszystkie inne urzędy kościelne sprawowali. Ordynacya poprzedzała zawsze post, i modlitwy do nich łączono; pospolicie zaś czyniły się nocą z Soboty na Niedzielę, i przez tę całą noc nie spano. Nayprzedniejszą ordynacyi ceremonią było zawsze wkładanie rąk, poczem następowała ofiara.

Biskup nie święcił więcędy Kapłanów, ani Dyakonów, ani Kléryków tylko tyle ile ich właśnie potrzebował na usługę Kościoła, to jest dyecezyi swojej. Liczba ich nie bywała wielka, ponieważ za czasu S. Korneliusza Papieża, roku 250 po Chrystusie, Kościół Rzymski miał tylko 46 Kapłanów, a ze wszystkich tylko 154 Kléryków czyli duchowienstwa, lubo tam niezliczone było mnóstwo ludu. Daleko więcędy w proporcycy bywało Biskupów; gdyż w każdym mieście po jednym stanowiono, w którym tylko słuszną liczbą nadawała się Chrześcijan. Nie było wolno w swędy prowincyi święcić tych, którzy byli ochrzczeni w drugiey, gdyż ich życie nie było znane, a czasu który chrzest poprzedził nie liczono. Po ordynacyi obowiązywano Kléryków nietylko do rezydencyi, ale też do nieodmiany miejsca przez całe ich życie, chyba żeby ich Biskup ustąpił drugiemu. W zupełney bowiem dla niego zostawali podległości, iako uczniowie, których on nauczał, sposobił, kształcił, i

na różne wynosił stopnie wedle ich zdatności. Tędy zapewne byli professyi owi młodzi Męczennicy, którzy z S. Babilą, z S. Błażem, i z innymi Świętymi męczeństwo ponieśli. Klérycy więc nie mogli Biskupa, który ich oświęcił porzucić bez jego pozwolenia, aby się oddadł na usługę drugiemu; i któryby ich przyjął, nie byłby uszedł słusznędy iako przywłaszczyciel nagany.

Ta jednak władza Biskupów nad swoim Duchowienstwem nie w sobie nie miała despotycznego, lecz była kierowana miłością. Duchowienstwo było uczestnikiem władzy Biskupa, gdyż nie znacznego nie czynił bez ich rady i zdania; radził on się Kapłanów osobliwie tych, którzy byli niby senatem Kościoła. Poważność Kapłanów a Biskupów pokora czyniły, iż powierzchownie bardzo mała między nimi zachodziła różnica. Co większa Klérycy mieli iakąś postać powagi nawet nad Biskupem, będąc nieprzestannemi postrzegaczami jego nauki i obyczajów. Asystowali mu przy jego funkcyach publicznych iak officyalistowie urzędowi, albo raczej iak uczniowie mistrzowi, i tak byli do niego przywiązani, iak Apostołowie do Chrystusa. Gdyby więc Biskup ważył się być nauczać lub czynić co przeciwnego podaniom Apostolskim, starsi Kapłani i starsi Dyakonowie nie byłiby tego ścierpieli: łagodnie byłiby go upomnieli, a gdyby ich nie usłuchał, powinność ich była, zaskarżyć się o to przed drugimi Biskupami, a nakoniec domieść go całemu zgromadzeniu czyli zborowi.

Większa część Duchownych prowadziła życie ascetyczne, używając tylko iaryzyn lub suchych potraw, poszcząc często, i ćwicząc się w inszych ostrościach, ile im tego wielka w sprawowaniu swych funkcyj praca dozwolić mogła. Nadewszystko powszechność wielce była zależona od Biskupów, Kapłanów i Dyakonów. Ztém wszystkiém brano często do stanu duchownego ludzi żonatych. Trudno bowiem było między Żydami i Poganami którzy się codziennie nawracali, znaleźć ludzi, którzyby zachowali powściągliwość bezżenną aż do wieku dojrzałego. Dostyć wielką rzeczą była znaleźć takich, którzyby jednę tylko żonę mieli, przy owey wolności, której używali Żydzi i inne wschodnie narody trzymania razem żon kilka; i przy owym powszechnym zwyczaju czynienia rozwodów i częstey żon odmiany. Lecz kiedy ten którego święcono na Biskupa, jeszcze miał żonę swoię, odtąd zaczynał z nią żyć jak z siostrą, i Kościół Łaciński przestrzegał zawsze téż karności względem Kapłanów i Dyakonów. Atoli obowiązani byli mieć staranie o żonach swoich, i nie porzucać ich iakby obcych; i czasem po godności mężów, nazywano je Kapłanicami, iakoto: *presbyterae, episcopae*. *Can. Apost. 6.* Nie pozwalano jednak i nie cierpiano, żeby Duchowni niewiasty iakie przy sobie chowali. A że potém Panny Bogu poświęcone, lub professyą dewotek czyniące, zaczynały wraz z Duchownymi żyć i mieszkać, więc dla zabezpieczenia wszelkiemu niebezpieczeństwu i podryżeniu, zakazano zupeł-

zupełnie i wyraźnie Duchownym, którzy nie byli żonaci, wspólnego z niewiastami obcemi pomieszkania; z tych iednak liczby Zbór Niceński wyjął siostry, matki i ciotki.

Zwyczaj Kościołów nie były we wszystkiém jednakowe względem bezżennstwa duchownych. S. Hieronim świadczy, że Kościoły wschodnie, Egiptu i S. Stolicy Apostolskię, bięrały na Kleryków ludzi w stanie czystości żyjących, a iezeli mieli żony, przestawali bydź dla nich małżonkami. Ten był zwyczaj trzech przedniejszych Patriarchatów Rzymskiego, Alexandryjskiego i Antyochenskiego. Epifaniusz S. mówi, iż Kościół zachowuje ścisło zwyczaj, żeby nie święcić bigamów to iest dwóżyennych, chociażby nie byli drugię żony brali, aż po śmierci pierwszey; że ten nawet który nie żenił się tylko raz, nie bywa przyięty na Dyakona, Kapłana, Biskupa, ani na Subdyakona za życia żony swoięy, iесли się od nię nie odłączy, osobliwie w tych mięscach, gdzie kanony są ścisłe zachowane. Przynaie bowiem, że na niektórych mięscach są Kapłani, Dyakonowie i Subdyakonowie zostaiący w małżeństwie. *Zwyczaj ten, przydaie, nie zgadza się bynajmnię z prawidłem, lecz z ułomnością ludzi, którzy rozwalniaią się podług okoliczności, i z przyczyny mnóstwa żonatych, dla którego zabrakłoby ministrów.*

Prawda iż potém w Grecyi i na wschodzie rozwolniono ustawy o powściągliwości Kapłanów; iednak na iakiemkolwiek mięscu znajdował się Kościół Katolicki, nie

Część II. H

wolno było żenić się Kapłanom po swoim poświęceniu. Jeśli który z Kapłanów przeciwnie czynił, składano go z Kapłaństwa na ukaranie téj niepowściągliwości, i przywracano go do stanu prostego Laika. Co się tyczy Kléryków mnięszych, iakoto lektorów i odzwiernych, zazwyczaj mieli żony i z niemi mieszkali. Niektórzy na tych stopniach całe życie swe przepędzali; lub przynajmniej przez znaczny czas zostawali z niemi, w przeciągu którego trafiało się, że ich żony odumierały, albo rozłączały się dobrowolnie dla prowadzenia doskonałego życia.

Wszyscy duchowni nie wymuiąc Biskupów, żyli ubogo, a przynajmniej poprostu iak ludzie pospolitéj kondycyi, bez żadney powierzchowney od inszych różności. Ta odzienia iednostayność sprawiła, iż S. Sabina Biskupa Assyyskiego examinując sędzia pytał się: ieżeliby z kondycyi swojej wolnym był, lub niewolnikiem. Jakoż będąc naybardziéy podczas prześladowania od pogan ścigani, strzegli się bydz poznani przez różność ubioru, lub przez inszy iaki znak professyi swojej; naypowszechniéy kształt filozofów na sobie wyrażali. Wielu z nich było, którzy wprzód dziedzictwa swoje ubogim rozdawali, nim się poświęcili na kapłaństwo. Wielu po poświęceniu się nie przestawali żyć z pracy rąk swoich, idąc za przykładem Pawła S. lubo żyć mogli z dochodów Kościoła, który ze skarbu swego szafował wszystko, czego było potrzeba na wyżywienie i utrzymanie Kléryków; i każdy

co miesiąc lub co tydzień brał pewny udział w żywności lub w pieniądzech, według potrzeby i według swego stopnia. Porcyie bowiem Kléryków w godności wyższych, a zatem do większych prac obowiązanych, bywały od inszych większe, podług przepisu S. Pawła. Byli i tacy, którzy swoje *patrimonium*, to iest oycowiznę zatrzymywali. S. Cypryan w czasie swego męczeństwa, miał ieszcze pawne ogrody z potrzebném w nich pomieszkaniem. Pozwalano też Klérykom prowadzić mały handel, byle dla tego z swoich prowincyy nie wyjeżdżali.

Pasterze i Klerycy stawali się godnymi niemniéy miłości przez swoją uczynność i gotowość do usług, iak uszanowania przez inne cnoty. Biskup nieomieszkiwał nigdy prezydować na publicznych modlitwach, i tłumaczyć ludowi Pismo S. i sprawować ofiarę świętą co Niedziela, i w dni stacyyne. On z kapłanami swymi zatrudniał się zawsze nauczaniem Katechumenów, nawiedzaniem i cieszeniem chorych, napominaniem pokutujących; iednaniem poróżnionych. On z Kapłanami wszystkie spory rozstrzygał; nie cierpiano bowiem wedle nakazu Pawła S. żeby Chrześciani nie prawowali się przed sądami niewiernych; a ci którzy się pod sąd Biskupa poddać nie chcieli, bywali wyklinali, iako grzesznicy zatwardziali i poprawić się nie chcący. Lecz niesnaski i niezgody rzadkie bywały między Chrześcianami, tak na ów czas bezinteresownymi, pokornymi i cierpliwymi. Pospolicie dzień poniedziałkowy obierali Biskupi na roztrząsanie spraw

przypadających, tym końcem ażeby, jeśli strony na ich wyroku przestać nie chciały, mieli czas ugodliwym sposobem ich uspokoić i pogodzić przed następującą niedzielą, w której wszyscy spólnie się modlić i komunikować powinni byli. Pod czas sądów Biskup z Kapłanami swymi zasiadał przy asystencyi Dyakonów, a strony w pośredku stały. Wysłuchawszy sprawy, czynił co z niego być mogło, aby się poprzyiacielsku pogodziły strony i pojednały, nimby sądową wydał decyzją. Tamże przyjmowano skargi przeciwko tym, których obwiniano, iż nie żyją po Chrześcijańsku. Sam zaś Biskup nie sądził nigdy, lecz wspólnie z Kapłanami swoimi.

Tenże miał zupełną moc nad całym skarbem Kościoła, i nie lękano się, aby ię na złe użył. Gdyby było najmniejszy zachodziło podejrzenie o jego cnotliwość, byliby mieli tę ostróżność, iżby mu nie powie rzali rządu dusz daleko droższych nad wszelkie skarby. Do niego więc uciekali się ci wszyscy, którzy jakieś potrzebowali pomocy: on był oycem wszystkich ubogich, i ucieczką wszystkich nędznych.

Z tych miar dziwić się nie trzeba wielkiemu przywiązaniu i szacunkowi, które Wierni Przełożonym swoim okazywali. Czytać można w życiu S. Polikarpa, iak się ieden przed drugim nawiałał, aby mu pierwszy obuwie rozzuł. Zazwyczaj upadano na ziemię przed Kapłanem przybliżając się do niego, i całowano mu nogi, czekając od niego błogosławieństwa. Poczytywano sobie

za szczęście, mieć w domu lub u stołu swego, przynajmniej Dyakona. Żadnej, nie zaczynało znacznej sprawy bez rady Pastérza, który cały trzody swojej jedynym był rządcą. Uważano go iako człowieka Bożkiego, i iako tego który trzymał mieysca Chrystusa Pana; tak dalece, że próżność i duma wielką była pokusą, której się najbardziej Biskupom i Kapłanom obawiać trzeba było; tak iako się ię lękano względem tych, którzy mieli dar proroctwa lub cudów; gdyż te łaski jeszcze w ten czas dość częste były. Ten to szacunek i ta miłość synowska sprawowała wszelką moc i władzę w Pastérzach; nie mieli bowiem innego sposobu do zjednania sobie posłuszeństwa, tylko perswazyą i kary duchowne. Nie mogli użyć innego przymusu, chyba zastraszając sumnienie; a jeśli który naysadował się tak niezbożny, iż karą ich duchowną czyli cenurą pogardzał, tém mnię nie ścierpiałby kary doczesnej.

XXIII. Cierpliwość Chrześcian.

Takie były większej części Chrześcian obyczaje, póki pogaństwo i prześladowanie panowało. Ten stan wszystkich powszechnie pobudzał do wielkiej nad sobą strażności i do nieustannego bogomyślności. Albowiem iak się tylko prześladowanie zaczynało, każdy oczekiwał godziny swojego do sądu doniesienia, i już to przez własną żonę, już przez najbliższych krewnych, chciwych po nim majątku, lub gorliwych o bałwochwalstwo.

Nadto prześladowanie pewny podawało środek dłużnikom pozbycia się długów, i niewolnikom wylamania się z należnej podległości. Jeżeli który poganin zakochał się w pannie Chrześcijańskiej, mógł ją przywiesić do tej okropnej potrzeby, aby lub za jego szła wolą, lub na srogie męki była wydana. S. Justyn pisze, iż pewna niewiasta doniesiona była przez swego męża dla tego, że nie chciała być dalej uczestniczką jego występków; i że pewny człowiek śmiercią był ukarany za to tylko, że śmiał zapytać się sędziego, czemu by za samo imię Chrześcijanina kazał umrzeć temu, który tę niewiastę był nawrócił? Chociaż Kościół przez czas taki zostawał w pokoiu, lękać się przecie musiał codziennie, aby się wojna prześladownicza nie rozpoczęła; i ten pokój nie bywał nigdy tak zupełny, żeby Chrześcijanie gdziekolwiek nie cierpieli przez spiskanie się pospółstwa, lub z innych przyczyn. Widzimy bowiem wielką liczbę Męczenników pod panowaniem Alexandra Cesarza i innych, którzy żadnego nie wznieśli prześladowania. S. Meliton żali się przed Cesarzem Antoninem, że Chrześcijan biją i rozbiiają bezkarnie w dzień i w noc, pod pozorem jakichsi ukazów, o których Cesarz bynajmniej nie wie. A jeśli czasem te mordercy, gwałty i prześladowstwa przerywane były, to nienawiść i wzgarda ku nim nie ustawały nigdy. Zawsze wolno było czynić obelgi Chrześcijanom, mówić uszczypliwie i pisać przeciwko nim, sztydzić, naśmiewać się i nawet udawać ich na teatrach. To wszy-

sko nie tylko bezkarnie uchodziło, lecz jeszcze approbowano to i pochwalano; z samych wyimków Celsa od Origenesa przytoczonych, dostatecznie widzieć się daie, z jaką zelżywością Chrześcijan traktowano. Prócz tego nie mogli się uchronić, żeby się nie patrzali codziennie na sprosne ceremonie pogan; żeby im wszędzie nie wpadały w oczy bezecne statuy, i miejsca publiczne rozpuszczone poświęcone, żeby nie słyszeli wsząd mów bezbożnych i swawolnych. Trzeba było osobiwszy wytrzymałości i stałości serca, żeby wpośród tylu przeciwności utrzymać wiarę tak żywą i obyczaje tak czyste. Jakoż za słabych miano owych Chrześcijan: których wiara mogła być zachwiana słowy i rozumowaniem filozofów.

Z drugiej strony potrzeba im było wielkiej roztropności i pomiarkowania, żeby w słusznych granicach utrzymać ową wolność synów Rozkch, i ową bezpieczeńność fundującą się na świadectwie dobrego sumienia. Umieli oni gardzić wszelką pogardą niesłuszną i potwarzą niesprawiedliwą, nie buntując się przeciwko swoim potwarcom, nie szemrać ani ich nienawidząc. Mieli wielką baczność, żeby nic nie czynić, co by mogło ściągnąć lub bardziej rozniecić prześladowanie, chowając ile z nich być mogło, pokój i zgodę ze wszystkimi, i żyjąc tak ostrożnie i nienagannie, aby żadnej do niesłusznego posądzenia nie dadzą okazji. Wstrzymywali się od wszystkiego tego, co się bez naruszenia pobożności opuścić, a pogan rozjątrzyćby mogło, których owszem

pozyskać serca wszelkimi sposobami usiłowali. Mieli Chrześcijanie dosyć takowych cwieczeń, które ich od innych ludzi różniły, bez przybierania mniłej potrzebnych osobliwości. Zatem co do powierzchowności żyli tak, jak drudzy Rzymianie, jak drudzy Grekowie, i jak inni mieszkańcy krajowi, gdziekolwiek się znajdowali, w tém wszystkiém co się nie sprzeciwiało Religii i dobrym obyczajom. Nie porywali się płocho rozprawić i kazać do tych, których znajdowali nieusposobionych. Przestawali na tém, iż modlili się za nich, budowali ich przez swoją cierpliwość i dobre uczynki; płacąc im zawsze dobrem za złe. S. Ignacy wspominając o żołnierzach, którzy go strzegli; *Je stem, powiada, w pośrodku dziesięciu lampartów, którzy gorszeni się stali, kiedy się im dobrze czyni; lecz złość ich jest dla mnie nauką.* S. Polikarp przyjął wesoło tych, którzy go imać przyszli, i dał im nocleg i wieczerzę z wielką grzecznością. S. Cypryan kazał wyliczyć 25 sztuk monety złotej katowi swemu; a S. Maksymilian dać kazał suknią nową swemu oprawcy. Inny stary Męczennik doniesiony że był Chrześcijaninem, i do więzienia wtrącony, a potem wypuszczony, sprzedał wszystek swój majątek, i zebranych pieniędzy część ubogim rozdał, część swoim oskarżycielom, poczytując ich sobie za dobrodzieiów. Inszy na imię Paweł będąc skazany na ścięcie głowy, uprosiłszy sobie trochę czasu do modlitwy; modlił się do Boga za swoich krewnych, za Żydów, za Pogan, za wszystkich przytomnych,

a nareszcie za sędziego który go na śmierć skazał, i za kata który go miał tracić.

Cierpliwość ich, wydawała się naybardziej względem wszelkiej zwierzchności świeckiej. Nigdy ich nie słyszano żalących się na rządy, ani mówiących z pogardą o władzy panujących. Oddawali im wszelką cześć i wszelkie posłuszeństwo, które ich nie pociągało do jakiego bałwochwalstwa; płacili podatki nietylko bez sprzeciwienia, ale też bez szemrania; i żeby téj powinności w niczem nie uchybić, pracę rąk swoich na zasilenie skarbu chętnie dawali.

Dalecy od wzniecenia jakiego buntu i rozruchu, nie wchodzili w żadne spiski, które wybuchły przeciwko Cesarzom pod czas pierwszych trzech wieków, acz przy tak okrutnych prześladowstwach, i tak złośliwych Cesarzach. Sami tylko byli Chrześcijanie, którzy nie szukali zguby Nerona, Domicyana, Kommoda, Karakalli, i tylu innych tyranów. I lubo niesłychane cierpieli okrucieństwa i niesprawiedliwości lubo przewyższali liczbą wszystkie insze narody, które przeciwko Rzymianom woiowały, nigdy jednak oręża dla swéj obrony nie podnieśli. Co większa tylu żołnierzów Chrześcijańskich, któremi woyska Rzymskie napelnione były, nigdy broni którą w ręku swoich mieli, inaczej nie użyli, tylko podług nakazów swoich naczelników; i widziano, że całe pułki jako np. S. Maurycego, dały się raczej wyciąć bez przeciwienia, niżeli uchybić tego, co były winne Bogu lub Cesarzowi.

Zaledwo odważyć się mogli, aby otworzyć usta dla swojej obrony, i wydać na widok jakie pisma, na usprawiedliwienie się z strasznych potwarzy, które na nich miano. Prawie przez sto lat zachowali się w cichości, cierpiąc przykładem Bożkiego nauczyciela swego, który nie odpowiedział nie tym, co nań skarżyli, i poddawał się bez oporu temu, który go niesłusznie sądził. Dobre sprawy były jedynym ich usprawiedliwieniem. Dopiero za czasu Adryana Cesarza pisać zaczęli niektóre apologię, ale tak skromne, a oraz tak gruntowne i poważne, iż łatwo można było widzieć, że z szczerą o prawdę żarliwości pochodziły.

Ta cierpliwość niezwykła przymusiła nakoniec wszystkie mocarstwa ziemskie do podania się prawdom Ewangelii. Jeszcze prześladowania trwały, a już niezmierna liczba znajdowała się Chrześciana. *Od wczoraj dopiero, mówi Tertullian, nastaliśmy, a już napełniamy wszystko: wasze miasta, wasze domy, wasze miasteczka, wasze osady, wasze pola, wasze pałace, wasz senat, wasze rynki publiczne.* W samą rzecz znajdowali się już Chrześcianie ze wszelkiej ludzi kondycji, i na najwyższych godności stopniach. Znajdujemy w *Martyrologium* senatorów, prefektów, prokonsulów, trybunów, kwestorów czyli podskarbiów, i nawet konsulów. Znajdujemy wiele Chrześciana między dworskimi i między przedniejszymi officialistami Cesarzów: Nerona, Trajana, Alexandra, Decyusza, Waleryana, Dyoklecjana.

Trafiało się, że lud pospolity technięt i śniejącami cnotami i częstemi cudami Chrześciana, powinna oddawać im sprawiedliwość, głosząc wielkość ich Bogów, a ich samych niewinność. Trafiało się niekiedy pod czas katowania Męczenników, że pospólstwo na to widowisko zgromadzone, mimo woli tamtych uymowało się za nimi, rzucało na magistrat kamieniami i spędzało go z nietych sądu. Często też wartarich, straż, żołnierze, stróże i kaci nawracali się nagle, wykrzykując że są Chrześcianami, i stając się ich mąk towarzyszymi. Widziano nawet komedyantów nawracających się na teatrze, (kiedy przez szyderstwo reprezentowali tajemnice święte) i stających się sławnymi Męczennikami. Stąd wynikło najsroższe w ostatniem prześladowaniu okrucieństwo, gdy postrzeżono, że prawie wszyscy ludzie zostawali Chrześcianami. Lecz to prześladowanie równie jak insze nie posłużyło tylko na rozkrzewienie i utwierdzenie S. Religii, zwłaszcza że już wszystko iey sprzyjało, kiedy Konstantyn stał się iey protektorem.

ROZDZIAŁ III.

I. Monarchowie Chrześcianańscy.

Przyszliśmy już do trzeciej części albo rozdziału tego traktatu, kiedy mamy opisać oby-

czaje Chrześcian od tego czasu, iak Kościół cieszyć się zaczął pokojem i wolnością. Od trzech set lat wzdychano i żądano tego pokoju, spodziewając się, że Wierni w takim spokoyności stanie, łapięć Bogu, bez przeszkody służyć będą mogli; lecz doświadczenie aż nadto pokazało, iż prześladowanie było daleko pożyteczniejsze. Z tē wszystkiē też same obyczaje, któreśmy tu opisali, ieszcze przez długi czas trwały. Zatem nie zostaje nam tylko uważć różnicę, którą zaraz sprawiło wolne Religii ćwiczenie i obrzędów ięś sprawowanie.

Naprzód zdało się bydź cudem cale nowym, widzieć Monarchów Chrześciańskich. W wiekach poprzednich zdawało się bydź rzeczą niepodobną, żeby możni poddać się mieli pod ostrość karności Kościoła. Nie można było tego poiać, iakim sposobem władzą absolutną i z wielkimi dostatkami. Tak zapewne myślił Tertullian, gdy powiedział; że Cesarze dawnoby się byli nawrócili, gdyby Chrześcianami razem i Cesarzami bydź mogli; i Origenes prawie toż samo mówi. Bóg sprawił ten cud w obliczu całego świata; i ta iest nayznaczniejsza owych czasów odmiana, o którę tu mowa, ponieważ ona iest przyczyną wolności Kościoła.

Widziano zaraz po nawróceniu się Konstantyna, imię Chrystusa Jezusa, i znak krzyża tego na chorągwiach woyska Rzymskiego. Widziano że to, co dotąd było narzędziem kary nayhaniebniejszē, stało się ozdobą samym koronom. Cesarz miał w pa-

lacu swoim kaplicę, kędy się codzień zamykał dla czytania Pisma S. i dla odprawowania modlitew w godziny wyznaczone, a osobliwie w niedzielę, którą święcić i spoczynek od robot zachować poganom nawet przykazał. Będąc w obozie prowadził z sobą namiot formę Kościoła wyrażający, dla odprawowania w nim służby Bożkię i administrowania wiernym Sakramentów, mając przy sobie Kapłanów, Dyakonów i nawet Biskupów, których Cesarz považał, iako stróżów duszy swoięy. Całe miasto Konstantynopol uczynił Chrześciańskie; tam wigilia Wielkanocy obchodzoną była przez wspaniałą illuminacyą; i nie tylko po Kościołach, ale też po całym mieście rzęsiście zapalono świece i pochodnie, które tę noc świętą zdały się wjasny dzień zamieniać. Na placach publicznych tego wielkiego miasta widziano fontanny przyozdobione obrazami *dobrego Pastérza*, lub *Daniela* między lwami. Nie miało odtąd to miasto ani bałwanów, ani Kościołów fałszywych bożków. Cóż mówić o wspaniałości i hoyności tego wielkiego Cesarza ku Oycom zboru Niceńskiego, i o czei którą im wyrządzał? Obmyślił im poiazdy dla przeprowadzenia ich z nayodleglejszych tak obszérnego państwa krajów; dostarczał im żywności przez cały czas trwającego Zboru, i odesłał ich udarowanych znacznymi podarunkami, spalił memoryały i skargi przeciwko Biskupom sobie podane; całował blizny Wyznawców, iako znamiona dawniejszych prześladowań. Na sessyą Zboru wszedł bez zbroynęy asysten-

cyi, z miną skromną i uszanowania pełną, i nie pierwéy usiadł, aż gdy na niego Biskupi skinęli. Nakoniec sprawił im wielką ucztę w pałacu swoim, i wraz z nimi u stołu siedział. W ten czas widocznie okazało się, że Jezus Chrystus króluje nawet nad Królmi.

Teodozy wielki Cesarz uczył jeszcze bar-dziéy Religiją przez praktykę cnót Chrze-ścikańskich. Modlił on się dość często, ucie-kał się do Boga w ważniejszych sprawach swoich, i pomyślność oręża swego iemu przy-psywał. Uniósł się prawda zbytnią zapalczy-wością przeciwko Tessaloniczkom; grzech był wielki, lecz pokuta była wyrównywa-jąca grzechowi; i S. Ambrożego považał sobie nad wszystkich Biskupów; bo żadne-go nie znalazł, któryby mu mniej pobrażał. Cesarzowa żona iego ma także swoje pochwa-ły z pobożności i miłości ku bliźnim. Ten duch pobożności utrzymał się w ich familii, lecz naybardziéy wydał się w S. Pulcheryi ich wnuczce, która od 15 roku wieku swe-go poświęciła się Bogu przez ślub panień-stwa wespół z dwiema siostrami; i żyjąc w pałacu prowadziła tam życie tak osobne, tak pracowite, tak pobożne, iż autorowie owe-go czasu, ten pałac przyrównali klasztoro-wi, to jest sposobowi życia doskonałego. W téyto szkole cnót, starała się wychować młodego Cesarza Teodozyusza swego brata; ten pan w podobnéy ćwiczył się pobożności; nymuiąc sobie wczasowania wstawał bardzo rano, na wychwalanie Boga wespół z sio-strami swemi, modlił się często, odwiedzał Kościoły, i wielkie tam czynił dary; po-

ścił często a szczególniéy śrrody i piątki. Miał bibliotekę xiąg Kościelnych, umiał na pamięć Pismo S. i w téy materyi miał rozmowy z Biskupami, oświadczał im wiel-kie uszanowanie, i wszystkich Chrześcían pobożnych mocno považał. On przenieść kazał z wielką pompą Relikwie wielu Świę-tych, i wystawił kilka szpitalów i kilka klasztorów.

Siostra iego nietylko zaprawowała go do pobożności i do maxym Religii, ale też spo-sobiła go do tego wszystkiego, co mu nale-żało wiedzieć iako Monarsze. Nie zbywało mu na wybornych Mistrzach, tak w naukach iako i w ćwiczeniach rycerskich. Przyzwyczaiano go do znoszenia upału i zimna, głodu i pragnienia. Sama zaś siostra oświeca-ła go w tém, co należy do przystoyności w stroiu, manierach i postępkach; przy-zwyczajała go do umiarkowania w śmiechu, do łagodności lub surowości podług potrze-by, i do cierpliwego drugich słuchania. Tym sposobem stał się panem cholery swoiéy, ludzkim, łagodnym i skłonnym do lito-ści.

Taki był Teodozyusz młodszy, urodzo-ny w purpurze na wschodzie, w wieku bar-dzo skażonym. Marcyan Cesarz na iego miéysce nastąpił, po wielkich usługach i wielu waleczności dowodach, téż samę oka-zał pobożność i żarliwość o religiją, z więk-szą ieszcze siłą i sposobnością; i nie potrze-ba większego iego cnoty dowodu nad wybor S. Pulcheryi, która go sobie poślubiła, że-

by z nią razem panował, z obowiązkiem jednak ocalenia ię papienstwa.

II. Forma czyli kształt Kościołów.

Skoro tylko Konstantyn uśmierzył i zakazał prześladowania, poczęły się wszędy za świadectwem Euzebiusza odprawować poświęcenia Kościołów i zgromadzenia Biskupów; Chrześcijanie zewsząd się zbierali, i bardziey uczęszczali na modlitwy, śpiewania i odprawianie świętych tajemnic; wszystkie religijne ceremonie z większą uroczystością obchodzili poczęto. Tu więc jest miejsce mówienia o czi powierzchowney i wiary obrzędach. Zaczniemy od opisu Kościołów, według tego co nam o nich pozostało i w księgach i w starych murach. Lecz uważamy zaraz, iż od tego czasu nie wolno im było zbierać się do Kościoła dla odprawowania w nim służby Bożkiey, jeżeli wprzód nie był poświęcony zwyczajnymi ceremoniami; ani odprawiać gdzie indziey tajemnic świętych, tylko w Kościele i w naczyniach poświęconych. Jedno i drugie iasno się pokazuje z potwarzy przeciwko S. Atanazemu uknowanych.

Kościół ile możności, odłączony był od wszystkich budynków świeckich, oddalony od hałasów, i otoczony zewsząd placami, ogrodami i budynkami do Kościoła należącymi, które wszystkie mur dokoła otaczał. Z pierwszego wýścia był przed Kościołem plac czworogranny, mający wokoło ganki nakryte, na kolumnach wsparte, iakie się widu-

widują przy klauzurach klasztornych. Pod temi galeryami mieścili się ubodzy, którym pozwalano zbierać iałmużnę przy drzwiach kościelnych; w pośrodku tego placu bywały fontanny dla umycia rąk i twarzy przed modlitwą, na których miejsce nastąpiły potem naczynia z wodą święconą. Z tego placu podwóyny był przysionek, którym wchodzono przez troje drzwi do sali albo bazyliki: było sam środek Kościoła. Przy bazylice bywały dwa przynajmniej budynki: to iest na wýśseiu Chrzcielnica *baptisterium*, a dalej Zakrystya czyli skarbiec, zwany *secretarium* albo *diaconicum*, który czasem był podwóyny. W zdłuż Kościoła bywały komórki albo celki (*cellae, exedrae*) dla wygody tych, którzyby rozmyślać i modlić się pragnęli na osobności; po naszymu możnaby je nazwać kapliczkami.

Bazyliką podzieloną bywała na trzy części podług swęj szerokości, przez dwa rzędy słupów, które z obu stron utrzymywały galerye lub ganki; średnia część nazywała się *navis* Kościoła, iako widzimi po wszystkich starodawnych Kościołach. W stronie wschodniey był ołtarz, a za nim *presbyterium* lub *sanctuarium*. Na boku ołtarza było siedzenie dla Biskupa *thronus* zwane, koło niego byli Kapłani mający niższe siedzenia. Ołtarz zagrodzony był balustradą przezrzedną; przed którą była przegroda dla śpiewaków *chorus* zwana, śpiewakami zaś byli Klerycy prości. Przy wýśseiu do chóru bywała ambona czyli kazalnica, do której z dwóch boków wýść można było, słu-

Część II.

żyła czytaniom publicznym i kazaniom, skąd zwano ją także pulpitem. Jeśli ambona była tylko jedna, to bywała we środku; lecz pospolicie bywało ich dwie, aby nie zasłaniać ołtarza: jedna po prawej stronie Biskupa, druga po lewej.

Ołtarz było stół z marmuru lub porfiru, a czasem z szczerzego srebra lub złota, kleynotami wysadzony; rozumiano bowiem iż żadna materya nie może być nadto bogata do złożenia Świętego nad Świętymi, lecz bywały też drewniane ołtarze. Ołtarz wsparty był na czterech nogach, lub małych kolumnach bogatych, a ile możności stawiano go nad grobem którego Męczennika. Miano bowiem zwyczaj zgromadzać się na miejscu ich grobów; więc tamże potem stawiano Kościoły, albo przenoszono ciała do Kościoła wystawionego; stąd poszedł ten obyczaj, aby przy konsekracyi ołtarza kłaść wń święte Relikwie. Te Męczenników groby zwane były *memoriae* lub *confessiones Martyrum*, i bywały podziemne, do których z przodu ołtarza zstępowano. Ołtarze kiedy na nich ofiary nie sprawowano, gołe stały, albo kobiercem tylko nakryte. Z czasem otaczano je czterema kolumnami po bokach, na których wspierało się *tabernaculum* zakrywające cały ołtarz, i nazywało się *ciborium* z przyczyny postaci, która wyrażała czarę wywróconą. Starczy bowiem miewali czary, które nazywali *ciboria*, imieniem pewnego w Egipcie owocu.

III. Ozdoby i stroje Kościołów.

Wszystko to wspaniałe było ubrane. Cyboryum i kolumny które je utrzymywały, bywały często z samego srebra, i ważyły czasem po trzy tysiące grzywien. Między kolumnami przyprawiano firanki bogatę materyi, na zasłonę ołtarza ze czterech stron. Cyboryum samo stroiono obrazami i innemi ozdobami z srebra i złota, wyrażając na niem z wierzchu krzyż. Zawieszano także nad ołtarzami figurę gołąbka ze złota lub srebra, na wyobrażenie Ducha S. i tamniekiedy kładziono Naysów: Sakrament zachowany dla ehorych; a czasem chowano go w prostych puszkach, podobnych do naszych cyboryów. Czasem arkadę całą około *presbyterium* blachą srebrną obkładano, lub przynajmniej marmurem wysadzano. Słupy które utrzymywały bazylikę, bywały marmurowe z kapitelami z mosiądzu połączanemi; posadzka też w niej bywała marmurowa, i czasem cała wewnątrz bazyliki kamykami inkrustowana, lub sztuczkami szkła w rozmaite kolory malowanemi, osobliwie w późniejszych wiekach, co się nazywało mozaiką, (*opus musivum*).

Prócz tego ściany w Kościołach rozmaitem malowaniem ozdobione bywały. Widywano na nich różne historye starego testamentu, osobliwie te które były wyobrażeniem mistycznem tajemnic nowego, iakie są: arka Noego, ofiara Abrahama, przysięcie morza czerwonego, Jonas zrucony w morze, Daniel między lwami. Widywano na wielu

miejskach figurę Zbawiciela i niektórych cudów jego, iako to; rozmnożenie chleba, wskreszenie Łazarza i t. d. Świadczy Euzebiusz, że Konstantyn w mieście Konstantynopolu na miejscach publicznych kazał wystawić statuy dobrego Pasterza, i Daniela między lwami; i na inszém miejscu namienia, że od pierwszych czasów chowano obrazy SS. Apostołów Piotra i Pawła i samego Chrystusa Pana, różnemi kolorami malowane; gdyż był zwyczaj u dawnych tym sposobem czcić pamiątkę swych dobroczyńców. S. Augustyn iednak wyznaie, iż za jego czasu prawdziwych portretów ich nie miano, lecz tylko wyobrażenia podług swego upodobania, iak teraz czynią. Nakoniec w każdym Kościele wyrażano historią Męczennika, którego tam Relikwii spoczywały. Prudentyusz daie nam tego dwa piękne przykłady, S. Kassjana i S. Hippolita; Asteryusz zaś S. Eufemii. Te malowania czyniły się osobliwie dla prostaków, którym za księgi służyły, iako mówi Papiież Grzegorz II. pisząc do Cesarza Leona autora obrazoborców: *Mężczyźni i niewiasty trzymając na ręku małe dziatki nowo ochrzczone, wskazują im palcem historie, czynią to samo innym młodym podrastającym i z pogaństwa przychodniom. A tak z niematem zbudowaniem ducha ich i serce do Boga podnoszą.* Drzwi kościelne bywały ozdobione słoniową kością, srebrem lub złotem, i zawsze opatrzone zasłoną. Przy drzwiach przedniejszych stawiano Relikwii, skąd poszło owo poszanowanie tak wielkie, które im wierni wyrządzali.

Diaconicum lub Zakrystya był to budynek znaczny Kościołowi przyległy, w którym bywał skarb i skład naczyń poświęconych; przeto nie wchodzili tam tylko Ministrowie kościelni, którzy się ich dotknąć mogli. Tamże chowano księgi, odzienie kapłańskie, inne droższe sprzęty, ofiary wiernych, a czasem i Eucharystyą zawartą w puszcze słoniową kością wysadzoną. *Secretarium* albo tajnica była sala obszerna, do której Biskup z Duchowieństwem swoim zgromadzał się dla roztrząsania w osobności interesów kościelnych, lub dla przygotowania się do świętých ofiary; iak czynił Marc'in S. który miał zwyczaj trzy godziny trawić na modlitwie przede mszą. Ta sala była tak dostatnią, że się tam i zbory, czyli *concilia* odprawiać mogli.

Kielichów i patyn bywał wielki dostatek, które w pierwszych czasach często bywały szklane, ale też często ze srebra lub złota, nawet w czasie prześladowań. W łacińskim ięzyku ten wyraz *calix* znaczył puhar zwycayny do napoiu, a *patina* znaczył półmisek do potraw. Kielichy kościelne ważyły często trzy grzywny; patyny były to wielkie półmiski wagi 30 aż do 45 grzywien. Używano iuż w te czasy świeć iarzących, i zapalano ich zawsze wielką liczbę, nawet w pośród dnia przy gęstych lampach; bywało to od dawnych czasów znakiem radości i poszanowania: o czém w księgach Machabeyskich iest wzmianka (2. Mach. c. 4. 22.) Przed urzędnikami Rzymskiemi noszono ogień, i księga pod tytułem *Notitia Imperii*,

wyraża nam między znakami niektórych wielkich urzędników, stół z xiegą leżącą na poduszce, czasem odkrytą a czasem zakrytą zasłoną wielką, między dwoma lichtarzami z świecami zapalonymi, co wielką do naszych ołtarzów ma podobność. Naydujemy, że w pierwszych owych czasach dawano do kościołów lichtarze złote i srebrne, których sztuka złota do 37, a srebrna do 45 grzywien wynosiła. Naydujemy też, iż zażywano nawet po prowincyach świec perfumowanych; iako na chrzcie Kłodowszcza.

Chrzcielnica zwyczajnie bywała formy okrągłej, mająca we środku nizinę, dokąd po schodach zstępowano do wody; gdyż właściwie była to kąpiel. W dalszym czasie zażywano tylko naczynia wielkiego z marmuru lub porfiru nakształt wanny; nakoniec i to zamieniono na miednicę, iakie widzimy w naszych chrzcielnicach. *Baptisterium* czyli chrzcielnica ozdobiona bywała piękniemi malowaniami ściągającemi się do tego Sakramentu, i opatrzone różnemi naczyniami ze złota i srebra dla chowania Olejów Świętych i wody chrztowej. Te naczynia wyrażały często formę baranka lub ielenia, dla oznaczenia Baranka, który nas krwią swoją obmywa, i dla oznaczenia pragnienia dusz, tak Boga szukających, iak ieleń upragniony szuka źródeła żywej wody, według wyrazów Psalmu. Bywał tam pospolicie obraz S. Jana Chrzciiciela; i gołabek ze złota lub srebra wiszący nad wodą chrzcielną, dla doskonalszego wyrażenia całej historyi chrztu Chrystusa Jezusa, i dzielności Ducha Świę-

tęgo zstępującego na owo życia źródło, które niektórzy Jordanem zwąć zwykli.

Takie były pospolicie starodawne Kościoły, takie wkoło nich budynki; nie wspominał tu pomieszkania Biskupa i Kleryków, skąd w późniejszych wiekach zrobiły się klasztory kanoniczne; nie mówię o szpitalach różnego gatunku, które bywały zwyczajnie w bliskości Kościoła przedniejszego.

IV. Różnica Kościołów od bożnic pogańskich.

Z tém wszystkiém przyganiłi Chrześcianom poganie, wyrzucając im, iż nie mieli ani bożnic, ani ołtarzów, ani obrazów im znaiomych, ani ofiar, ani święt; na co Chrześcianie tém tylko składali się odpowiadając: że ani bożnice, ani ołtarze materyalne, ani ofiary krwawe nie były godne świętości maiestatu Bożkiego, który nie ma innego wyobrażenia tylko Syna swego i tylko dusze rozumne, które przez naśladowanie tegoż Syna, stają się podobne Oycu przedwiecznemu. Że ofiarują mu na każdym miéyscu i w każdym czasie ofiarę chwały na ołtarzach serc swoich zapalonych ogniem miłości. Że nakoniec prawdziwi Chrześcianie w ustanwém zostawali świętowaniu przez oderwanie serca od rzeczy doczesnych, przez pokój dobrego sumienia, przez radość nadziei wieczny nagrody. Takie były odpowiedzi Chrześcian na zarzuty pogan, nigdy im zaś niezmówili: mamy i my Kościoły i ołtarze iak wy, acz innym kształtem.

Zatém te słowa na umyśle pogan wcale odmiennie od naszego czyniły wyobrażenie. Ołtarz u nich było to ognisko z kamieni wystawione przed Kościołem lub jakimś bożyszczem, lecz zawsze bez dachu, dla tego aby tam palono mięso z ofiar, lano wino; mleko, miód i inne podobne rzeczy bożkom poświęcone. Bóżnica był to budynek okrągły albo podługowaty, gdzie przestrzegano pewnej proporecyi i pewnych ozdób podług różności bożyszcza, iak widzieć można w Witruiuszu. Pospolicie bywały małe bez okien, lub mało oświetlone; nie zawierały w sobie tylko bałwany bożków i dary które im czypiono, lud do nich nie wchodził, lecz zatrzymywał się na podworzu koło ołtarza.

Kościół Chrześcijański zdążył się bardzo podobnie do szkół publicznych lub do sal, kędy się ważne interesa odbywały, i u starych zwały się bazyliki, których opis znajduie się w Witruiuszu. Widzieć było w tych Kościołach chórek wywyższony z siedzeniem dla tego, który zgromadzeniu przydywał, pulpit dla czytelnika, ławki dla słuchaczy, księgi, szafy, lampy, lichtarze, stół, który do iakiego użytku służył wiedzieć nie można; to tylko wiadome, że tam nieiakię bywały uczty, gdzie wszyscy wspólnie pożywali. Chrześcijanie mięyscom kędy się zbierali, rzadko dawali imię bóżni, a nigdy, ile wiemy, nie zwali je *delubra* lub *fana*; raczy nazywali one kościołem, bazyliką, *oratorium*, *martyrium*, *titulus*, *domus*, czyli domem Bożkim. Szczególne kościołów, nazwiska pochodziły od ich funda-

torów, tak w Rzymie zwał się Kościół: *titulus Pastoris*, drugi *basilica Liberii* lub *Sixti*, który inaczej nazywa się *Mariae majoris*, czasem od imienia domu, iako *basilica Lateranensis*. W czasach późniejszych używano też bóżnie od pogan budowanych, kiedy się na sprawowanie w nich tajemnie Religii naszey przydadz mogły. Tak w Rzymie obrócono na kościoły: *Pantheon*, Minerwy, Fortuny męzkiey i inne bóżnice.

Kościół nie tylko bywały obszérne i piękne, ale też pilnie strzeżone i w ochłodztwie wielkiem utrzymywane. S. Hieronim chwali Kapłana Nepocyana z pilności którą miał, aby ołtarz iego Kościoła był czysty, ściany nieokopcałe, posadzka wytarta, zakrystya ochłodzona, naczynia świetne: rakoniec stąd iż odźwierny nie przestannie drzwi pilnował. Do téy usługi zażywano niższych officyalistów, których rozmaicie nazywano, iako to odźwiernymi, mansyonarzami, kościelnymi, zakrystyanami (*cubicularii*, *acditui* etc.) i przy znaczniejszych kościołach zawsze ich wielka liczba bywała. Widać ieszcze z formuły święcenia, iaka była odźwiernych powinność; oni dawali znak na modlitwę w godziny wyznaczone; do nich zatém należało dzwonić we dzwony, gdy te nastaly około wieku siódmego. Ich było powinnością otwierać Kościół w czasach wyznaczonych, strzedz drzwi kościelnych, nie przypuszczać do Kościoła ani niewiernych ani wyklętych; zawsze więc przy sobie chowali klucze, i mieli bacznosc żeby tam nie nie zginęło. Dochodzimy z dyalogów S. Grzego-

rza, iż do Mansyonarzów należało mieć do-
zór i staranie o lampach; ci sami officya-
liści przybierali i stroili Kościół w dni uro-
czyste, już to obiciami, już szpalerami ie-
dwabnemi, już kwiatami i gałązkami; sło-
wem mówiąc, do nich należało w takim sta-
nie, i porządku utrzymywać Świątnię, aby
każdemu do poszanowania i pobożności po-
budką była. Wszystkie te funkcyje zdały się
tak poważne, że ich Laikom powierzyć nie
chciano, i raczyły nowe umyślnie stanowiono
poświęcenia niższego gatunku Kleryków,
aby przez nich ująć nieco pracy Dyakonom,

V. Rzeczy powierzchowne są wielką Reli- gii pomocą.

§ Lubo Religia Chrześcijańska wszystka
jest wewnętrzna, wszystka duchowna; atoli
jednak Chrześcijanie są ludzie równie iak
inni, którzy wszelkie uczucia i poruszenia od-
bięrają przez zmysły i imaginacyę. Owszem
widzimy, że po większą część podług nich
sprawiają się i żyją. Mało jest takich, któ-
rzyby się ztrudniali działaniami iedynie u-
mysłowemi, i ciż sami z wielkiem to czy-
nią roztargnieniem. Trzeba więc wspomagać
i wspierać pobożność rzeczami pod zmy-
sły podpadającami. Gdybyśmy byli Anio-
łami, moglibyśmy bez przeszkody i roztar-
gnięcia modlić się zarówno na każdym mié-
scu, w pośród rynku i ulicy, w pośród
w największego zgiefku, na miéyscach tak pu-
blicznych iak prywatnych, tak między swa-

wolnemi iak między skromnemi. Czemuż
unikamy miéysc roztargnienie czyniących?
tylko aby wesprzeć ułomność naszych zmy-
słów i naszej imaginacyi. Nie Bóg to po-
trzebuje Kościołów i Świątń, ale my. Jest
on zarówno na każdym miéyscu przytomny,
zawsze do wysłuchania nas gotowy; lecz
my nie zawsze w tym iestéśmy stanie, aby-
śmy z nim mówić mogli. Próżna więc by-
łaby rzecz poświęcać pewne miéysca usłu-
dze iego, jeżeli ich nie utrzymujemy w ta-
kim porządku i stanie, żeby nas do pobo-
żności wzbudzały.

Jawny tego przykład i dowód mamy, i
dość częsty przy zwykłym w tych pośle-
dniejszych czasach około porządku kościel-
nego niedbalstwie; wnidźmy ieno do Ko-
ścioła, który przez złe położenie pełny iest
hałasu z rynku lub ulicy, a tak nieochędo-
żny, że nie masz tam kędy uklęknąć, tak
nieporządkny że w nim ściany okopciałe, o-
brazy opylone i podarte, statuy pokaléczo-
ne, śpiewających głosy lub muzyki tony
między sobą niezgodne, że nie wspomnę o
gadaniach i śmiechach ludzi lekkomyślnych
i małowiernych; bez wątpienia snadniey by-
łoby modlić się z attencyą w polu lub w do-
mu pustym, niż w takim Kościele. Przeci-
wnym sposobem znajdując Kościół kształtnie
zbudowany, ochędożny, spokojny, czysty,
kędy według porządku lud się wygodnie
mnieści, kędy Duchowieństwo z wszelką skro-
mnością służbę swoją i obrzędy sprawuje;
nie iawnaż, iż tam każdego wzbudza się uwa-

ga i gorliwość do modlenia się nietylko ustami, ale i sercem?

Święci pierwszych wieków Biskupi ścisłe tego wszystkiego przestrzegali. Byli ci Święci Grekowie lub Rzymianie, wielkimi częstokroć filozofami, a zawsze w nauce przystoyności dobrze wyćwiczeni. Wiedzieli oni, że porządek, okazałość i ochętność wizerunków i przedmiotów zewnętrznych wzniecają naturalnie myśli szlachetne, czyste i porządne, i że za myślami idą wzruszenia; i przeciwnie z trudnością umysł około dobrych rzeczy zastanowić się może, gdy ciało cierpi, i gdy imaginacja jest rozrągniona. Sądziłi u siebie, że pobożność jest rzeczą wielkiej wagi, którą wszelkimi sposobami wspierać należy. Chcieli więc żeby nabożeństwo publiczne, a szczególnie ofiara święta z iak największą odprawiała się wspinałością, ażeby lud znajdując się na niej z wszelką wygodą, lubił miejsca modlitwy, i głębokie wyrządzał im poszanowanie. W tych jednak ozdobach strzegli się światowej pompy, zbytku i przysady pieśzoności, i tego wszystkiego coby serca miękkością napoić i zmysły niebezpiecznie uderzyć mogło. Wszystko to lepięj da się poznać z opisanja całej Liturgii czyli służby świętej.

VI. Porządek Liturgii. Kazania.

Sprawowano ofiarę świętą co Niedziela, i prócz tego dwa razy w tydzień, to jest we Środę i Piątek; także w dni uroczyste Mę-

czenników, w dni postne, albo i częściej podług zwyczaju każdego Kościoła. Odprawowano także Msze wotywy dla potrzeb i nabożeństw publicznych lub partykularnych. Czasami odprawowano kilka Mszy na tydzień, iako to kiedy uroczystość iednego Świętego zbiegła się z drugą uroczystością, albo też dla nabożeństwa żałobnego przy pogrzebach. Wszystkie te Msze sam Biskup lub tenże sam Kapłan odprawował, iak się i teraz dzieie, w dzień Bożego Narodzenia. Stąd powiadaia o Papieżu Leonie III, iż czasami po siedm, ba i po dziewięć Mszy na dzień miewał. W Niedziele i Święta odprawowała się Msza S. po tercyi, w dni zaś postne według ustanowionego czasu do brania posiłku po nonie lub po Nieszporze. Gdy godzina nabożeństwa nadeszła, lud wszystek zbierał się do przedniejszego Kościoła, żeby stamtąd wespół z Biskupem i całym Duchowieństwem udał się na miejsce, kędy stacya była wyznaczona. Był bowiem zwyczaj, iż Biskup tym sposobem wszystkie swoje Kościoły kolęjno nawiedzał; i z tego to chodzenia w gromadzie i w porządku, początek swój wzięły Processye.

W czasie owym gdy wchodzono do Kościoła, i gdy każdy swoje miejsce zabierał, chór śpiewał Psalm iaki z Antyfoną, od czego poszło nazwisko introitu czyli wýścia. Dyakonowie i pannoćnicy ich, to jest Subdyakonowie i odźwierni każdemu wchodzącemu wskazywali miejsce, aby uniknąć wszelkiego zamieszania. Po uszykowaniu się modlili się przez nieiaki czas w cichości.

potem Biskup witał lud, i kończył pacierze ludu głośno odmawiając modlitwę, która się stąd nazywa *collecta*, to jest zebranie modlitew i prośb wszystkich wiernych.

Skończywszy modlitwę Biskup siadał na tronie, który iż był w środku bazyliki postawiony, widziany bywał od wszystkiego zgromadzenia. Jakoż każdy Pasterz wyrażał na sobie obraz samego Boga, i iako S. Paweł mówi, bywał wzorem trzody swojej. tak iak Chrystus był wzorem wszystkich. Otaczali Biskupa Kapłani siedząc po prawicy i lewicy jego połokragiem, Dyakonowie zaś stali. Tak Kościół zdał się wyrażać na sobie ów obraz Raju, o którym Jan S. w Objawieniu namienia. Biskup na tronie wyrażał Boga, Kapłani owych 24 starców w około stojących, a Dyakonowie i inni posługujący Aniołów gotowych do wykonania wszelkich rozkazów Bożkich; wszystko nakoniec rzesza wiernych wyrażała mnostwo duchów owych błogosławionych, chwałę Boga wyśpiewujących.

Po czem Kleryk Lektor wstępował na ambonę, i czytał cokolwiek z starego testamentu, a potem z nowego, to jest z dzieiów lub listów Apostolskich; czytanie bowiem Ewangelii zachowane było Kapłanowi albo Dyakonowi. Zeby zaś to czytanie uczynić przyjemniejszym, i dać ludowi czas do rozmyślenia rzeczy przeczytanych, a czytelnikom do wytchnięcia, przeplatano je śpiewaniem Psalmów i Antyfon, i pieniem *alleluia*, które śpiewano przed Ewangeliją. Czytania czyniły się w języku pospolitym,

to jest w tym którego przednięsi ludzie w krainu owym używali. Stąd lubo język Puniński za czasu S. Augustyna był jeszcze we zwyczaju między ludem pospolitym w Afryce, nie widzimy iednak, żeby go tameczny Kościół używał. W Tebaidzie czytano zapewne po Egipsku, ponieważ S. Antoni nie rozumiejący inszego języka nad ten, został nawrócony ze słuchania Ewangelii. W wyższej Syryi Biskupi po większej części nie znali języka Greckiego tylko Syryacki, iako się pokazuje z Koncyliów, na których tłumaczów potrzebowali.

Jeśli ludzie przytomni z różnych byli narodów, używano tłumaczów dla wyłożenia im tego co wyczytano. S. Prokop Męczennik sprawował tę funkcję w Scytopolis mieście Palestyny, będąc razem Lektorem i Exorcystą; i to co czytał po Grecku wykladał po Syryacku, który język był pospolitym owego krainu. Czasami czytano we dwóch językach, iak czyniono w Kościele Rzymskim, gdzie po wyczytaniu lekcyy po łacinie, czytano je także po Grecku, z przyczyny ludzi ze wschodnich krajów w znaczney liczbie tam przytomnych. W Kościołach wschodnich jeszcze się to zachowuje, iż po przeczytaniu Ewangelii np. w języku Syryjskim lub Koptskim który jest najdawniejszy, czytaią toż samo w języku Arabskim, który jest pospolity.

Po czytaniu następowało kazanie, czyli exhorta. Przełożony wykladał Ewangeliją, lub inną iaką część Pisma S. z którego często brał iaką xięgę, i wykladał ją wciąż, albo

też wybierał tylko pewne materye, które się mu zdały potrzebniejsze. Mamy przykłady tłumaczenia ciągłego w wielu homiliach S. Jana Chryzostoma, i w traktatach S. Augustyna na Ewangeliją S. Jana. Mamy wykłady wybranych materyi w S. Ambroży, który naprzód, traktuje o dziele sześciu dni na podobieństwo S. Bazylego, potem historią Noego, Abrahama i innych Świętych starego testamentu znakomitszych. Te homilie Oyców SS. pokazują, że porządek czytania Pisma ten się prawie sam zachowywał, co teraz jest w biegu roku kościelnego; i już od tego czasu Pismo S. tak było rozłożone iak teraz, i przystosowane do różnych świąt, i różnych tajemnic życia Chrystusa Pana. Większa część tych traktatów i wykładów Pisma są to kazania, które potem wciąż układano.

Owi Święci Kaznodzieie nie byli to próżnomówcy iak sofistowie, którzy dysputowali w szkołach albo przez naganną przesadę jeden nad drugiego, albo pisali w domu dla pokazania swej nauki i talentu. Byli to pasterze wielce zabawni różnemi uczynkami Chrześcijańskiej miłości, i osobliwie godzeniem różnych sporów, a tymczasem kazywali bardzo często, czyniąc zadosyć swemu obowiązкови, co za najistotniejszą część urzędu swego poczytywali. W tych bowiem pierwszych wiekach sami tylko Biskupi do ludu kazywali; W Kościele naprzód wschodnim zaczęto pozwalać Kapłanom nadzwyczajnego talentu kazywać czasami, iako Origenesowi, nawet i Laikom. Widzi-

Widzimy także, iż na zachodzie S. Felix Kapłanem tylko będący, kazywał w Noli jeszcze za czasów prześladowania; lecz te przykłady tak były rzadkie, że S. Jana Chryzostoma i S. Augustyna wielu miało za pierwszych Kapłanów, którym Biskupi Kaznodzięski urząd powierzyli. S. Hieronim jednak nagania zwyczaj niektórych Kościołów, gdzie Kapłanom nie godziło się mówić w przytomności Biskupa.

Naszym Kaznodziom dzisiejszym kazania Oyców zdają się być dalekie od ducha kaznodzięskiego. Styl ich, mówią, jest prosty, bez sztuki, bez okras, bez podziału, bez rozumowania subtelnego, bez wiadomości ciekawych; niektóre bez wzruszenia, niektóre bardzo krótkie. Prawda, iż ci Święci Biskupi nie usiłowali popisywać się wymową; ale starali się mówić poufale, iak oycowie do dzieci, lub nauczyciele do uczniów. Dla tego też kazania ich nazywały się homiliie, to jest rozmowy poufale. Ich cel był nauczać wykładając Pismo, nie przez krytykę lub ciekawe zagadki, lecz przez podanie Oyców dla potwierdzenia wiary i naprawy obyczajów. Usiłowali i poruszyć słuchaczy swoich nie tak przez żwawość figur, i sztukę krasomówstwa, iako raczej przez wielkość prawd które opowiadali, przez powagę swego urzędu, przez wielką miłość i świętobliwość życia, którą drugim przyświecili. Często też kazywali nagle bez przygotowania, iako się pokazuje z Augustyna S. który czasem traktował o inszej materyi, niż sobie był ułożył; lecz byli ta-

Część II. K

cy, którzy to na piśmie przez skrócenia wyrażali.

Stosowali się zawsze w mówieniu do pojęcia słuchaczów. Kazania S. Augustyna ze wszystkich dzieł jego są najprostsze: styl w nich jest prosty i łatwiejszy niż w listach jego: kazywał bowiem w małym mieście do maytków, rzemieślników i kupeów. Lecz w księgach kontrowersyji osobliwie przeciwko Julianowi iawnie okazuje, że nie zapominał retoryki, której tak długo uczył. Przeciwnie S. Cyprian, S. Ambroży, S. Leon, którzy kazywali w wielkich miastach, czy nili to wymownie i więcej używali ozdób; jednak styl ich różny, wedle dowcipu każdego i gustu owych wieków. Wady i niedokładności ich mowy, np. iż nie czysto po łacinie mówili, iż słabych zażywali dowodów, a częstych allegoryi i w słowach igraszek, nie tak im, iak raczyć wiekowi przypisać trzeba.

Oycowie Grecy mniej się różnią w toku mowy od starych autorów. Ten bowiem język nie tak się bardzo odmienił na wschodzie, i nauki wyzwolone lepiej się tam utrzymywały. Pisma więc tych Ojców równie są gruntowne iak przyjemne. S. Grzegorz Nazyański jest wysoki i stylu wypracowanego. S. Jan Chryzostom zda się być doskonałym wzorem kaznodzieiów. Zaczyna zwyczajnie od tłumaczenia pisma, układając wiersz po wierszu tym porządkiem iak było czytane, przywiązując się do sensu literalnego, i do naprawy obyczajów najprzydatniejszego. Kończy pospolicie mo-

ralem, który częstokroć nie ma ścisłego związku z poprzedzającą nauką, lecz stosuje się zawsze do naglejszych potrzeb słuchaczów, podług znajomości którą o nich miał ten roztropny i czuły Pasterz. Widać nawet z jego kazań, że powstawał na występki iedne po drugich, i nie piérwéy naciérac na nie przestawał, póki którego nie wykorzenił, lub nie umniéyszył.

Ci Święci nie stojąc ani o wziętość, ani o inшы iaki interes doczesny, ten iedyny w naukach swoich koniec mieli, aby nawracać; i mniemali że nic nie zrobili, jeżeli znaczney w obyczajach nie widzieli poprawy. Tak S. Augustyn usadził się był, aby zniósł zwyczaj dawania w uroczystości Męczenników publicznych obiadów, które się z czasem w zbytki i swawole zamieniły; i lubo stary był ten zwyczaj, przecieź ciągle przez dwa dni ze łzami lud upominając, szczęśliwie zamysł swój do skutku przyniósł. Jakoż prawdziwa wymowa, iak sam twierdzi, nie ta jest która ściaga ludzkie pochwały i poklaski, lecz ta która nakazuje milczenie i łzy wyciska. Nie trzeba zaś było obawiać się, aby w iednym Kościele nie dawano różnych i sobie przeciwnych nauk, kiedy tam inszego nie było kaznodziei i nauczyciela, tylko sam Biskup, lub Kapłan na to wybrany, który nie kazywał tylko z jego rozkazu i zwyczajnie w obecności jego.

Pod czas kazania był otwarty i wolny Kościół wszystkim, nawet niewiernym; dla tego Oycowie w kazaniach swoich przestrzegali pilnie sekretu o tajemnicach, aby o nich

nie mówić, chyba pod figurą. Stąd pochodzi, że często w kazaniach obracali mowę do Pogan, żeby ich do wiary przyciągnąć. Podczas czytania i nauki słuchacze siedzieli porządkiem, mężczyźni z jednéj, a niewiasty z drugiey strony; i żeby bardziéj odłączone były, mieściły się na galeryach, i jeżeli się te znajdowały. Osoby wieku podeszlejszego siadywały w pierwszych rzędach; oycowie zaś i matki trzymali przed sobą małe dzieci, gdyż prowadzono je do Kościoła, byle tylko ochrzczone były. Ludzie młodzi słuchali stojąc, jeśli mieysca zajęte były. Powinność była Dyakonów pilnie porządku tego przestrzegać; doglądać oraz aby każdy z uwagą słuchał, aby żaden nie drzymał, nie śmiał się, nie szeptał do ucha drugiego; słowem, żeby wszelkie milczenie i skromność zachowane były. W Afryce lud wszystkich nauk słuchiwał stojąc, iak świadczy Augustyn S. który iednak chwali zwyczaj Kościołów podług niego zamorskich, gdzie słuchacze siedzieli.

Po skończoném kazaniu Dyakonowie kazali ustępować wszystkim tym, którzy nie mieli assistować ofierze świętęj, a naprzód *Audytorem* i niewiernym. W tém modlono się za katechumenów, i im także wynieść rozkazywano. Daléj modlono się za wpraszających się do wiary, i za pokutujących publicznie. Wierni tylko sami pozostawszy czynili modlitwy za cały Kościół, za wszystkie stany duchowieństwa i ludu, za wszelkie osoby utrapione, za swoich nieprzyjaciół i za swoich prześladowców. Dyakon

odbywając téż samę powinność, którą czynił woźny w zgromadzeniach świeckich, przypominał głośno, za kogo trzeba się było modlić, a Biskup wymawiał modlitwę tym sposobem, iaki nam się pozostał w wielki Piątek. W tém Biskup pozdrawiał znowu lud, a Dyakon głośno wołał: *Czy nie iest tu kto mający cokolwiek przeciwko bliźniemu swemu? Czy nie tai tu kto w sobie iakiéy obłudy? Uściskaycie się ieden drugiego.* Zatem dawali sobie wzajemnie całowanie pokoju. Zwyczaj iednak Kościoła Rzymskiego, który jeszcze chowamy, był ten, że nie dawano znaku pokoju czyli pojednania aż do konsekracyi przed samą komunią.

VII. Apparaty Kościelne.

Po wszystkich tych przygotowaniach zaczynała się ofiara. Dyakonowie wespół z Subdyakonami rozścielali obrus na ołtarzu, a na drugim stole, który z Włoskiego nazywamy kredensem, gotowali wszystkie naczynia święte do Mszy służące, osobliwie kielich i patynę, okrywając je zasłoną dla większey przystoyności i uszanowania. W tém Biskup zstępował z swego siedzenia, i zbliżał się do ołtarza, obracając się zawsze twarzą do ludu, suknią świetną odziany, równie Kapłani i inni Ministrowie przybrani byli; iuż bowiem na ów czas zażywano szczególnych strojów przy służbie kościelney.

Nie trzeba zaś rozumieć, aby te stroje nadzwyczajnego były kształtu i kroju. Papiież Celestyn I. pisząc do Biskupów Francyi

roku 428. tak mówi; trzeba nam się różnić od pospólstwa nie przez ubiór, lecz przez naukę i obyczaje; nie należy ludzi oczu prostactwa przez iakąś nadzwyczajną powierzchowność. *Casula* czyli ornat była odzież pospolita za czasu S. Augustyna; Dalmatyka była we zwyczaju od czasów Waleryana Cesarza. Stoła było płaszcz zwyczajny nawet białogłomom; u nas zaś to samo znaczy co *orarium*, to jest chustka płócienna do ocierania potu z szyi i z twarzy. Nakoniec manipularz po łacinie *mappula*, była to serwetka na rękę, potrzebna w przystępowaniu do stołu Pańskiego. Albo nawet, to jest szata biała lniana lub płócienna, nie był to z początku strój samym duchownym służący, ponieważ Aurelijan Cesarz ludowi Rzymskiemu rozdał w podarunku podobne szaty, i owe chustki które nazywano *oraria*.

Lecz gdy duchowni poczęli wszędzie i ustawnie alby zażywać, zalecano Kapłanom, ażeby mieli takie, któreby tylko do ołtarza służyły, a zatem białe zawsze były. Podobnie wnosić można, iż od tego czasu iak kazulę i dalmatykę ciągle nosić poczęli, szczególnie też do ołtarza mieć zaczęli, które jednego z innemi pospolitemi były kształtu, lecz jasnością koloru i drogocnością materyi od tamtych się różniły...

Zalecały kanony, żeby Klerycy wysokie o swoich funkcjach na umysłach ludu sprawiali wyobrażenie i szacunek, nawet przez znak i powierzchowność; żeby czystość rąk i twarzy, ochędożność sukien była znakiem czystości ich serca i niewinności życia; że-

by skromność i poważność ich weyrzenia, umiarkowania i postępów, pociągała wszystkich do poszanowania i pobożności. Przełożeni tak wielką w tym mieli baczność, że S. Ambroży z pośrodku Duchowieństwa swego wyrzucił dwóch młodzianów dla tego, że jeden z nich nieprzystoynie iakieś miał ułożenie, drugi zaś w chodzie przyganną iakąś pokazywał nieobyczajność; i pokazało się potem, że tak o jednym, iak i o drugim tego Świętego zdania niebyły zawodne. Święty Grzegorz z Nazyanzu, i S. Bazyli dawno przed apostazją Juliana poznali niestateczność jego umysłu po jego chodzie, po nieobyczajnym ramionami ruchu, i po głośnym a parzkliwym jego śmiechu. Trzeba zawsze pamiętać, że ci Oycowie byli Grekowie albo Rzymianie, wychowani w iak największej obyczajności, i byli napoieni szlachetnemi zdaniami, na czem prawdziwa obyczajność zależy; albo raczy, iż rozmyślali nieprzerwanie Pismo, kędy napisano: że maniera stroju, śmiechu i chodu, dać po- znać człowieka.

VIII. Ofiara święta. Służba solenna.

Biskup będąc przy ołtarzu, odbierał z rąk Dyakonów ofiary, które oni od ludu odebrali; w niektórych Kościołach Biskup sam chodził odbierać je z rąk godniejszych osób, iak w Rzymie od senatorów i ich małżonek. Wszyscy albowiem Chrześcijanie mali i wielcy, urzędnicy i Monarchowie sami, razem nabożeństwu asystowali. Nie kładziono zaś

na ołtarz tylko chleb i wino, które miały być ofiary materya. Inne zaś różne iadła, świece, pieniądze, i wszystko to co wierni na potrzeby Kościoła ofiarowali, odbierali Dyakonowie i składali na miejscach wyznaczonych. Kładziono jednak na ołtarz owoce świeże dla poświęcenia ich przy końcu ofiary.

Nie żązywano do Eucharystyi tylko chleba ofiarowanego od wiernych, i poświęconego od Biskupa. Każdy własnemi rękami czynił lub gotował te dary, które ofiarował. Wyrażnie o tém namienia S. Grzegorz z Nazyanu, mówiąc o Cesarzu Walensie. Żądano zaś, żeby wszyscy wierni ofiarowali, a przynajmniej ci wszyscy, którzy mieli komunikować; i miano za złe bogatszym, iż chcieli komunikować z tego, co ubodzy ofiarowali; Biskup nawet sam dawał swoją ofiarę. Liczba tedy chlebów tak wielka bywała, iż cały napełniała ołtarz, iak tego dochodzimy z pewnych modlitew; i korporał był to wielki obrus, który Dyakonowie od jednego do drugiego końca ołtarza rozciągali. Do Archidyakona należało okrywać ołtarz temi chlebami, porządnie one układać, i stawiać kielich z winem przeznaczony do konsekracyi; które wino ażeby wcale było czyste, przelewano je do tego kielicha przez lipek srebrny zrobiony na kształt sita.

Celebrans po ofiarowaniu chleba i wina, ofiarował także kadzenie, które oznaczało modlitwy wiernych, iak mamy w *Objawieniu*, gdzie Anioł ofiarował Bogu perfumy

duchowne. Kadzono, iak się dotąd czyni, ołtarz, dary, duchowieństwo i lud wszystkich. Lecz żązywano prawdziwych perfumów, kadzidła i innych drogich wonności na ów czas znaiomych, a to z taką wspaniałością, że Kościół Rzymski miał dobrą w Syryi, i w inszych prowincjach wschodnich, na to iedynie przeznaczone, aby perfumów dostarczały. Pod czas ofiarowania czyli offertorium śpiewano Psalm, z którego tylko wiersz nam pozostał, to jest Antyfona owego Psalmu.

Po ofiarowaniu zamykano drzwi Kościelne, i strzeżono ich z wielką pilnością przez Dyakonów lub odźwiernych, i nie otwierano ich więcej nawet wiernym aż po komunii. Drudzy Dyakonowie przechadzali się powoli po Kościele, przestrzegając wszelkiey spokojności i niedopuszczając najmniejszego hałasu. Inni pilnowali szczególnie dzieci, których miejsce było blisko tronu Biskupa, a względem małych dzieci przestrzegając matki, aby je na rękę trzywały. Tak wszystkich lud w milczeniu i atencji słuchał z głębokiem poszanowaniem modlitew, prefacy i akcyi, co my kanonem nazywamy; Celebrans bowiem mawiał je głośno, a lud odpowiadał *Amen*, iak przy innych modlitwach. Te modlitwy bez wątpienia daleko były dłuższe niż te, które dziś odmawiamy, iako się jeszcze widzieć dać z Liturgii Kościoła wschodniego. Kościół Rzymski tylko istotniejsze części z nich zatrzymał. Niegdyś wyrażono w nich treść historyi Religii naszej, dziękując Bogu za

stworzenie, za odnowienie świata po potopie, za powołanie Abrahama, za dobrodziejstwa świadczone Ludowi Izraelskiemu, na koniec za wcielenie Syna Bożego, i za odkupienie narodu ludzkiego.

Po konsekracji Biskup naprzód brał komunią, potem dawał ją Kapłanom, toż Dyakonom i innym Klerikom, dalej ascetom lub mnichom, Dyakonissom, Pannom i innym zakonnicom, dzieciom, a naostatek wszystkiemu ludowi. Aże to rozdawanie komunii dużo się przedłużało, więc dla skrócenia czasu, kilku razem Kapłanów rozdawało ciało Pańskie, i kilku Dyakonów rozdawało kielich; w czém unikając wszelkiego zamieszania, Kapłani i Dyakonowie roznosili komunią tym porządkiem, jakim odbierali ofiary; tak każdy zostawał się na swoim miejscu. Mężczyźni przyjmowali ciało Pańskie do rąk, białogłowy zaś w chustki na to iedynie służące. Pozostałe z Eucharystyi ułamki czyli odrobiny dawano dzieciom; tym zaś co nie komunikowali rozdawano resztę chleba ofiarowanego a niekonsekrowanego; stąd się wziął zwyczaj święcenia chleba, który się po Mszy parafialnej i teraz jeszcze we Francyi rozdaie. Pod czas komunii śpiewano Psalm, którego nam się Antyfony tylko pozostała. Od czwartego Kościoła wieku komunii nie bywała tak częsta iak przedtem; i S. Chryzostom żalił się w homiliach swoich, że wielu assistując tajemnicom świętym nie komunikowali, i że drudzy w dni tylko uroczyste komunią brali; tamże wspomina, że byli niektórzy

co raz tylko lub dwa razy na rok komunikowali.

Z tego wszystkiego co się tu powiedziało wypada, że Liturgie owych czasów bywały długie. Chrzęścianie też tak u siebie sądzili, że w dni niedzielne nie powinni byli co innego czynić, tylko Boga chwalić i iemu służyć. S. Grzegorz aby pokazał, iak wielkie były ciała jego słabości, powiada iż ledwo trzy godziny mógł wystać odprawiając służbę Bożą w Kościele; lubo kanon Mszy taki już na ów czas był, iaki jest teraz, a kazania które po nim mamy, są dosyć krótkie.

Wszelkiemu służbie kościelnej nieodstępnie towarzyszyło śpiewanie; już o niem mówiliśmy w pierwszych wiekach, lecz wierzyć trzeba, iż więcej i dłużej śpiewano, gdy Kościół w zupełnej zostawał wolności i uspokoiniu. S. Augustyn przyznawa S. Ambrożemu, że wprowadził na zachodzie zwyczaj śpiewania Psalmów wzorem Kościołów wschodnich. S. Bazyli świadczy, że za czasu jego wszystek lud śpiewał w Kościołach, mężczyźni, białogłowy, dzieci, i głos ich przyrównywa do huku wód morskich; Święty zaś Grzegorz przyrównywa go do grzmotu. S. Bazyli mówi także, iż śpiewano Psalm i w domach partykularnych, i na placach publicznych, i że te śpiewania tak były wdzięczne, iż wdzięk pomagał do wrażeń w umysły owych zdań pobożnych, których były pełne, co też jest prawdziwym celem muzyki i pieśni. Tradycja muzyki starożytnej trwała jeszcze, i rozróżniano rodzaje melodyi według różności

materyi, iakie były, wesołe lub smutne, łagodnie lub gwałtowne, poważne lub passyą wyrażające. Trzeba więc rozumieć, iż Chrzęścianie obierali sobie te, które były najzgodniejsze z poważnością i świętobliwością religii, i że strzegli się zażywać przy świętych tajemnicach i na pochwalenie Boga tonów! pieszczonych, zdalnych iedynie do umiękczenia serc i ocucenia passy niebezpiecznych. Jakoż przyganiano Aryuszowi iego Talią, to iest pieśń pewną, która zawierała naukę iego, lecz miary iey i melodya wzięte były z pieśni sprosney Sotady. Święty Augustyn znajdował ieszcze coś miękkiego w śpiewaniach Kościołów zachodnich, i za lepszy poczytywał zwyczaj S. Atanazego, który Psalmy czytać kazał przez Lektora z tak małą odmianą głosu, iż się to zdało wymawianiem bydz raczey, niż śpiewaniem.

Rozumiem, że z tego co się tu mówiło, dość iasno się pokazuje, iak święci owych piérwszych wieków Biskupi, umieli przedziwnie użyć tego wszystkiego, co zmysły mile łechce, na wrażenie zdań religii w umyśle choćby naygrubsze. Wystawmy sobie na umyśle Wiernych zgromadzonych na uroczystość wielkiéy Soboty w Rzymie pod Papieżem S. Leonem w bazylice Lateraneńskiéy. Po poświęceniu nowego ognia, gdy niezmierną liczbą światła czyniła tę noc świętą podobną dniowi pogodnemu, był widok bardzo przyjemny, widzieć to święte miéysce napełnione niezliczoném ludu mnóstwem bez zgłielku, bez zamieszania; każdy według wieku, płci i stanu trzymał się swego miéy-

scą w Kościele. Widzieć tam było między inszymi tych, którzy téż nocy chrzest przyjąć mieli, i tych co przed dwoma dniami poiednali się z Kościołem po skończeniu publiczney pokuty.

Obiwały się wszędzie oczom ozdobne marmury, piękne malowania, blask srebra, złota i drogich kamieni, któremi się świeciły naczynia kościelne, osobiwie koło ołtarza. Nocne milczenie przerywało czytanie profecy głośnie i dosadne, i śpiewanie słodkie wierszyków między niemi przeplatanych. Ta sama różność tak wielkich i tak pięknych widoków, skuteczną umysłowi do zbawiennego z owych lekcy pożytkowania stawała się pomocą.

Nie mówię tu nic o skromności Dyakonów i innych Ministrów kościelnych, wybranych na te funkcyje od tak przezornego i świętego Prałata, usługujących zawsze w iego albo raczey Bożkiéy przytomności. Nie mówię nic o wspaniałości i powadze samego Papieża, tak wielce czei godnego przez naukę, wymowę, żarliwość, mężstwo i insze cnoty. Łatwo sobie wystawić, z jakim afektem i pobożnością wymawiał on przy poświęceniu wody chrzcielney owe modlitwy, które sam złożył, i które następcom iego tak pobożne bydz się zdały, iż ie przez dwanaście iuż wieków statecznie utrzymują. Nie trzeba się zatem dziwić, iż Chrzęścianie w takich okolicznościach zapominali o potrzebach ciała, i że przepościvszy cały ten dzień, ieszcze tę całą noc świętą Zmartychwstania Pańskiego przepędzali na niespaniu i na modlitwach, nie biorąc pokarmu aż nazajutrz.

IX. Święta. Pielgrzymki. Zbory.

Jednakowoż gdy już dzień Wielkonocny nastał, i czas postu zakończył się, nawięksi Święci nie tylko nie bronili, ale też zalecali potrzebom ciała nieco dogodzić. Aczkolwiek pożyteczny jest post dla łatwiejszego podniesienia umysłu do Boga, i przysposobienia go do modlitwy, do której dni święte są wyznaczone, atoli zakazywano pościć w Niedzielę, we Święta i w czasie całej kwinkwagiezmy, to jest w przeciągu dni 50 od Wielkanocy aż do Świętek. Był powszechny między Chrześcianami zwyczaj, we dni święte smaczniey iadać i przybierać się w szaty strojne.

Czczono też w proporcją Święta Męczenników, i wielki podczas nich bywał natłok ludu. Każdy obchodził z Biskupem swoim niedziele i święta wszystkim Kościołom zwyczajne; lecz zbiegano się zewsząd do grobów ciał Świętych, aby uczcić pamiątkę ich, i często wielu Biskupów tam się schadzało. Jeden przykład tu przytoczony może być dowodem drugich. S. Paulin raczuie więcéy nad dwadzieścia imion tak miast iako też prowincyy Włoskich, z których mieszkańcy przychodzili co rok w licznęy gromadzie z żonami i z dziećmi na święto S. Felixa dnia 14 Stycznia, acz przy zimowego czasu ostrości, i to dla iednego tylko wyznawcy w szczególném mieście Noli. Cóż tedy po całym Chrześcijaństwie bywać musiało? Cóż w Rzymie na Święta S. Hippolita, S. Wawrzyńsa, SS. Piotra i Pawła?

Przychodzono tam bardzo zdaleka i każdego czasu, a tak wszczynał się zwyczaj pielgrzymowania. Czytamy, iż na początku trzeciego wieku, S. Alexander kiedy był święcony na Biskupa Jerozolimskiego z S. Nareyssem, przyszedł był aż z Kappadocyi nawiedzać mieysca święte.

W rzeczy saméy był to ieden z najlepszych środków do zasilenia pobożności, które przez zmysły mieć możemy. Patrzenie na Relikwie Świętego, na jego grób, na jego więzienie, kaidany i insze narzędzia męczeństwa, wcale mocniéysze sprawiać wrażenie, niż gdy o tém mówiących słyszymy. Przydadmy do tego cuda, które się często przy ciałach działy, i tamże niewiernych nawet ściągaly, przez interes życia lub zdrowia. Każdy wie, iż ieden z pierwszych skutków wolności Chrześcijańskiéy, była troskliwość Heleny S. uczczenia mieysc świętych Jerozolimy i całej Ziemi świętéy. Pielgrzymowania do Jerozolimy stały się odtąd częstsze, i Święty Hieronim świadek oczywisty upewnia, że każdego czasu widywano tam wielki nacisk ze wszelkich narodów, uczycielów nawet i Biskupów. Te podróże nie były przyturdne z przyczyny wielkiéy Państwa Rzymskiego rozciągłości, z przyczyny wygodnego położenia koło morza śródziemnego, i z przyczyny obszernych i wygodnych dróg, które tam wszędzie porobiono, dla ułatwienia przeprawy woysk i podwód publicznych. Nie było nic osobliwego puścić się z Hiszpa-

nii lub Gallii do Egiptu, do Palestyny lub do Azji.

Trzeba było cześć Świętych Męczenników na miyscach kędy ucierpieli, nim nastąpił zwyczaj rozdzielających lub przenoszących święte Relikwie. Grekowie pierwsi rozdzielali je poczęli; a w Rzymie Święty Grzegorz Papież świadczy, iż do iego czasów za Relikwie Świętych Apostołów posyłano tylko chusteczki zwane *brandea*, które dotknęły się ich grobów, lub klucze złote, które zawierały w sobie pilowiny z łańcuchów S. Piotra. Każdy kraj troskliwy był o zachowanie u siebie Relikwy, iako pewnych zakładów protekcyi Świętych, i osobliwego błogosławieństwa Bożkiego nad takim miastem i prowincją; z czasem też doezesne stąd wynikały dla nich pożytki. Wielkie gromady pielgrzymów bogaciły miasta; a poszanowanie Świętych, których tam ciała spoczywały, skłaniało Monarchów do nadawania swobód owym miyscom, i do uwolnienia ich od zwyczajnych podatków, iaką łaskę uczynił Konstantyn miastu Helenopolis w Bitynii. Wiadomo też, iak była sławna we Francyi swoboda S. Marcina w Turonie; i iaki wzgląd okazali Gotowie dla Kościoła S. Piotra, gdy mocą Rzym opanowali.

Zbory czyli *concilia* stały się odtąd wolniejsze, a zatem częstsze, luboć i w pierwszych wiekach dość były we zwyczajn. Liczymy ich kilka w różnych prowincjach przy końcu drugiego wieku, w materyi ty-czącej się czasu obchodzenia Wielkanocy. Tertullian zaraz potem wspomina o tych zbo-

zorach, które się odprawowały w Grecyi, i które przez poszczenie zaczynały. S. Cypryan namienia o wielu zbiorach w Afryce przed nim jeszcze mianych; sam zaś kilka odprawił, i mówi często, iż trzeba czekać okazyi do urządzenia spraw Kościelnych wielkiej wagi, iako to względem rekonyliacyi tych, którzy pod czas prześladowania upadli. Lecz wyraża i to, iż prześladowania nie dopuszczały zgromadzać się, ponieważ Biskupi i Kapłani rozbiegali się i kryli, wiedząc że ich naybardziej szukano. Odprawowano więc zbory w chwilach spokojniejszych, a czasem zgromadzano się na nie z kilku prowincyi, iak się stało na dwóch zbiorach Antyocheńskich przeciwko Pawłowi Samosateńskiemu.

A tak kiedy trwoga prześladowania już była wcale ustała, zbory prowincyalne odprawiły się częściej i porządniej, to jest dwa razy na rok według ustawy Zboru Niceńskiego; zaczęto mieć zbory *ekumeniczne* to jest powszechne, ze wszystkich świąta Kościołów, dla spraw nadzwyczajnych i dla Religii ważnych. Odprawowanie zbiorów prowincyalnych za tak bardzo potrzebne sądzono, iż Euzebiusz śmiało twierdzi, że ieden z przedniejszych zamiarów prześladowstwa Licyniusza był ten, aby im tego zabronić. Był to trybunał zwyczajny, gdzie sądziły się wszystkie sprawy kościelne, które takię były wagi, iż przez samego Biskupa decydowane być nie mogły. Za maksymę iednostayną miano; iż moc i powaga decyzji i ustaw Kościoła, zależała szczegół-

nię na zgodnem Pasterzów zezwoleniu, które nigdy wyraźniejsze być nie może, iak na tych świętych zgromadzeniach. Sądzo-
no na nich Biskupów nawet, ordynowano ich czyli poświęcano; zbierano się także dla poświęcenia Kościołów, które pod Konstantynem częste bywało, nagradzając te szkody Kościołów, które się w czasie prześladowania stały. Sposób odprawowania tych zborów widzieć się daie wyszczególniony w czwartém concilium Toletańskiem.

X. Zwyczaj i sposób odprawiania pokuty. *Herezzy poskromienie.*

Czasom pozyskaney wolności przypisać jeszcze trzeba owe skutki widoczne, które z uroczystych Kościoła postów wypływały, a osobliwie z postu wielkiego czyli kwadragiezimy. Nikt od postu nie był wyięty; ani wiek, ani kondycya nie były słuszną wymówienia się z niego przyczyną. Wszystkie na ten czas ustawały sprawy, i w nayludniejszych miastach tak cicho i głucho bywało, iak na pustyni; wierni większą część dnia przepędzali w Kościołach na modlitwie, na słuchaniu lekcy i exhort; skąd też owych dni pacierze są dłuższe nad inne. Nie odprawiały się wesela; i nie było wolno przepędzać dnia na łowach, nawet przy zachowaniu postu. Jeszcze w dziewiątym wieku trwał zwyczaj, żeby nie sądzić spraw w post wielki; żeby nie nosić broni, i podróży nawet, prócz wielkiej potrzeby, nie odprawować.

Wszystkie te zwyczaje były znakiem i skutkiem pokuty, której dni postne były poświęcone; i dla tego do postu odkładano przygotowanie tych, którzy się chrzczyć mieli, i naprawę tych którzy po chrzcie upadli. Po radości świąt Bożego narodzenia i trzech Królów zaczynało się modlić dla otrzymania odpuszczenia grzechów, i dla wzbudzenia grzeszników do pokuty, iak dotąd czynimy począwszy od Niedzieli starozapustney; gdyż ten jest oczywiście cel pacierzy kościelnych owego czasu. Lekcy wyięte z księgi Rodzaju wystawiają nam wszechmocność Stworzyciela, iego sprawiedliwość i surowość. Czytamy tam, iż Adam był wygnany z raju ziemskiego, świat występny zruinowany przez potop, cztery miasta dla szkarad swoich zniszczone przez ogień z nieba spuszczone. Ci których te przykłady i mocne Przełożonych mowy poruszyły, czynili pokutę według ustaw i stopniów wyżey wspomnianych, które pilniey podobno były zachowywane w czasie nabytęj od Kościoła wolności. Lecz łatwiej było pozwo-
lić komunii umierającym, gdy niebezpieczeństwo prześladowstwa ustało. Żaden od wypełnienia pokuty nie był wyięty, choćby na naywyższej zostawał godności; równie Monarchowie iak i partykularni téj ustawie podlegali. Filip Cesarz poddał się iey ku końcowi trzeciego wieku; a przykład wielkiego Teodozjusza nigdy w Kościele nie będzie zapomniany.

Powaga Cesarzów wielu dawnym herezjom upadek sprawiła, broniąc im schadzek,

i nakazując wyszukiwanie ich książek. Pod Cesarzami pogańskimi, Katolicy nie mieli więcey wolności od heretyków, gdyż poganie żadney między nimi nie czynili różnicy, gardzili i prześladowali zarówno wszystkich, którzy się imieniem Chrześcijańskiem zaszczykali. Lecz po wydanych od Konstantyna i następców jego prawach, nie śmieli więcey zgromadzać się ani iawnie ani sekretnie, będąc wszędzie od Biskupów podstrzegani. Przeto wielu zjednoczyli się z Kościołem, iedni szczerze, drudzy powierzchownie tylko, mimo usilnego starania Biskupów, aby ich było rozeznac; a którzy trwali w swym uporze, umierali bez zostawienia następców swęy nauki. Po większey bowiem części te sekty nie były liczne, z przyczyny dziwacznych nauk ich, i nieprzykładnych obyczajów tych, którzy ie wyznawali. Nie słysząc zatem już było o Walentyńnianach, Gnostykach, Marcyonitach, i o innych sektach mnięj znacznych. Manicheuszowie naydłużey trwali, mimo kary śmierci przeciwko nim ustanowionęy. Aryanie za czasów Konstantyna nie byli ieszcze tak mocni, żeby osobną składali sektę; lecz pod jego następcami, w bardzo wielkiey zostawali i rośli protekcyi. Herezya bowiem każda ludzkim wynalazkiem będąc, utrzymać się długo nie może w przeciwnościach prześladowania.

Lubo zaś Kościół Boży nie potrzebuie do utrzymania się obrony władzy świeckiey nie odrzuca iednak ię pomocy. Biskupi więc za rzecz słuszną poczytywali, żeby Panowie

Chrześcijańscy karali heretyków wygnaniem, lub karą pieniężną, przynajmnięj dla ich postrachu, lecz nie cheiano ich krwi rozlania. Powszeczna Kościoła maxyma była; na niczyią śmierć nie nastawać. Brzydził się Kościół postępkim Biskupa Itacyusza, który był sprawcą śmierci herezyarchy Pryscylliana; i mamy kilka listów S. Augustyna, w których prośby czyni do sądu za Cyrkumcellionami, (był to gatunek Donatystów), przekonanemi o srogie gwałty, aż do zabójstwa, Katolikom poczynione. Mówi tam, iżby pohańbiono męczeństwa Wiernych, karząc śmiercią tych, którzy stali się autorami chwały ich męczeńskiey; i iesliby nie cheiano wyroku śmierci na inszą odmieńnić karę, przywiedzionoby Kościół do tego, aby się już dalej nie upominał sprawiedliwości. Nie zawsze iednak przyymowano Biskupów prośby, tak za nieprzyjaciółmi religii, iako też za innymi winowaycami wniesione; i Zwiérchność kazała niekiedy śmiercią karać heretyków, dla utrzymania publiczney spokojności.

XI. Obyczaje Duchownych. Ich ubóstwo.

Bezpieczeństwo i wolność Kościoła, sprawiły nieiaką odmianę w zwykłym życia sposobie Biskupów i Duchowieństwa. W ten czas bowiem zaczęli nosić na sobie iakieś powierzchowne znaki swego stanu i professyi; acz prawdę mówią, różność ich stroiu nie była znaczna aż po zawoіowaniu państwa od dzikich narodów: pod których panowa-

niem Duchowieństwo zachowało równie strój Rzymian, iak ich prawa i język.

Wielu z Duchowieństwa prowadzili życie wspólne, iako doskonalsze, idąc za przykładem Kościoła Jerozolimskiego. Tacy mieszkali w jednym domostwie, iadali wspólnie, ile to być mogło; a przynajmniej nie dzierżyli żadnej własności, żyjąc tylko z tego, czém ich Kościół opatrywał. Była to wielka familia, której głową i Oycem był Biskup. Takim żyli sposobem Klerycy S. Euzebiusza Wercelkiego, S. Marcina, S. Augustyna, i nazywano ich Klerykami Kanonikami dla różnicy od innych, którzy nie żyli z tak ścisłym strzeżeniem kanonów.

Którzy nie zostawali w tak licznej zgromadzeniu mieszkali przynajmniej pod dwóch lub po trzech wspólnie. Kapłani mający dozór Kościołów po wsiach, trzymali przy sobie młodych Kleryków, których nauczali, kształcili ich obyczaje, a ci byli świadkami ich życia i postępów. Zalecano bowiem wszystkim Klerykom, iako to Kapłanom, Dyakonom, Subdyakonom, aby pod ustawnym zostawali dozorem, i aby życie ich żadnej nie podlegało naganie. Biskup sam miał Kapłana lub Dyakona, który go nigdy nie odstępował, i w jego sypiał pokoju; taki u Greków zwał się *Syncellus*. S. Grzegorz Papież Kleryków tylko lub Mnichów w swoim trzymał pałacu; zażywał ich do wszelkich usług pokojowych zamiast osób świeckich, i ten zwyczaj jeszcze się dotąd zachowuje, że dworacy i domowi Papieży

wszyscy są Klerycy. Ostróżność ta i spokoynosc umysłu była powodem do bezżenności Duchownych; z téż saméj uwagi nie cierpiano, żeby Duchowni wielką mieli zażyłość z białą płcią pod pretekstem pobożności, ani żeby od nich przyjmowali prezenta sukien, strojów, owoców, i innych iakichkolwiek posiłków, któreby najmniejszą traciły miękkością.

Osoby duchowne w wielkim były poważaniu. Biskupi lubo żadną świecką nie byli zaszczytzeni dostojnością, i lubo żyli i nosili się iak ludzie partykularni, bez pompy i powierzchownej okazałości, atoli i od magistratów i od samych Monarchów wielkie odbierali poszanowanie. Już się wyżej wspomniało, iaką cześć i uszanowanie wyrządzał Konstantyn Oycem na Zbór Niceński zebrany. Maksym Cesarz do stołu swego przypuścił S. Marcina wraz z Xigdem jego towarzyszem, którym sama Cesarzowa posługiwała.

Zwyczaj był na ów czas u Rzymian, ludziom na godności stojącym różne dawać tytuły, tako to: *Illustis*, *Gloriosi*, *Spectabilis*, *Clarissimi*, miarkując je podług dostojności osób, Biskupom zaś dawano tytuł: *Sancti*, *Beati*; przydawano czasem; *pater*, *religiosi*, *Deo dilecti*, i inne podobne. Te tytuły tak przyzwyczajone były Biskupom, że dawano je tym w procesach nawet sądowych przeciwko nim formowanych; iako przeciwko Nestoryuszowi na zborze Efezskim, i przeciwko Dioskorowi na zborze Chalcedońskim. Dawano je Biskupom nawet heretyckim, iak

uczynił S. Augustyn względem Emeryta i Petyliana Donatystów, dając im tytuł najsświętszych.

Imię *Papa*, co znaczy *Oyca*, i szczegółnie oznacza przywiązanie, przez długi czas było wspólne wszystkim Biskupom, i teraz jeszcze dać się wszystkim Kapłanom Greckiego Kościoła. Dawano im też tytuł *Pena*, i w czwartym i piątym wieku nie było nic pospolitszego, iak te na listach podpisy: *Panu najsświętszemu, nayspożywaczszemu, i nayszczęśliwyszemu N. Biskupowi*. Było we zwyczaju, iakośmy wyżey pokazali, upadać przed nimi na ziemię, i nogi im całować. Nie trzeba się więc dziwić, że te znaki poszanowania, które nam się za zbytnie bydyć zdają, czynią się jeszcze nayswiętszemu Biskupowi Rzymskiemu, dla którego wierni nawiększy zawsze okazywali respekt, i którego Biskupi sami nazywali *Oycem* i *Papą* czyli *Papieżem*, a on nazywał ich tylko *bracia*, iak dotąd czyni. Kościół bowiem Rzymski w zachowaniu zwyczajów starych, nad wszystkie insze był stateczniejszy.

Cześć którą świeckie Zwierzchności wyrażały Biskupom, dawała im wielką powagę do dawania dzielnej protekcyi wdowom, sierotom, i wszystkim innym osobom pomocy potrzebującym, a szczególnięy do uproszenia życia na śmierć skazanym. Nie trzeba jednak stąd wnosić, iakoby ci Święci nie byli o sprawiedliwość gorliwi; lecz wiedzieli, że dość częste dzieją się surowości przykłady, i przeto usiłowali ocalić i zbawić dusze. Czyli to zaś ci skazani na śmierć byli

już Chrześcianami, lub nie, ta sama uwaga wielką zawsze była dla nich pobudką, aby ich pociągnąć do pokuty lub do chrztu S. i ta miłość i skłonność do łaskawości, czyniła Kościół bardzo miły nawet poganom.

Wpóśród tych honorów i prerogatyw zawsze Duchownym zalecano ubóstwo. W Afryce przykazywano Klerikom, acz głęboką pisma i słowa Bożego mającym naukę, aby nie wstydzali się uprawiać roli, lub iakiem bawić się rzemiosłem, dla zarobienia sobie pożywienia i odzieży, bez ubliżenia jednak swych powinności. Ten przykaz zdaje się bardzięj ściągać do mniejszych Kleryków, po większey części żonaty, niż do Dyakonów i Kapłanów, dość czem innem zabawnych. Z tém wszystkiem S. Epifaniusz świadczy, że wielu Biskupów i Kapłanów łączyli z opowiadaniem Ewangelii robotę ręczną, obierając sobie rzemiosła przyzwoite swęj godności i swym zabawom. Nie żeby nie wiedzieli o prawie, które chciało, aby swoje od ludu mieli pożywienie, lecz dla wewnętrznego ukontentowania, żeby nikomu nie byli uciążliwoscia, i żeby tém obfitsze obogim czynić mogli i almużny. Święty Bazyli wymawia się przed Euzebiuszem Samosatańskim, iż od dawnego czasu pisać do niego nie mógł, z przyczyny iż Klerycy jego zabawni byli pracą rzemieślniczą, z której żyli, i która nie dopuszczała im odprawiać podróży dla roznoszenia listów.

Lecz skądkolwiek pochodziło Kleryków pożywienie, powinni byli dawać zawsze przykład oszczędności i skromności Chrze-

ściański. A przeto też kanony Afrykańskie przykazywały Biskupom, żeby stół ich był mierny, a sprzęt lichy. Święty Augustyn pilnie tych ustaw przestrzegał, iak o tém Possydoniusz namienia; mówi ten historyk, iż prócz iarzyń i ogrodowin, czasami tylko kazał dawać do stołu mięso i wino dla uraczenia gości. Tenże S. oświadcza się w iednym kazaniu, iż nosić nie chce szat inszych, tylko takie któreby i Dyakonowi przystały, i ubogiemu dane byż mogły. Święty Paulin iadał z naczyń glinianych, i łyżek używał drewnianych, ten który niezmiernie opuścił bogactwa. S. Marcin objeżdżał dyecezyą swoją na osiółku, sam ubogo przybrany. Zdziwiał nas oszczędność i posty S. Łupa Treceńskiego, S. Germana Antyzyodoreńskiego, S. Hilarego Arelateńskiego Biskupów. O S. Epifaniu Biskupie Pawiyskim powiada, iż kąpieli nigdy nie używał, wieczerzy nie iadał, i żył samymi ogrodowinami i iarzyną.

Na wschodzie S. Bazyli nie iadał tylko chleb z solą, nie piał tylko wodę, i iedny tylko używał sukni. S. Grzegorz Nazyański podobnym prawie żył sposobem. Nieprzyjaciele Chryzostoma S. część potwarzy swoich stąd utworzyli, że sam ieden iadał, i żył bardzo samotnie. On sam gani to w Biskupie, ieśliby iedwabne nosił szaty, na koniu iedził, i miał za sobą liczną służących zgraję, i który mając gdzie przystoynie mieszkać, przyczyniałby sobie pomieszkania. Podobne czyniono oskarżenia przeciwko Pawłowi Samosateńskiemu w poprzedzającym

wieku. Zarzucano mu, że delikatnie żył, iadał wiele, stroił się dobrze, przechodził się przez miasto gromadą ludzi za sobą i przed sobą otoczony, i że to zbliżało się raczej do pompy świeckiego urzędnika, niż do prostoty życia Biskupiego. Tymczasem był to Biskup Antyochii miasta stołecznego kraiów wschodnich, i trzeciego na świecie.

Rzecz tak zwyczajna była widzieć Biskupów w podobnej życia skromności, że złość lub nierozwaga brały stąd okazyą do niesłusznego krytyki owych Biskupów, którzy nieco wygodniej żyli. Tenże sam Chryzostom S. uskarża się na to mówiąc: *Są niektórzy, co Biskupowi za złe mają, iż zażywa kąpieli, iż iada i stroi się obyczajem drugich, iż ma człowieka do usług, i muła chowa dla przejazdki swojej.* Tak Ammian Marcellin, poganin i nieprzyjaciel Chrześcian, postrzega iakąs różnicę, która przy końcu czwartego wieku, nawet co do powierchowości zachodziła między Papieżem i innymi Prowincy Biskupami; iakby rzecz była dziwna, że Biskup stołecznego miasta całego świata, miał pojazd do objeżdżania rozległych tak obszernego miasta miysc, że dołrze był ubrany, i że miał tak ucziwy stół, iż najzacnijsze w państwie osoby mógł na obiad przyjmować. Prawda iż S. Grzegorz Nazyański godniejszy wiary, prawie coś podobnego namienia o Biskupach miast wielkich. Lecz Ammian zgadza się na to, iż po prowincyach byli jeszcze Biskupi, którzy i u Boga i u ludzi zyskiwali wziętość przez oszczędność pożywienia, ubóstwo w

strojach, skromność na twarzy, i w całej postawie ciała. Hieronim też S. bliski owych czasów, nazywa Papieża Anastazego człowiekiem bogatego ubóstwa; a w wieku następującym Dyonizy zwany mały mówi, iż Papież Gielazy sam stawał się ubogim, aby ubogacił drugih.

XII. Bogactwa Kościelne. Szpitale.

Jakoż w samém istocie ubóstwo owych świętych Biskupów było całę dobrowolne w pośrodku wielkiego bogactwa Kościołów, które było skutkiem otrzymanej przez nie wolności. Zaledwie kto uwierzy temu, co się tu o bogactwach owych namieni, lubo tego pewne są dowody. Wszystkie życia Papieżów zaczawszy od S. Sylwestra i początku czwartego wieku, aż do końca dziewiątego, pełne są ofiar i darów uczynionych Kościołom Rzymskim przez Papieżów, przez Cesarzów i przez inne osoby partykularne; a darowizny te nietylko są naczynia złote i srebrne, ale też kamienie w Rzymie, i grunta za miastem, nie we Włoszech tylko, lecz i w innych prowincjach Państwa Rzymskiego. Wspomnę tu tylko ofiary, o których pisze Anastazy pod życiem S. Sylwestra Papieża; mógł się wprawdzie ten autor omylić przypisując Konstantynowi wielkiemu to co od innego iakiego Cesarza, podobno od Konstantyna Pogonata, lub od syna Ireny było Kościołowi подарowane. Jednakowoż nikt słusznie wnosić nie może, iż owo wyszczególnienie zmyślił; i któregokolwiek bądź

czasu stały się te darowizny, pokazują iawnie, iakie były Kościołów bogactwa. Takie tedy jest Anastazego opisanie tego, co się jeszcze za jego czasu w Kościołach naidowało. W Bazylice Konstantynowskiéj, czyli Laterańskiéj, *Tabernaculum* srebrne ważyło 2,025 funtów; przed niém był Zbawiciel siedzący na krześle, wysoki na pięć stóp, ważyący 120 funtów; i 12 Apostołów, każdy wysoki na pięć stóp i ważyący 90 funtów, z koronami nyczystszego srebra. W tyle *tabernaculum* było drugie wyobrażenie Zbawiciela na pięć stóp wysokie, ważące 140 funtów, i czterech Aniołów srebrnych, każdy na pięć stóp, ważyący 115 funtów, kamieniami wysadzonych. Nadto cztery korony z czystego złota, to jest obręcze utrzymujące na sobie lichtarze, ozdobione 200 delfinami, każda korona ważyła 10 funtów; siedm ołtarzów srebrnych ważących po 200 funtów; siedm patyn złotych 30 funtów każda; 40 kielichów złotych każdy funtowy; 500 kielichów srebrnych, każdy dwóch funtowy, 160 lichtarzy srebrnych, z których 45 ważyło po 30 funtów każdy, insze po 20 funtów; nie wspomina tu wiele innych naczyń.

Chrześcinnicy wanna była z porfiru, obleczona srebrem aż do 3,008 funtów, tamże była lampa złota od 30 funtów, kędy gorzało 200 funtów maści lub oliwy zaprawnej, baranek srebrny leiący wodę od 30 funtów; figura Zbawiciela z srebra nyczystszego na pięć stóp, ważąca 160 funtów, a po lewéj stronie figura S. Jana Chrzciciela srebrna, ważąca sto funtów i siedm jeleni srebrnych

lejących wodę, każdy ważący 800 funtów; kadzielnica z nyczystszego złota 10 funtów wysadzona 42 kamieniami drogiemi. Wszystko tedy wynosiło na 668 funtów złota, a srebra na 19,675 funtów. A że w fundie Rzymskim było tylko 12 uncyy, więc to czyni 1,017 grzywien złota, a 19,500 grzywien srebra. Tenże Kościół Laterański z gruntów i budynków nadanych bardzo znaczne corok odbierał dochody.

Konstantyn Cesarz pobudował jeszcze siedm inszych Kościołów w Rzymie: S. Piotra, S. Pawła, S. Krzyża z Jerozolimy, Świętę Agnieszki, S. Wawrzyńca, drugi S. Piotra i S. Marcellina; nadto zbudował Kościoły w Ostyi, w Albanie, w Kapui, w Neapolu, te wszystkie bogatym sprzętem i wielkimi nadał dochodami. Tak Kościół S. Piotra Watykański miał sobie nadane kamienice i grunta aż w Antyochii, miał dobra w Tarsus w-Cylicyi, w Alexandryi, i w innych prowincyach Egiptu, i nawet około Eufratu; niektóre z tych prowincy powinny były dostarczać pewną kwotę oléyku nardowego, parfumu, cynamonu i innych wonnych rzeczy do lamp i do kadzenia.

Przydaymy do tego Kościoły, które Konstantyn i S. Helena matka jego wystawili w Jerozolimie, w Betleem, i po wszystkiej Ziemi Świętę; przydaymy Kościół 12 Apostołów i wszystkie inne w Konstantynopolu, które on powystawiał; przydaymy Kościoły w Nikomedyi i Antyochii, i wszelkie hojności jego Kościołom w całym państwie uczynione. Przydaymy i to co ofia-

rowali Kościołom następujący Cesarze, co znaczniejsi panowie zostawszy Chrześcianami, co uczyniły owe święte i majątne Damy Paula i Melania w Rzymie, Olimpiada w Carogrodzie, i wiele innych, co uczynili Biskupi dla przyozdobienia świątyni: a stąd wniesiemy, iak wielkie byźd musiały dostatki Kościołów osobliwie w miastach stołecznych. Naypiérwszém i nayobfitszém uposażenia Kościołów źródłem były owe dobra i majątności, które niegdyś Chrześcianom pod czas przesładowania skonfiskowano.

Te wielkie Kościołów dobra należały zupełnie do rozrządzenia Biskupów; lecz pobożni owocześni prałaci zamiast iakiego stąd ukontentowania, żalili się owszem, i nie mogli się odżalować owych czasów, w których codziennie wiernych ofiary wystarczały na wyżywienie ubogich i Kleryków, i na wszystkie inne potrzeby Kościelne. Święty Augustyn pokilkarazy chciał powrócić ludowi Kościoła swego dzierżawy, lecz lud przyjął ich nie chciąc. S. Jan Chryzostom wyrzuca Chrześcianom, że przez swoje skąpstwo i nieużytość przymusili Biskupów do tego, iż Kościołom pewne dochody obmyślić musieli, bojąc się żeby panny, wdowy i inni ubodzy z głodu nie umierali, gdyby się zwyczajem piérwszych czasów na przypadkowe spuszczano łałmużny. Dwie stąd, powiada, wynikaia nieprzyzwoitości; wy staiecie się nieużyeci, a Kaptani Bozcy bawią się tem, co im nie przystoi. I dalej mówi: Biskupi bardziéj są obarczeni takowém staraniem, niż drudzy ekonomowie,

włóдарze, poborcy; i zamiast myślenia iędynie o zbawieniu dusz waszych, zaprzętnieni codziennie są tēm, czyby się szafarz i podskarbiowie zatrudniać powinni. I znowu: Nieludzkość wasza w pośmiewisko nas podaje; przerywamy bowiem modlitwy, naukę i resztę pobożnych naszych zabaw, aby się kłócić z przedawcami zboża, wina i inszych towarów, tak dalece, że nam stąd przewiska takowe dają, któreby lepiej osobom świeckim przystały. Z tēm wszystkiēmi umieli oni pozbyć się sprawowania rzeczy doczesnych, wkładając je na Archidyakonów a potēm na ekonomów, do tego szczególnie przeznaczonych. I żeby sobie uczynili folgę w sprawunku uczynków nawet miłosiernych, wyjednali sobie u Panów, iż po miastach ustanowili obrońców ubogich, którzy im dawali protekcyą, i wszelkie o nich staranie mieli.

Znaczna część dóbr kościelnych obracana bywała na budowanie i wyżywienie szpitalów, w ten czas bowiem początek swój wzięły. Greków i Rzymian polityka do tego zmierziała celu, aby nie cierpieć próżniactwa i żebraków do pracy zdolnych, lecz żadnych nie widać ustaw publicznych względem starunku o żebrakach, którzy już publiczności służyć nie mogli: Sądzono, iż lepiej jest dopuścić, aby umierali, niż cierpieć żeby niepożyteczne i nędzy pełne prowadzili życie; i jeśli im nie zbywało na odwadze serca, sami się zabijali. Chrześcijaństwo na pierwszym celu zbawienie dusz mający, nikim nie gardzili, i opuszczonych ludzi

dzi za najgodniejszych swego starania i lietości poczytywali. Żywili oni i opatrywali nietylko swoich nędzarzów, ale też i pogańców. Zaświadcza to acz nie bez wstydu swego Julian apostata, kiedy nakazuje Arsacyuszowi ofiarnikowi Galacy, ustanowienie wzorem Chrześcijan szpitalów, i wprowadzenie składek dla ubogich. Wzrost Chrześcijaństwa trzem on szczególnie przypisuje przyczynom: gościnności, staranności o pogrzeby, i czystości ich obyczajów.

Chrześcijaństwo dwoiakim sposobem wspomagało ubogich; naprzód, rozdając im tylko jałmużnę, i dopuszczając aby się miescili gdzie mogli; i w tżymie każda kwatery czyli pałac miała swój skład czyli dyakonią, kędy znoszono jałmużny, a które Dyakon tam mieszkający rozdawał, i z tēy summy rachunek zdawał: powtórę dając im pomieszkanie i wikt wspólny. Z tych powodów iak tylko nabył wolności Kościół, budowano różne domy miłosierdzia, które my szpitalami zowiemy; tym w języku Greckim różne dawano nazwiska, podług różnego rodzaju ubogich. Dom kędy chowano niemowlęta porzucone, ssania potrzebujące, zwano *brephotrophium*, dom sierot *orphantrophium*, dom czyli szpital dla chorych *nosocomium*, dom czyli austeria dla podróżnych i przejeżdżających, *xenodochium*; dom przytułku dla ludzi starych, *gerontocomium*; dom dla ubogich wszelkiego rodzaju, *ptochotrophium*. Takowe domy miłosierdzia pierwey były, niż im te nadano przezwiska, i w prędkim czasie we wszy-

stkich wielkich miastach pobudowane zostały. Pospolicie Kapłan iaki miewał nad niemi dozór i zwierzchnictwo, iako w Alexandryi S. Izydor, pod Patriarchą Teofilem; w Carogrodzie S. Zoryk, a potem S. Samson. Czasem niektóre partykularne osoby swoim kosztem szpitale utrzymywały, iako to Święty Pammachius w mieście Porto, S. Gallikan w Ostyi. Ten ostatni był Patrycyuszem i Konsulem; było to wielkie dziwowisko, na które zbiegano się zewsząd, widzieć człowieka tak wysokiej godności, ozdobionego znakami tryumfu, i uczczonego przysięgą Konstantyna Cesarza, widzieć go nówię, unywającego nogi ubogim, służącego im do stołu, i wszelkie chorym czyniącego posługi.

Pobożni Biskupi niczego nie żalowali na podobne wydatki. Mieli także wielkie staranie około pogrzebu ubogich, i okupu więźniów przez dzikie narody poimanych, iak się często trafiało przy upadku państwa Rzymskiego. Przedawali nawet naczynia kościelne dla jałmużny na te dwa ostatnie pobożne uczynki: takto wielce sobie one poważano. Sławny iest przykład S. Exuperego Biskupa Toleańskiego, który z tęg okazy do takowego przyszedł ubóstwa, że ciało Pańskie nosił w koszu, a krew Świętą w kielichu szklanym. S. Paulin Biskup Nolański przedawszy wszystko, sam się nareszcie ofiarował za niewolnika, na wykupienie syna pewnej wdowy. Tak wielkie owe Kościołów skarby złota i srebra, któremi były przyozdobione, były tam tylko na składzie, czekając pory, żeby ich pożytecznie

użyto, naybardzię pod czas nieszczęśliwości publicznej, powietrza i głodu. W takich przypadkach wszystko łożono na utrzymanie żywych Kościołów Ducha S. Wykupowano także niewolników służących w państwie Rzymskiem, osobliwie gdy byli Chrześcijanie, a panowie ich byli Poganie lub Żydzi.

XIII. Klasztory: Przyczynę stroju Mnichów.

W czasie, którego Kościół zyskał wolność, zaczęto fundować klasztory. Od czasu prześladowań wielu Chrześcijan udało się było na puszczę, osobliwie w bliskości Egiptu, gdzie niektórzy resztę życia swego przepędzili, iak S. Paweł, którego liczą za pierwszego Pustelnika. S. Antoni wiódłszy przez niełaki czas życie osobne blisko miejsca swego urodzenia, udał się potem na pustynię, dla wolniejszego i bezpieczniejszego ćwiczenia się w doskonałości, oddalał się od wszystkich pokus, iakie z społeczności z ludźmi byż mogły. Pierwszy on był, który zebrał Uczniów na pustynię, i przyuczył ich do życia wspólnego. Nazywano ich Mniachami, iż żyli samotnie, lub Pustelnikami, iż żyli na puszczy. Cenobitami zaś zwano tych, którzy wiedli społeczne życie; iednakowoż i ci przestrzegali bardzo osobności, ponieważ nie widywali żadnych ludzi prócz swoich współbraci, oddaleni będąc od wszelkich pomieszań ludzkich o kilka dni drogi, mieszkając na pustyniach piaszczystych, kiedy sobie i wodę nawet zdaleka nosić musieli. Tam z sobą nawet nie widywali się tylko

wieczorem i nocą pod czas modlitwy, całe dni trawiać na robocie w celkach swoich po iednemu lub po dwóch, i zachowując zawsze wielkie milczenie; celki zaś ich iedna od drugiey w znaczney były odległości.

S. Antoni, S. Hilaryon, S. Pachomiusz, i inni którzy ich naśladowali, przez ten życia sposób nie zamyślali nowotność i-ka wprowadzać, lub oyców swoich w cnotie i doskonałości przewyższać; chcieli tylko utrzymać w całości tradycyą zupełnego zachowania Ewangelii, w czem coraz większe rozwolnienie postrzegali. Za wzór życia brali sobie pierwotny Kościół Jerozolimski, Apostolów i Proroków. Odzienie ich było pospolite, któreby od zimna i upałów zasłaniało; to tylko mnisi osobliwego mieli, że się wyrzekali małżeństwa, posiadania dóbr, i spółeczności ludzi, nawet wiernych i krewnych swoich. W reszcie byli to dobrzy Laicy, żyjący z pracy rąk swoich, ćwiczyli się w cichości i podbiłaniu namiętności swoich, iedney po drugiey, aby zwyciężywszy siebie, mogli dóysć téy czystości serca, któreby ich czyniła godnymi oglądać Boga.

Post ustawiczny ściągał się naprzód do uśmierzenia niewstrzeżliwości, potem do uwarowania się pokusom nieczystości i do uczynienia się zdolniejszymi i wolniejszymi ku rozmyślaniu rzeczy niebieskich. Lecz czynili to z takim pomiarkowaniem, iż mieli dostateczne siły do pracy ustawicznej; typiali mało, lecz bez naruszenia zdrowia, i żyli długo bez choroby; iadali chleb sam, i wodę tylko piali. Osobność służyła im

przeciwko pokusom nieczystości i łakomstwa, żeby ile możności, oddalić było od siebie pamięć nawet tych przedmiotów, któreby je wzniecić mogły. Zwyciężali łakomstwo przez ścisłe ubóstwo, i wierność w tém, aby nic własnego nie mieć, i rozdawać ubogim to, co im z dziennego zarobku nad potrzebę zbywało. Nadto zwyciężali gniew przez milczenie, lenistwo przez pracę ustawiczną, smutek przez modlitwę i śpiewanie Psalmów, próżność i pychę przez posłuszeństwo i umartwienie. Byli tacy mnisi, którzy pracowali w polu, lub dla siebie samych, lub nymnując się drugim wzorem inszych robotników, do żniwa i innych robot. Inni bawili się tkaniem rogoż lub plecieniem koszów, i innemi tym podobnemi robotami, które im nie przeszkadzały do rozmyślenia pisma S. i podnoszenia myśli do Boga. Nie było żadnego z nich, któryby nie umiał iakię roboty ręczney, przynajmnię w przepisywaniu xiąg; owszem za heretyków poczytywano *Eachitów* czyli *Massaliensów*, którzy sądzili, że tylko modlić się, a nie pracować trzeba.

Świętobliwość życia mniskiego tak się była rozstawiła, że w krótkim czasie przez całą kray wschodni wiele tysięcy namnożyło się nie tylko monichów, ale też klasztorów. Nic zaś łatwiejszego nie było, iak tych klasztorów fundować; nie posiadali oni dóbr ziemskich, i nic takiego co by im nienawisć sprawić mogło; chaty ich były z drzewa lub z trzciny, iaką tam znaleźć mogli; żyli z pracy rąk swoich w cichości, nie naprzykrzając

się nikomu, owszem stając się innym pożytecznymi przez rozdawane jałmużny. Mówię tu o czasach początkowych; bo skoro mnisi poczęli byli opuszczać pustynie swoje, i wdawać się w sprawy cywilne lub kościelne, Zbór Chalcedoński (*can. 4.*) zakazał zakładać więcej iakiegokolwiek klasztoru bez pozwolenia Biskupa. Namnożyło się tych klasztorów tak wiele, że ich było pełno i w miastach odludnych i blisko miast; tym sposobem zagnieździł się mnisi w kraich żywnych, tako to we Włoszech, Sycylii i Grecyi, chowając wszędzie klauzurę i milczenie. Jeżeli blisko miast zostawali, to schadzali się do Kościoła na naukę powszechną Biskupa, i na uczesnictwo SS. tajemnic. Jeśli klasztory były od miast odległe, miały przynajmniej jednego Kapłana do nabożeństwa i udzielania Sakramentów, i ten nazywał się Opatem.

Były także klasztory panieńskie i w miastach i nawet na pustyniach, kędy mieszkaly dość w bliskości mnichów, dla potrzebnej od nich pomocy; dość zaś w odległości dla uniknienia wszelkiego niebezpieczeństwa i podejrzenia. Mnisi budowali im celki i wspomagali we wszelkich pracach trudnych: mniszki zaś mnichom szyły odzież, i inne podobne świadczyły im usługi; lecz wszelka ta uczynność sprawowana była przez wybranych na to starców, którzy tylko sami do klasztoru panien zbliżyć się mogli.

Biskupi którzy Klerykom swoim w zgromadzeniu żyć kazali, brali za modelusz życie społeczne mnichów, stosując się do niego ty-

le, ile pracowite xięży świeckich zabawy tego pozwalały. Jakoż te zgromadzenia często nazywano klasztorami; a nareszcie od klasztorów cale ich nie różniono. W piątym po Chrystusie wieku, większa część Biskupów i Kapłanów w Gallii i kraich zachodnich, prowadzili życie mniskie, i wzorem ich habit nosili... Prawdziwy koniec życia mniskiego był ten, aby przywieść dusze czyste do iak największej doskonałości, które niewinność na chrzcie wziętą dochowały; lub też grzeszników nawróconych, którzy się przez pokutę oczyścić chcieli. Z téj przyczyny przyjmowano tam osoby wszelakiej kondycji i wszelakiego wieku; młode dzieci, które sami ofiarowali rodzice, aby je wcześniej schronić od niebezpieczeństwa świata: starców którzy żądali pobożnie życia swego dokończyć: ludzi żonatych, których żony zezwalały na podobne z swęj strony udać się życie. Ci także którzy dla iakich ciężkich grzechów, podług kanonów obowiązani byli do czynienia przez wiele lat pokuty, woleli bez wątpienia te lata przebydź w klasztorze, niż prowadzić życie osobne w pośrodku Chrześcian.

Ale zarzucić tu kto może: jeżeli koniec życia mniskiego nie jest inny, tylko żyć doskonale po Chrześcijańsku, za cóż te osobliwości w ich obyczajach, i te znaki powierzchowne, któremi się od innych ludzi różnią? Na co ten habit, ten króy, ten kształt noszenia głowy, te osobliwości w pokarmie i w godzinach snu? Słowem, na co ta różność między różnemi zakonnikami we wszystkich

tych rzeczach, które nie są ani przykazane, ani zakazane prawem Bożkiem? Takowy zarzut i podziwienie w tych tylko głowie mieścić się może, którzy należytę starożytnych obyczajów nie mają znajomości. Ten bowiem życia sposób, ten króy sukni mnichów i zakonników są to tylko pozostałości z dawniejszych zwyczajów, które się u nich przez tyle wieków zachowały, kiedy inni ludzie w obyczajach i modach swoich tak znacznie się odmienili. Przeważali mnisi S. Benedykta na jednę sukni z kapcią, i skaplerzu do pracy służącym, bo też suknia bez płaszcza bywała przez długi czas strojem pospolicich ludzi, a kaptur bywał niby czapką, który chłopci ubodzy nosili. Ten kształt nakrycia głowy w następujących wiekach wszedł był w modę u wszystkich, iako wygodnie chroniący od zimna; i trwał w Europie aż do 15 wieku. Nietylko Klerycy i ludzie uczeni, ale też szlachta i dworacy kapturów różnej figury zażywali. Skaplerz służył na zastępcę pleców i na ochronę sukni przy noszeniu ciężarów. Ubiór tedy zakonnikom przepisany był pospolity i zwyczajny ludziom ubogim owego kraju, w którym mieszkali. Jeżeli z czasem wprowadziła się iaka różność co do koloru i kroju sukni między mnichami, to poszło z różności kraju, i różności czynionych reform. Cóżkolwiek bądź, to pewna iż Święci przepisujący regułę zakonnikom, niechcieli wprowadzać żadnej nowotności, ani się osobliwością życia od innych różnić myśleli. Przynać i to potrzeba, że klasztor były skarbem wszelakich starożytności;

w nich to najwięcej znaleziono starych rękopismów, których użyto do wskrzeszenia upadłych nauk: w nich znaleziono dzieła Ojców Kościoła, i kanony wszelakich zborów; w nich odkrywają codziennie ciekawe zabytki starożytności kościelnych. Nakoniec u nich się praktyka prawd ewangelicznych najlepiej utrzymywała, kiedy u ludzi świeckich coraz się bardziej kaziła.

ROZDZIAŁ IV.

L. Rozwolnienie Chrześcian w obyczajach.

Wypada teraz mówić o téj w obyczajach odmianie, i opiewszy dawnych Chrześcian obyczaje, należy tu wyłożyć przedniejsze przyczyny, tak wielkiéj naszych od ich obyczajów różności. Ta zaś tak jest znaczna, iż niektórzy temu opisowi pewnie wierzyć nie zechcą, osobiwie ci którzy dowodów pojąć nie będą mogli, a które dla uczonych będą iawne i oczywiste. Przypatrzmy się tedy przyczynom i wzrostowi rozwolnienia.

Skoro Konstantyn Cesarz iawnie się oświadczył za Chrześcianami, ludzie i narody hurmem się do Chrześcianstwa nawracać poczęły, tak że co do litery zdało się to wypełniać co Prorocy przepowiedzieli o Kościele: Ze będzie wywyższony iak najwyższa świata góra, że narody zewsząd do niego zbiegają się będą, i przyjdą uczyć się prawa Bożkiego, i prawideł, iak sobie w życiu mają postępować. Z jednéj strony wabiła ich oczy-

wistość cudów, które się codziennie przy grobach Męczenników działy; świątobliwość obyczajów większą część Chrześcijan, i moc niezwykła tej Religii, której przez trzysta lat okrutne prześladowania nie tylko nie osłabiły, ale bardziej utwierdziły i wkorzeniły. Z drugiej strony bałwochwalstwo i Teologia baieczna Poetów tak były przez Filozofów okrzyknięte, że większa część ludzi rozumnych już ię nie wierzyli, i nie utrzymywali religii pospółstwa tylko dla polityki. Łacno więc one porzucali, widząc iż nie była wsparta mocą i powagą zwierzchności. Wielu z nich stali się Chrześcijanami, inni żyli bez religii przez rozwoźność umysłu lub obyczajów, czyli to niechcąc poddać swego rozumu pod proste wiary posłuszeństwo, czyli też nie chcąc odstąpić rozpustnego życia nałogów, dóbr złe nabytych, lub też nadziei spanoszenia się ziemi drogami.

A tak dwojaki tylko prawdziwych Pogan został się rodzaj: lud gruby a prosty, który nie idzie tylko za zwyczajem, i nie zastanawia się tylko nad rzeczami pod zmysły podpadającemi; i pewny fałszywych mędrców gatunek którzy przez złe rozumowanie chcieli utrzymać pogańską religią na fundamencie ślepego, a powinnego starożytności poważenia, i alegorycznych wykładów, które mi niektórzy Filozofowie bajki poetyckie barwili. Takimi byli Platonicykowie owego czasu, bardzo dalecy od gruntownych nauk i zdań Platona, i starych Akademików uczniów jego, którzy naylichsze Platona wybierając zdania, i miesząc je z nauką Pita-

gory, i z tajemnicami Egipskiemi, złożyli byli z tego wszystkiego jakąś religią, która zasadzała się na magii czyli nauce czarnoksięskiej, i którzy pod zastoną czci duchów dobrych i złych upowalniały wszelkie zabobony. Taka była religia Juliana apostaty, której nauki i ustawy dać się widzieć w pismach Apulejusza, Plotyna, Porfiriusza i Jamblika. Lecz mało było takich, którzy w te subtelności wchodzić i one roztrząsać; a tymczasem pogaństwo coraz się bardziej osłabiało i nachylało do opadku.

W takim mnożwie nowych Chrześcijan, niepodobna rzecz była, żeby się nie znajdowali i tacy, których do przyjęcia wiary doczesne tylko pobudki pociągnęły: jakoto nadzieja pomocy pod Panami Chrześcijańskimi, przypodobanie się krównym i przyiaciom, boiaźń Panów, nakoniec wszystkie te powody, które i dziś zwyczajne są fałszywym nabożniczkom. Lecz tacy po większej części dosyć mieli stać się katechumenami; i nie chcąc się poddać pod surowość karności i ustaw Chrześcijańskich, odwołali się do mogli chrzest, często nawet do samej śmierci; aby tymczasem nieszcześliwy grzeszenia zażywali wolności, bez obowiązku publicznę pokuty. Niektórzy też przyjmowali chrzest bez szczeręgo do wiary Chrześcijańskiej nawrócenia się; których powabiła do tego albo zwykła lekkich umysłów ciekawość poznania tajemnic, których nie objawiano tylko wiernym, albo z zabobonności pochodzące pragnienie, aby do wszelkich należeć ceremonii, i zostawać w uczęszczaniu

tego wszystkiego, co tylko nosi imię świętości, bez należytego poznania prawego Boga, i rozeznania prawdziwej od innych fałszywych religii. A lubo przełożeni w przyzwyczajeniu żądających wiary, wszelkie używali pilności, byż jednak nie mogło, aby czasem iak ludzie, oszukani nie byli.

Wielu nawet z tych, którzy szczerem sercem przyjęli Chrześcijańską Religiją, w niej się coraz bardziej rozwolniali. Ponieważ bowiem bojaźń męczeństwa ustała, zatem ścierć nie zdała się byż tak blizka; ten sam pokój stał się dla nich niebezpiecznym, wyzuwając ich z potrzebny nad sobą czuności. Jakoż zaraz od czasu ustątych prześladowań, znaczne postrzeżono umniejszenie w żarliwości Chrześcian. Oycowie święci głośno na to się żaśli, i te rozwolnienia naysroższym przyrównywali prześladowaniom. Nie schodziło zatem na kółku między pszenicą, to jest na takich Chrześcianach, którzy iako Origenes mówi, przychodzili do Kościoła, korzyli się przed Kapłanami, ozdabiali ofiarąmi ołtarze; lecz się nie poprawiali w obyczajach, i występków nie porzucali.

Cóż dopiero mówić o tem, co się działo przy zupełnym Kościele pokoju, kiedy byż Chrześcianinem nie tylko rzecz była bezpieczna, ale też chwalebna? Że panowie, urzędy i bogacze, którzy się nawracali doś po Chrześcijańsku żyli, chociaż się z dóbr, urzędów i zwierzchności swoich nie wyzuwali, przeto insi wierni zaczęli nie tak bardzo lękać się honorów, dóbr i wygod życia. Tym sposobem miłość uciech, chciwość,

ambicya ocuciły się; i świat stawszy się Chrześcijańskim, nie przestał jednak byż światem. Zaczęto różnicę czynić między Chrześcianami, i między ludźmi świętymi i pobożnemi. S. Jan Chryzostom często się żali, że słuchacze jego dla wymówki chciwości swojej, i zbytniego do świata przywiązania z tem się dawali słyszeć: nie jesteśmy mnichami, mamy żony, dzieci i służących których żywić i utrzymywać musimy. Jakby dawniejsi Chrześcianie w Rzymie lub w Koryncie, których S. Paweł do tak wysokiej zachęcał doskonałości, i których świętymi nazywał, nie byli także ludzie w małżeństwie zostający, i życie powszechne z innemi prowadzący!

Zepsowanie natury kazi wszystko; zaczęto na złe używać tego, co Kościelne obrzędy miały przyjemnego zmysłom. Pozwolone w dni niedzielne i uroczyste małe uciechy, przechodziły czasem oszczędności i skromności Chrześcijańskiej granice; i już na początku czwartego wieku musiano znieść uczty, które się czyniły w święta Męczenników, a Klerykom zakazać, aby się na ucztach weselnych nie znajdowali. Origenes dobrze uważał, iż wielka jest trudność pogodzić uciechy według ciała z czystą radością ducha; ciało będąc niewolnikiem stało się zaraz swawolne, skoro tylko dogadza mu się pokarmem, snem i inszemi wygodami. Nie zostawia więc wolności duchowi do rozważania rzeczy niebieskich, i odęmuje moc opierania się pokusom; duch nie może byż ciała swego panem, tylko suro-

wo je traktując i ustawieczną mając na nie baczność. Mówię tu o czasach, które się w trzecim rozdziale opisały, i najmniejszych nie zamierzam zd. óżności, na pokazanie pierwszych rozwolnienia początków: nie myślę jednak osłabiać tego com powiedział o powszechnych Kościoła obyczajach i o tego karności, która wielką jeszcze moc swoją miała; a nadewszystko kwitła jeszcze światobliwość życia w Duchowieństwie.

Trzeba jednak przyznać, że już byli Prałaci dumni z téj czci i uszanowania, którą im wyrządzano, i że niektórzy używali na złe dóbr kościelnych, których zarządzenie do nich należało. Świadczą o tém skargi na zborze Chalcedońskim przeciw Dioskorowi i lbie zaniezione. Wiadomo też iakie w wieku poprzedzającym były postęпки Euzebiusza Nikomedyjskiego, i innych wodzów sekty Aryańskiej, osobliwie Jerzego uzurpatora stolicy Alexandryjskiej. Prawda iż z prawowiernych Biskupów bardzo rzadki znalazł się taki, któryby podobnym słusznie podlegał przyganom; lecz że heretycy mieli także swoich Biskupów i Kapłanów, ich sposób życia naganny umniejszał czci wszystkiemu Duchowieństwu.

Jakoż było to wielkie zgorzienie dla Pogan i dla Chrześcian mniej doskonałych, widzieć ludzi tak szanowną szaczących dostojnością, zawziętych przeciw drugim Biskupom i Kapłanom, czerniących się obelgami i potwarzami w rozmowach i pismach swoich; uczęszczających do dworu, ubiegających się o łaskę Monarchów dla wsparcia

partyi swojej; nie bowiem z tego wszystkiego heretycy nie opuszczali. Widzieć było mnichów fałszywą zapalonych gorliwością porzucających osobność swoją, przychodzących do miast, wzniecających rozruchy i bunt, i niesłychane popełniających gwałty. Te bezprawia działały się osobliwie na wschodzie, gdzie umysły będąc gorętsze i w przedsięwzięciach trwalsze, passye też raz rozżarzone żadnych nie znajdowały granic. Tymczasem cześć ku osobom religii poświęconym coraz się zmniejszała, a zatem i Religii saméj poszanowanie.

Cnoty powierzchowne Pogan były także nie małą dla słabych Chrześcian pokusą. Byli albowiem tacy którzy według moralności żyli dobrze, danego słowa dotrzymywali, przestrzegali sprawiedliwości, brzydzili się zdradą i łakomstwem; słowem mówiąc, którzy zachowywali prawa i prawa cywilnego społeczeństwa, i twierdzili, że dosyć jest żyć podług rozumu, nie łamiać sobie głowy temi kwestyami, które tak wielki w Chrześcianach czyniły rozdział: Jakoby Chrześcijańska professya nie przykazywała rządzić się rozumem, i tą najwyższą prawdą, którą jest Słowo wcielone. Ci mędrcy światowi nie zważając ani na prorocтва, ani na cuda, ani insze widoczne dowody misyi czyli posłaństwa Jezusa Chrystusa, poczytywali wiarę za słabość, i za uprzedzenie umysłu, a umartwienie ciała, czystość doskonałą i unikanie widowisk i innych uciech światowych, zabobonnością nazywali.

Lube zaś panujący wyznawali Religiją

Chrześcianańską, liczba jednak Pogan była jeszcze tak wielka, że zabronić im, aby ustnie i piórem nauki swojej nie popierali, niemożna było. Co w pierwszych owych czasach dla wiary Chrześcijańskię Cesarze uczynić mogli, było to, iż rozkazywali zamykać Kościoły Pogańskie, i zakazywali ofiar i innych obrzędów publicznych czci bałwochwalczę; lecz na to Paganie często szemrali. Wiadomo z historii, iakie pod młodszym Walentyńianem czynił senat usiłowania na przywrócenie ołtarza Wiktoryi albo zwycięstwa. O wszem przychodziło czasem do tegoż, iż czyniono gwałt Chrześcianom, którzy publicznie pogańskim opierali się zabobonnościom; i ta jest przyczyna, że niektórzy stali się Męczennikami nawet pod Cesarzami Chrześcijańskiemi. Sami Cesarze zachowali pewne od pogan wzięte przezwiska i próżne tytuły, które im i rzeczom do nich należącym dawać nie przestawano, iako to *divinus sacer*, mówiąc o ich pałacu, skarbie, listach, purpurze. Ten mówienia sposób tak był wzięty, że i pobożni Biskupi nie wzdrygali się używać go względem Cesarzów.

II. Skażenie Rzymian. Nieszczęścia barbarzyńców i tych obyczajów.

Tymczasem zepsowanie powszechnie pogan coraz się bardziey wzmagalo. Wszystkie te występki, o których wyżej mówiłem, i które panowały gdy Ewangeliją opowiadać począł, trwały jeszcze, i prócz małych liczby osób gruntownego rozsądku i filozofów wspomnianych, nie było więcey dobrych, ani u Gre-

teków ani u Rzymian, którzyby się potokowi rozwozności oprzeć zdołali. Na ten czas to państwo na zachodzie upadło, a na wschodzie ostać się długo nie mogło. Nie było już więcey ani karności w woysku, ani powagi w naczelnikach, ani rady i znajomości w sprawach, ani odwagi w młodych, ani roztropności w starych, ani miłości oyczyny i dobra pospolitego. Każdy szukał tylko swego pożytku i swego interesu, i po wszystkich stanach było pełno niewierności i zdrady. Rzymianie znikczemnieni miękkością życia i próżniactwem, nie dawali odporu napadającym barbarzyńcom, tylko przez drugie dzikie narody, które sobie za pieniądze najmowali; sami zaś zatopieni w roskoszach, przewrotnę iakieysię obyczajności chęlipili się gustem, nie w nim prawo i gruntownego nie mając. Gdy więc miary zbrodni i obrzydliwości swoich dopełnili, Bóg uczynił z nich przykładną sprawiedliwość, którą przez S. Jana w Objawieniu przepowiedział. Rzym był wzięty i kilka razy przez dzikie narody zrabowany; krew tylu Męczenników, którą się to miasto do sytu napoiło, była zemszczona, państwo zachodnie stało się łupem narodów północnych, które z niego nowe królestwa utworzyły. Te są prawdziwe przyczyny upadku państwa Rzymskiego, nie zaś wprowadzenie Religii Chrześcijańskię, iak poganie na ten czas mówili; i iak Machiawel i inni bezbożni politycy i nierozumni twierdzić wazyli się w późniejszych czasach.

Chrześcianie żyją w pośród narodu tak przewrotnego, i tak z korzenia skażonego, rozumiem tu ostatnich Rzymian, trudno było, żeby cnota ich jakiego stąd nie poniosła uszczerbku, osobiście że nie byli już odłączeni od niewiernych, jak za czasów przesładowania, i nie mieli czego lękać się od nich, tylko obłudny przyjaźni ich i pochlebny miłości. Nie trzeba więc dziwować się tym występkom, które Oycowie święci wyrzucali na oczy Chrześcianom zaraz od czwartego wieku. S. Augustyn nie tań nawet tego przed Poganami, którzy się do wiary nawracać chcieli, ażeby te wady nie tak ich przerażały i mniej gorszyły. „Obaczycie, mówił on, w gronie tych, którzy napełniają Kościoły materialne, opoiów, chciwych, zdrayców, graczów, rozpustników, widowiska lubiących i do nich sercem przywiązanych; drugich którzy świętokradzkich używają postępowania sposobów, guślarzów, astrologów, wróżbitów, rozmaitym sposobem; wszyscy jednak ci ludzie mienią się być Chrześcianami. Tenże na inszym miejscu przyznaje się szczerze Manicheuszom, iż naydują się zabobonne osoby nawet w prawdziwej Religii zostające, lub tak w namiętnościach swoich zatopione, iż zapominają co Bogu na chrzcie przyrzekły. Mówi jeszcze o tem w dziełach swoich przeciwko Donatystom pisanych, gdzie im dowodzi: że kółko mieszać się musi z dobrą pszenicą w kościele, aż do czasu żniwa, to jest do sądu ostatniego. Potępia na innym miejscu niesprawiedliwość tych, któ-

rzy chwalili lub naganiali w powszechności wszystkich Chrześcian, według dobrych lub złych uczynków, które w niektórych w szczególności widzieli. Podobne dowody rozwolnienia się Chrześcian, dają się widzieć u Świętego Chryzostoma, i u innych Ojców owego czasu.

Na cóż tedy, rzecze kto, służyły pokuty publiczne i exkommuniki? Na oczyszczenie Kościoła od wielu występków, lecz nie od wszystkich. Dla nałożenia bowiem pokuty trzeba było, żeby grzesznik o nią prosił, lub przynajmniej, aby się pod nią poddał; a zatem trzeba było, aby grzesznik sam wyznał grzech swój, bądź sam siebie donosząc, bądź przestając na oskarżeniu drugich. Exkommunika zaś nie była tylko dla tych, którzy nie przyjmowali pokuty, chociaż przekonani byli, albo przez własne wyznanie, albo przez prawne dowody, albo też przez jasność grzechu publiczną. A i tak roztropni i miłośni Biskupi nie śpieszyli się do tych ostatnich surowości sposobów. Nie wyklinali grzeszników, których widzieli tak możnych, lub tak licznych, iż mniej było nadziei ich poprawy, a więcej obawy rozjątrzenia ich i przyprowadzenia do odszczępieństwa. Przeciwko mnóstwu grzeszących używali raczej przestrogi i napominania, i nie brali się do ostrości kary, tylko w szczególności przeciwko niektórym. Lecz wprzód przestregali często przekonanego, a niepokutującego grzesznika, o wielkiem niebezpieczeństwie, w którym znajdował; napominali go, aby z niego wyszedł,

przydając groźby na zmiękczenie zatwardziałości jego; wdychali i ięczeli za niego przed Bogiem, i całemu Kościołowi modlić się zań nakazywali; wytrzymywali długo i czekali na jego nawrócenie, naśladując cierpliwości i nieskwapliwości Ojca miłosierdzia. Nakoniec po użyciu wszelkich do zmiękczenia wynalazków, przystępowały dopiero do tego ostatniego lekarstwa, z żalem równającym się boleści Ojca, który dla ochrony życia własnego syna, byłby przymuszony uciąć mu samą rękę. Godna jest czytania w tej materii mowa Świętego Chryzostoma o ekskomunice.

Co się zaś tyczy tych, których występki nie były jawne, bądź że tylko samemu Bogu wiadome były, bądź że nie można było grzesznych o nie przekonać, na takie nie było żadnego ukarania sposobu. Nie można im było zakazać wýścia do Kościoła, ani uczestnictwa sakramentów, jeżeli tak niebożni byli, że się świętokradztwa nie obawiali. Prześladowania, dopóki trwały, były próbą zdolną do rozeznania plew od prawdziwego ziarna; lecz skoro ustały, hipokryzja czyli obluda trwać mogła aż do śmierci. Tymczasem owi Chrześcianie słabi i zepsowani, wielką czynili krzywdę Kościołowi przez swe gorszące mowy i złe przykłady, najbardziej względem domowych swoich. Nie dobrą o wierze dzieciom swoim dawali naukę, a jednak chrzcić je kazali: niedostatek zaś domowój instrukcyi tém był szkodliwszy w tych pierwszych wiekach, że w nich nie widzimy, aby dzieci nowo ochrzczone uczono publicznie katechizmu.

Naiaizdy i rabunki dzikich narodów, które niszczyły Państwo Rzymskie, nie mniej szkodziły karności kościelnej i obyczajom Chrześcian, iak rozwiązość życia ostatnich Rzymian. Ewangelia będąc naydoskonalszém słuszości prawidłem, odrzuca zarówno wszystkie niedoskonałości, które iey są przeciwne. Ani głupstwo, ani chytrość, ani obyczajów dzikość, ani serca nieczemność, nie mogą się mieścić z professyą Chrześcianańską; dzikość nieugłaskana i srogość tak iey są przeciwne, iak życia miękkość i rozpusta. Woyny i nieprzyiacielstwa równo nie zgadzają się z pobożnością, iak z sprawiedliwością i słuszością. A zatem Kościół nieskończone cierpień szkody przez te okropne bezprawia barbarzyńców północnych, które w ten czas całe załały państwo Rzymskie. Hieronim i inni Oycowie co wtedy żyli, smutny nam tego zostawili obraz. Naglący interes ocalenia życia i dobra swego, w mieście przez szturm dobytém, lub w kraiu na rabunek wystawionym: chęć uniknienia niewoli, i ochronienia honoru niewiast, są to gwałtowne pokusy do zaniedbania obowiązków duchownych; i potrzeba cnót nader heroiczych, aby się w jednostayności utrzymać w pośrodku srogięj rzezi i zuchwałego przyzwyczajtwa żołnierstwa. Mamy listy S. Bazylego, a ieszcze dawniejsze S. Grzegorza Cudotwórey, przepisujące pokuty owym, którzy przy naiaizdach dzikich narodów w Kapadocyi, wpadli byli w różne grzechy.

Kiedy Wandalowie pustoszyli Afrykę, S. Augustyna, za świadectwem Possydyusza,

nie bardziéj nie trapiło, iak niebezpieczeństwo i zguba tylu dusz. „Widział on, mó-
 „wi ten autor, Kościoły ogołocone z Kapła-
 „nów i Ministrów: panny Bogu poświęcone
 „inne zakonne osoby tu owdzie rozproszo-
 „ne. Jedni w katowniach umarli; drudzy
 „zginęli od miecza; inni w ciężkiéj niewoli
 „utraciwszy moc ciała, stałość umysłu i wia-
 „ry, służyć musieli nieprzyjaciółom srogim
 „i nieużytym. Widział, że hymny i śpiewa-
 „nia na wychwalenie Boga ustały po ko-
 „ściołach, których mury po wielu miéy-
 „scach rozwalone były; że ofiary i Sakra-
 „menta nie były w używaniu, kiedy trudno
 „było znaleźć takiego, któryby je admini-
 „strował nawet tym, którzy ich żądali; że
 „Biskupi, Kapłani i Klerycy, którym laika
 „Bozka nie dała wpaść w ręce nieprzyjaciół-
 „skie, lub po wпадnieniu wyszł z nich
 „szczęśliwie, byli ze wszystkiego wyzuci, i
 „do ostatniego przywiedzeni ubóstwa, nie
 „mieli sposobu do dania owieczkom swoim
 „należytej według potrzeby, pomocy i
 „wsparcia. „Można z tego przykładu są-
 „dzić, co się działo po innych wielkich pro-
 „wincjach, iako to Hiszpanii, Gallii, Illiry-
 „ku czyli Dalmacyi. Jakiż mógł być sposób
 „w takich rewolucjach, nauczania ludzi, for-
 „mowania Kapłanów i Doktorów? Jaki spo-
 „sób dla Biskupów, odwiedzenia trzody swo-
 „jej, lub zgromadzenia się na zbor, dla opa-
 „trzenia Pasterzami wakujących Kościołów, i
 „dla utrzymania karności? S. Grzegorz wy-
 „kłada swoje na Ezechiela tak kończy: „Niech
 „mi żaden za złe nie ma, że mówić prze-

„stać. Nasze nieszczęścia coraz się pomna-
 „żają, iako sami widzicie: miecz nieprzy-
 „jacielski nas otoczył, śmierć zewsząd nam
 „grozi. Jedni powracają do nas z obcięte-
 „mi rękoma, o drugich słyszymy, że do-
 „stali się w niewolą, o innych że ich zabi-
 „to. Kiedy więc żyć nie można, iakże mo-
 „żna mówić o mistyczném znaczeniu Pisma
 „Świętego? „Ma zatém Kościół słuszne
 „przyczyny prosić Boga we wszystkich mo-
 „dlitwach swoich o pokój i zgodę powsze-
 „chną, iako o pomoc nader potrzebną do
 „odprawiania ćwiczeń Religii.

Prawda że się dzikie narody nawracały;
 Frankowie przyjęli wiarę Chrześcijańską,
 Gotowie i Lombardowie z Aryanów stali się
 Katolikami, ale przez długi czas nie prze-
 stali być dzikimi. Nazywam tu dzikością
 owę umysłu, skłonność, która sprawia, że
 człowiek nie rządzi się rozumem, ale passją,
 albo zwyczajem. Frankowie nawracali się
 żadnych jeszcze nie mieli nauk, bawili się
 tylko łowami, a niekiedy rabunkiem, nie
 kochali się w rzemiosłach ani w rolnictwie;
 postać ich ciała Rzymianom nawet na samo
 wéyrzenie okropna była. Krótko mówiąc,
 przednięszym dzikich narodów w postę-
 pkach ich charakterem, była lekkość i nie-
 jednolastość umysłu.

III. Pomieszanie Rzymian z barbarzyńca- mi, i skutki téj mieszaniny.

Dwa narody to jest Rzymian i barbarzyń-
 ców, nieznacznie się pomieszały; lecz iako w

mieszanie dwóch kolorów, każdy z mocy swojej coś traci, i wynika trzeci, który tamte osłabia i gasi, tak barbarzyńcy ułagodzili się i oświecili przez spółkowanie z Rzymianami; lecz Rzymianie większymi stali się prostakami i grubianami tak dalece, że od szóstego wieku wielka wydała się odmiana obyczajów w państwie zachodniem. Niektóre zbory zakazały Biskupom czytać xiąg pogańskich, i S. Grzegorz Papież stroiłował mocno Dezyderyusza Biskupa Wienneńskiego o to, że uczył Grammatyki. A zatem mało co czytano historyków, poetów i innych autorów świeckich, aby się nie przywyzywać tylko do tego, co się prosto tykało religii; którzy jednak wszystkie te nauki są potrzebne, tak dla krytyki iako i znajomości starożytności. W niedostatku tych nauk łatwo bardzo przyymowano pisma, fałszywie pod imieniem sławnych autorów kościelnych wydane, i wszelkim cudom z wielką łatwością i powolnością wierzone. Nie wątpiono bynajmniej, że Apostołowie i Uczniowie ich niezliczone cuda czynili, przeto i te bez roztrząśnienia żadnego przyymowano, które się przy grobach Męczenników codziennie działy. Owe historye, które naliczniejsze, lub naydziwniejsze cuda opisywały, w naywiększą bywały wziętości. Niewiadomość Fizyki sprawiła, że wszelkie zjawiska miano za znaki nadprzyrodzone, oznaczające gniew Bozki, wierzone w astrologię, lękano się zaćmienia i kometów.

Lecz ten niedostatek nauki i polityczności nagradzały pobożność i inne gruntowne cno-

ty. Karność kościelna, którą w trzecim rozdziale opisałem, trwała w całości aż do dziesiątego wieku. Nigdy Chrześcijanie, a nawet Królowie z większą pilnością nie odprawiali ćwiczeń religii, iak pod owe czasy; nigdy doskonałym nie strzegli postów, ani święcili dni uroczystych. Dowodem tego jest Kaplica podróżna Karola wielkiego, którą w obozie swym miał, i potrzebnych do niej Kapłanów trzymał. Naśladowali przykładu jego następcy Monarchowie, i ci Panowie co na obalinach tego domu powstałi. Przez wszystkie te czasy nie zbywało na Pralatach przykładnych, pobożnych, i o nawrócenie dusz gorliwych; czego świadkami są ci, którzy zaszczytli wiare w Galli Belgickiej, w Niemczech i w innych krajach dalszych ku północy. Powaga Biskupów coraż się pomnażała: prócz bowiem charakteru Kapłańskiego i świątobliwości życia, zdatność ich do sprawowania interesów, i miłość ludu swego, szanownemi ich czyniła. Podczas niaazdów i zdobyciów barbarzyńców, wstrzymywali często zaiadłość zwycięzców, i ocalali swe miasta od rabunków z niebezpieczeństwem własnego życia. Tak S. Leon Papież od Rzymu odwrócił Attylgę; od miasta Treki S. Lupus; od Aurelianu S. Anianus, a S. Dezyderiusz Landgraski i S. Nikazyus Reński Biskupi ochraniając swą trzodę, od Wandalów byli zamerdowani. Kiedy Królowie owych dzikich narodów nawrócili się do wiary, przybierali Biskupów do rady, którzy wiernymi bywali ich Ministrami. Ci ile możliwości, wpawali w nich łagodność i

skawość, przyczyniali się często za skazanymi na śmierć, i różnych używali sposobów do zachowania im życia.

Biskupi używali także kredytu swego u Monarchów, na odwrócenie wszelkiej niesprawiedliwości i ucisku, na pozyskanie dla ubogich wsparcia, i na pomnożenie wygód publicznych; w takich okolicznościach nie żalowali i bogactw kościelnych. Można się dowiedzieć z historyi, co uczynili Papieże zaczawszy od Grzegorza S. aż do czasów Karola Wielkiego, już to dla naprawy ruin miasta Rzymu, i przywrócenia tamiecznych Kościołów i Szpitalów, a oraz ulic i wodociągów odnowy; już też dla zasłonięcia całej Włoskiej krainy od zaiadłości Lombardów, i od chciwości Greków. Czytajmy życie Świętych Arnolfa, Eligiusza, Quena, Leodegariusza i innych, którzy w ten czas publicznych rządów sprawowali interesa, a przekonamy się, że Chrześcijaństwo nie tylko nie szkodzi polityce i porządkowi państwu, ale owszem najmocniejszą jest tego fundament: ponieważ miłość najsłodsza jest środkiem do spojenia i zjednoczenia serc ludzkich, i do utrzymania między nimi pokoiu, zgody i obfitości: co właśnie jest końcem, do którego prawdziwa polityka zmierzać powinna. Prawda, iż Chrześcijańska religia nie jest zdatna do krajów zdobycia, bo też wielkie zdobywania właściwe są wielkim łotrom.

Ow wielki Biskupów i Opatów kredyt niezmiennie pomieszany został z władzą świecką, i stali się panami włości z takowemiż prero-

gatywami i obowiązkami, jak Laicy; a zatem powinni byli przystawiać ludzi na wojnę i do usług publicznych, i często sami je prowadzić i niemi władać musieli. Narody Rzymian i barbarzyńców tak się już były na ten czas pomieszały, iż bez braku z obudwu trzeba było przyjmować do stanu duchownego; lecz trudna rzecz była ich obyczaje zupełnie odmienić, i tego dokazać, aby po swoim wyświęceniu nie mieli więcej skłonności do boju i polowania, nadewszystko kiedy nakazy panujących do noszenia broni ich przymuszały. Nakoniec przyznać trzeba, że rząd i władanie dobrami doczesnymi do duchownych przywiązane godności, największą było przyczyną i źródłem rozwolnienia i rozwiązłości Chrześcijan w obyczajach i karności.

IV. Obyczaje Chrześcijan na wschodzie.

W państwie wschodniem nie było nigdy tego zwyczaju, aby Duchowni dobra ziemskie, takim prawem jak na zachodzie, trzymali; lecz inne przyczyny inше w obyczajach zdróżności poczyniły. Herezye które tam wielki wzrost wzięły, mocno poróżniły i roziały umysły, i w wielu wiary samej fundamenta wzruszyły. Z jednej strony Nestoryusz, z drugiej Eutyches, albo raczej Dyskor wielką za sobą zwolenników siebie pociągęli. Dysputy kończyły się często na powąśnieniu i buntach. Między Klerykami i Mniachami, jako najżarliwszymi, największe wyczynały się zawziętości; i gdy ci opu-

szczeniąc swoje pustynie udawali się do miast, dla utrzymywania, iak mniemali, sprawy religii, nie było w ten czas takiego gwałtu, którego by się nie dopuścili. Zaświadczaia to krwawe traiedye, które poczynili w Egipcie i Syrii nieprzyjaciele zboru Chalcedońskiego.

Cesarze chcąc powagą swą świecą te uspokoić rozruchy, większych stawali się okazując; bo zamiast co starać się tylko byli powinni o exekucyę decyzyi Kościoła, karząc i gromiąc mocą władzy swoiey buntuiących się i nieposłusznych; sami wtręcali się w nauki wiary, i czynili wyroki dla uśmierzenia dysput przez niebezpieczne umiarkowanie, albo raczey niebaczne tłumaczenie. Nakoniec przez podłe uleganie Biskupów, przedsięwzięli urządzać karność kościelną, to iest obalić ją i zniszczyć; iak skutek sam okazał.

Lubo Cesarstwo wschodnie utrzymywało się ieszcze, atoli iuż tam nie było znać Rzymian tylko ziemienia, ani Greków tylko z ięzyka: była to raczey mieszanina dziczy wszelkiego rodzaju: Traków, Iliryyczyków, Izaurów, Armenów, Persów, Scytów, Sarmatów, Bulgarów, Russów. Jakoż dzieie świata nie pokazuią nam narodu bardziey skażonego, iak byli ostatni Grecy; dziedziaczyli wszystkie występki przodków, nie muiąc ich obyczajności, nauk i rzemiosł. Tymczasem wszyscy byli Chrzęścianami, i dochowali aż dotąd z wielką pilnością religii powierzchowność.

Gdy Mahometani stali się panami krajów wschodnich, obęysdz się nie mogli Chrzęści-

ianie, aby z nimi nie spółkowali; owszem wielka część Greków w Egipcie i Syrii stali się poddanami Mahometanów, nie przestaiąc iednak bydź Chrzęścianami. Muzultmani bowiem sekretarze Mahometa w zawoiowanych od siebie krajach, ustanowili fałszywą religią, nie znosząc iednak wiary Chrzęścianiskiey, ani zakazuiąc wolnego iey sprawowania w tych mieyscach, kedy ią iuż wkorzenioną znaleźli. Nauka Mahometa nadto była dziwaczna, żeby ią ludzkie światłem prawdziwey religii oświecenia przyymować mogli; ponieważ wymagał on, aby wiercono na gołe słowa iego, iż był od Boga posłany, nie dowodząc swego posłania, ani żadnem przepowiedzeniem prorocstwa, ani żadnym cudem, ani żadnem rozumowaniem. Udał się Mahomet z tą swoią nauką do Arabów prestaków i nieumieiętnych równie iak sam, i przeto znalazł sobie uczaiów, pomnożył ich liczbę przez pomyślność oręża, i przez wierność w dzieleniu się łupami. Chrzęścianie brzydzili się tą sekta, i długo w poddaństwie u Muzultmanów zostawali, nim się z nimi cokolwiek oswoili.

Nakoniec przywykli do nich, i przy końcu dwóchsetnego roku ich panowania, gdy iuż państwo Muzultmanów do wielkiey przyszło potęgi pod Kalifami Abasydami, religia ich mnięy dziwaczna poczęła się wydawać Chrzęścianom, skoro przez tak długą niewolę stali się nieukami i nieczemnymi. Początek Mahometyzmu zdał się iuż bydź dość dawny, a zatem zdalny do zatarcia i ukształcenia wielu baiek; i okazałość mieszaniny Al-

koranu, gdzie częsta imienia Bożkiego jest wzmianka, mogła omamić nieumiejętnych. Wszędzie ta wiega ogłasza iedność Boga, i obrzydliwość bałwochwalstwa; iawnie opowiada sąd ostateczny, piekło i ray; mówi z honorem o Moyżeszu i Prorokach, o Apostołach i Męczennikach, wielkie nawet daie pochwały Chrystusowi.

Prócz tego Muzułmani wiele ćwiczeń powierzchnowych i zwyczajów przejęli od Chrześcian. Ci mieli zwyczaj modlić się po siedm razy na dzień, Mahometani modlą się po pięć razy. Chrześcianie mają post czterdziestodniowy, a Mahometani poszczą przez dni 29 nie iedząc aż w nocy, tak iak przedtém Chrześcianie czynili. Chrześcianie święcą Niedzielę, a Mahometani dzień Piątkowy. My się zbieramy do Kościołów na modlitwę, i na słuchanie lekcyi z Pisma S. i nauki Kapłanów; oni także modlą się swoim sposobem w meczetach, czytają tam Alkoran, i słuchają nauki swoich uczycielów. Odprawiają także pielgrzymkę do ziemi swęj iak rozumieją, świętę, i nawiedzają grób swojego zakonodawcy. Czynią znaczne iakmużny i liczne szpitalów fundusze. Mają też swoich zakonników, którzy w społeczności żyjąc, ciała swoje strasznie martwią i dręczą. Wszakże niemasz tak wielkię surowości powierzchowney, któręby ludzie bez cnoty, naśladować nie mogli przez próżną ohlubę albo interes. Lecz aby żyć w milczeniu i cichości, pracy i na ustroniu od oka ludzkiego, trzeba na to Chrześcijańskię odwagi.

Wędrownięj wschodnich krajów, na łonie Kościoła w pośród Chrześcian wychowani,

często blaskiem powierzchownym religii i snót przyrodzonych, które widzą w niewiernych ujęci, powracają czasem zachwiani w wierze swotę, i z obojętnym ku wszelkię religii umysłem; Jakże wielka owych nędznych Chrześcian bydź musiała pokusa, którzy się pod panowaniem Muzułmanów rodzieli, i całe życie pod temiż przepędzać musieli? A będąc w ustawiczném od nich uciemiężeniu, inszego środka do ustanowienia szczęścia swego doczesnego nie widzieli, tylko wyrzekając się wiary przodków swoich. Owszem dziwić się trzeba, że się nie wszyscy zbisurmanili; i wielka liczba pozostałych jeszcze w krajach wschodnich Chrześcian iawnym iest dowodem mocy Ewangelii, a słabości nauki Mahometańskię.

Prawda że wiele Chrześcian zostało się było pod władzą Cesarzów Konstantynopolańskich, lecz i ci uchronić się nie mogli społeczności z Mahometanami, i różnemi herezykami, któremi kraie wschodnie zarażone były. Żydzi i Saracenowie to iest Arabowie Mahometani, namówili Cesarza Leona Izauryjskiego do wygubienia świętych obrazów. Cesarz Michał, zwany ziękliwy był półżydem. Młody Michał trzeci Cesarz z swywolną częstych rozpust swoich kompaniä, stroił sobie żarty przez straszne szyderstwo z świętych religii obrzędów, a nawet z straszliwęj ołtarza ofiary. Inszy Cesarz Alexander brat Leona Filozofa, bluźnił religiiä Chrześcijańskąä, a bałwochwalstwa upadku żałował. To wszystko rzuca na Greków podęyrzenie, iż oni pierwszymi byli autorami owęj rozpusty

w obyczajach, która potem do Włoch przeszła. Lecz to podejrzenie nie może padać na wszystkich, tylko na niektóre w szczególności osoby; gdyż w powszechności przez wszystkie te czasy jeszcze się wiara przykładnie w państwie Greckiem utrzymywała. Nie schodziło tam na zacnych Doktorach, na wielkich Biskupach, na sławnych Pustelnikach, a nawet na wielu Męczennikach dla obrony czci świętych obrazów.

V. Obyczaje ludzi na zachodzie. Nieład i skażenie w X. wieku.

W państwie zachodniem wiara się w całości zachowywała; nie było wątpliwości o religii, nie było herezyi, lecz prostota i nieumiejętność coraz się bardziej pomnażała. Karol wielki z wszelką prawdą usilnością i mocą starał się o przywrócenie nauk i karności kościelnej; lecz Królowie następcy jego nie umieli popierać i utrzymać tak piękne jego zamysły; a zatem tak do Kościoła, iako i do stanu świeckiego wkradły się wkrótce nieład i większe jeszcze od przeszłych. Wiara zaszczerpiona była w Saxonii, w Bawaryi, zgoła w całej Germanii; lecz dla utrzymania ię w tych narodach bitnych i nieuskromionych, był przymuszony Karol opowiadanie Ewangelii wspierać mieczem i karą srogością. Bywały więc nawrócenia przymuszone w początku, które potem przez nieszczęśliwość czasów nie były z taką pilnością pielęgnowane, aby ziarno religii mogło się należycie wkorzenie w ziemi nowo uprawnej. Można więc sądzić, że wielka tam pozostała się

się prostota i rzeczy duchownych niewiedomość, co podobno iedną z przedniejszych było przyczyną, iż z taką łatwością schizma i herezya wcisnęły się w północne kraje. Wojny domowe, które od panowania Ludwika pobożnego nieprzestannie trwały, wprowadziły podobną niewiedomość i nieład w państwo Francuzkie; a na większe nieszczęście plondrowali je zewsząd Normandowie, jeszcze na ów czas poganie; Węgrowie także poganie naieżdżali Włochy; Saraceniowie zaś prócz Hiszpanii, którą już więcej od stu lat trzymali, opanowali Apulią i Sycylią; tak co jeszcze było reszty obyczajów i polityki starych Rzymian, wszystko zniszczało.

Mniejsza byłaby szkoda z téj, sztuk, naturalnych nauk i polityki utraty, gdyby w tém interes ocalenia religii nie zachodził; lecz ta ludzkim sposobem utrzymać się nie może bez nauk i instrukcyi. Potrzeba żeby Pismo S. było czytane, opowiadane i tłumaczone ludowi: potrzeba, żeby podania Apostolskie były pilnie zachowane, odcinając z nich coraz nowe bez należytej powagi wzniesienie od ludzi przydatki. To wszystko wykonać się bez wielkiej trudności nie mogło, w tych nieszczęśliwych czasach, o których mówimy. Świeckie też osoby po większą część żyły bez ksiąg, i czytać nawet nie umiały; a jeśli u znaczniejszych panów znajdowały się starożytności iakie od przodków sięgi, to ich rozumnie nie mogli, że w języku łacińskim pisane były, którym już mówić przestano, a w innych językach które się

dopiero formowały, xiąg nie pisano. Na bożeństwo kościelne i publiczne czytanie Pisma S. czyniono po łacinie, a rzadko je innym językiem wykładano.

Panowie przedniejsi, każdy prawie w swoim zamykając się zamku, z przyczyny niesnasek i małych wojen, które ustawicznie między nimi trwały, nie mogli często bywać w miastach parafialnych czyli stołecznych, osobliwie jeśli z Biskupem swoim w zatargach zostawali. Masieli tedy kontentować się mszami prywatnemi swoich Kapłanów, lub bywać tylko na nabożeństwie w klasztorach poblizszych mnichów; ci zaś mocy żadnej na to nie mieli, żeby mogli nauczać, ani powagi żeby grzeszących mogli strofować. Zaczawszy od wieku IX. często się na to uskarżali Biskupi, że panowie znaczniejsi i majątniejsi nie uczęszczali do kościołów, i napominali ich, aby do nich przynajmniej w święta uroczyste przyjeżdżali. Cztery zaś jeszcze w ten czas liczono uroczystości w roku, w które wszyscy Chrześcijanie komunikować byli powinni: to jest Boże narodzenie, Wielki czwartek, Wielkanoc i Zielone świątki.

Lud pospolity nie większe od szlachty miał nauki i instrukcyje, wyjąwszy niektórych mieszczan, którzy dobrych mieli Biskupów. Ale i ci tak mało nauczali, że nazywają się kanony, które im przykazują, nauczać i wyklądać w języku pospolitym przynajmniej skład Apostolski i modlitwę Pańską, to jest pierwsze początki wiary, co my nazywamy katechizmem. W tak grubych

ciemnościach iak daleko zaszła niewiadomość i łatwowierność, znajdziemy ślady w starych *legendach*. Tymto bowiem czasem, to jest od IX. wieku rachując, przypisują wiele fałszywych dzieł Męczenników i innych Świętych, wynalezionych przez zabobonną i źle zrozumianą pobożność dla zabawy pospółstwa we święta. Stąd poszło, że najznakomitszych Świętych historye, naywięcej są pofalszowane. Około tegoż czasu udziałane i podrzucone były fałszywe *Decretales* Izydora, które tak wiele przyłożyły się do odmiany dawnéj Kościoła karności.

Sami Kapłani i Klerycy nie mieli czasu i sposobności oświecenia się, będąc przymuszani bronić się ustawnie zbroyną ręką przeciwko napaściom nieprzyjacielskim, i ochraniać dobra kościelne, z których mieli wyżywienie. Drudzy przyciśnieni ubóstwem, bawić się musieli podłem iakiem rzemiosłem, lub z prowincyi do prowincyi włóczyć się, szukając pożywienia u iakiego Biskupa, albo Pana świeckiego. W takim życia sposobie; iakież prozę, mogły być ich nauki, iaka w obyczajach regularność? Niektóre tylko pozostały się były kapituły katedralne, i klasztory zakonne, przy których dawna nauka i ściślejszego zachowania ustaw życia Chrześcijańskiego utrzymywała się tradycya. Mni si też i zakonnicy znaczném ustaw swoich rozwolnieniem, od pierwszego daleko odeszli byli ustanowienia. Widzieć się to dała z przedziwnych opisów, które Ludwik pobożny uczynił dla przywrócenia w dawne karby zaniedbanéj u nich karności; lecz no:

we rewolucye do oplakąszego jeszcze przywiodły ich stanu. Klasztory po większey części zrabowane, spalone i zruinowane przez Normanów zostały; mnisi i kanonicy pomordowani lub rozproszeni, i do tego stanu przywiedzeni, iż w pośrodku świeckich żyć musieli.

Można stąd nieplonnie wnosić, że ubodzy w tak powszechny mizeryi, nie mieli zwykłego około siebie starania. Jakże Duchowni mogli ich zaratować, kiedy sami z trudnością mogli się wyżywić? Skądże zdobyć lub zebrać łańmuznę można było, w czasach tak straszego głodu, że się ważono ięśdź ludzkie mięso? Nie było bowiem wolnego handlu, aby niedostatek iedney prowincyi, obfitością drugiey był nagrodzony. Ledwo przy niektórych kościołach zostały się naczynia święte; i w teto czasy widzimy zakazy używania kielichów szklanych, rogowych, drewnianych lub miedzianych; pozwalano iednak używać cynowych. Nieschodziło wprawdzie na znacznych funduszach i dobrach kościelnych, lecz te ustawą bywały pokusą panom świeckim zawsze oręż w ręku noszącym. Często bywały Biskupstw uzurpacye przez osoby wcale niegodne, które się gwałtem albo same na nie wdzierały, albo przez pana możnego i krewnego wsadzone bywały, aby ie dla nich łupiono i zdzierano. Tak Hugo syn Eberta Hrabi Weromandonńskiego w wieku pięcioletnim wtrącony był na Arcy-Biskupstwo Remeńskie. Rzym nawet tym nierządom podlegać musiał. Panowie w okolicy tego miasta byli nymo-

enięysi i nazychwalisi: i w czasie dziesiątego wieku pełno było intruzów i rugowań gwałtownych, gdy z téy pierwszey stolicy ieden drugiego gwałtem spychał, kędy aż dotąd nacyzysza utrzymywała się karność kościelna.

Zbory czyli *concilia* odprawowały się bardzo rzadko, z przyczyny trudności zgromadzenia się w pośród ustawnych naziędów i napaści nieprzyjacielskich, a zatem i niebezpiecznych dróg i przepraw z miasta do miasta; tak im bardziey w Kościele Bożym wzmagaly się nierządy i obyczajów skażenie; tém trudnięsze do ich uleczenia znajdowały się sposoby. Pamięć dawnięszych ustaw i dobrych przykładów coraz ustawała; a zbrodni i grzechów bezkarność, nałóg w nich i ztwardzenie sprawiała; nie była to choroba pospolita, lecz nieczułość i letarg duchowny. Wszyscy iednak byli Chrześcianami, tak dalece, iż bydź niemi rzeczą się naturalną zdało, i że między Chrześcianinami i człowiekiem żadna nie zachodziła różnica, lecz iedną rzeczą było; bo też istota Chrześcianstwa w samych tylko zawierała się wtedy powierzechownościach. Chrześciance iuż nie różnili się od Żydów i niewiernych co do występków i cnót, ale tylko co do ceremonii, które człowieka lepszym nie czynią.

VI. Ocalenie Religii Chrześcianińskiej.

Gdyby Religia Chrześcianińska nie była dziełem Bożkiem, nie mogłaby się była oprzeć tak gwałtownym naturczywościom: lecz Bóg wszechmocny iawnie okazał, iż zostaje w po-

środku Kościoła swego, i że żadna burza i nawałność nie zdoła go poruszyć. Owszem moc S. Ewangelii cudownie się wydała w owych czasach nieszczęśliwych, przy wielkiej która powszechnie panowała ciemności i niewiadomości. Wszyscy aż do najprościęszych niewiast, uznawali z oddawaniem po-
winnego ukłonu, i wierzyli w jednego Boga, Stworzyciela świata, Ojca, Syna i Ducha S.; i w Jezusa Chrystusa, iedyne Syna Bożkiego, Zbawiciela wszystkich ludzi. Wszyscy wierzyli w sąd ostateczny i życie przyszłe; wszystkie przedniejsze moralności prawidła były pewne i znane od wszystkich, kiedy w najlepszych dawniej Grecyi czasach Filozofowie dysputować o nich, i wątpliwości wzniecać nie przestawali.

Prawda, że się nie zupełnie temi prawidłami rządzono; i chociaż nikt tym prawdom nie zaprzeczał, nie wielu jednak było ludzi, którzyby stąd potrzebne czynili wnioski do stosowania podług nich życia swego. Jednakowoż moral Chrześcijański nie przestawał wielkie czynić skutki nawet w złych Chrześcianach; odwoził on od wielu złego: najgrubsze narody czynił mniej dzikimi, powolniejszymi, łagodniejszymi. Jeżeli nie wstrzymywali się od występków, to przynajmniej wielu żałowali za nie, i czynili pokutę, a przynajmniej winnymi się uznawali. Nakoniec professya Chrześcijańska rzuciła między wszystkich pewne nasiona obyczajności, ludzkości, wstydlivosti i uczciwości, które się rzadko gdzie indziej znajdować zwykły.

Podanie nauki i obyczajów utrzymywało się nawet w tych czasach, w których postać Kościoła powszechnie zdała się być odmieniona. Nie schodziło na znakomitych Doktorach, i wielkich Świętych we wszystkich kondycjach ludzi, i we wszystkich częściach państwa zachodniego. We Francyi karność życia mniskiego zaczęła dźwigać się i podnosić, przez fundacyą sławnego klasztoru Kluniackiego, którego pierwszy Opaci S. Odon i S. Majol słynęli pobożnością i nauką. We Włoszech S. Romuald klasztor Kamaldolski wyfundował i wielką liczbę innych, i wiele sławnych uczniów sobie uosposobił. Tegoż czasu wielu żarliwych widzimy Biskupów; S. Dunstana w Anglii, S. Udalryka w Niemczech, S. Woyciecha w Czechach i Polsce, Świętego Bonifacego na Rusi, S. Brunona w Prusach, S. Gerarda w Węgrzech, i wielu innych, którzy przez swoje nauczania, cnoty i cuda utrzymywali podanie nauki świętej i karności kościelnej. W pośrodku nawet ludzi świeckich i między największymi panami, wielu Świętych tegoż wieku liczymy: S. Gerarda Hrabie Auryliackiego, S. Stefana Króla Węgierskiego, S. Emeryka iego syna, S. Henryka Cesarza, S. Roberta Króla.

Ci Święci, osobliwie z pośród narodów świeżo nawróconych, iako S. Henryk i S. Stefan są dowodem skłonności do cnoty owych ludów, których Rzymianie barbarzyńcami zwali. Przyzwyczajali się oni do prostoty, szczerości, czystości; do wzgardy uciech i wygod ciała, a do zamiłowania sprawiedli-

wości, gościnności i iałmużny. Gdy tak szczerzy i odważni ludzie raz zasmakowali sobie w Ewanielicznój nauce, trzymali się iey całém sercem, i nie szukali żadnych wybiegów do pochlebnego iey sobie tłumaczenia, i żadna ich trudność nie odstraszała. Prawda że sposób ich postępowania nie zawsze był tak stały i iednostajny, iak Greków lub Rzymian; ale za to nie tak łatwi byli do wykretów i obłudy, iak tami.

Przez staranie i powagę tych pobożnych osób zaczęło powracać bezpieczeństwo publiczne, kiedy wszystkim panom poprzysiędzano *treuge* bożką. Tak nazywano wstrzymanie się od wszelkich uczynków nieprzyjacielskich, od środy w wieczór, aż do poniedziałku zrana każdego tygodnia; Kapłanom zaś, zakonnikom, pielgrzymom, rolnikom każdego czasu bezpieczeństwo też *treuga* zapewniała. Była ona ustanowiona na kilku Zborach pod karą klątwy; tyle to jeszcze miała mocy Religia nad umysłami wiernych, chociaż fundamenta życia cywilnego już prawie wywrócone były. Temi też czasy nayeczęstsza iest wzmianka klątwy przeciwko tym, którzyby się duchowną osobę uderzyć poważyli. Nie używano téj ostrożności i surowości w pierwszych wiekach, bo samo poszanowanie tego stanu, ochraniało ich od podobnój zniewagi: lecz w tych czasach wystawieni byli Duchowni na wszelkie uciski i gwałty.

VII. Przywrócenie pobożności i karności Chrześciiańskiéj.

Normanowie zniszczyli byli wielką liczbę kościołów, a nadto dopuszczono upaść wielu innym przez fałszywą opinią o końcu świata, którego roku tysiącznego po narodzeniu Pańskim oczekiwano. Kiedy zaś postrzeżono, że świat po tym mniemanym kresie statecznie trwał, zaczęto znowu budować wszędzie Kościoły z jak naywiększą podług gustu owych czasów, wspaniałością; przestrzegając zawsze tego, aby wysokością swoją przewyższały inne budynki nie tylko prywatnych osób, ale też naywiększych Panów. Poczyniono wielkie fundacye, z których niektóre były to powrócenia dziesięcin i innych dóbr kościelnych pod czas rewolucyji niegodziwie przywłaszczonych. Szukano wszędzie z wielką pilnością Relikwy, i zażywano na ich oprawę i przyozdobienie iak nądroższych kamieni, iak się to jeszcze widzieć daie w starych skarbcach kościelnych. Tegoż samego czasu przywrócić usiłowano po kościołach dawny kant i uroczyste paciérzy kościelnych odprawowanie. W tym to iedenastym wieku Gwido mnich z Arcyym w Toskanii wynalazł noty i ton śpiewania, co iest fundamentem całéj muzyki terażniejszój. Monarchowie pobożni, o których wyżej wspomniałem, tak hojnością iako i przykładem swoim, wspierali tak chwalebne kroki. Robert Król składał *responsoria*, która się dotąd jeszcze śpiewają; i miał sobie za honor odbywać funkcję kantora publicznie w kościele.

Tegoż wieku psalmodye czyli śpiewania psalmów naybardziej były we zwyczaju; świadczą o tém ustawy Kattuzów, i innych zakonów owego czasu. Mnisi Kluniaccy *officium* za umarłych w częsty zwyczaj wprowadzili; a małe *officium* o Najsświętszey Pannie w krótkim potém czasie nastało. Niektórzy mieli zwyczaj codzienną całą psalterz odmawiać; w proporcya pomnożonych pacjentów, pomnożono też Msze i ołtarze. Kaplic domowych było bez końca; każdy bowiem Pan własną chciał mieć w swoim zamku, aby nie zostawał bez nabożeństwa kościelnego i bez mszy, gdy pod czas wojny wyniszczyć z domu nie mógł. Przymieszala się do tego i próżność: za chlubę sobie poczytywali, z domowników swoich mianować Kapelanów, i stronili od Kościołów publicznych, aby z gminą pospółstwa pomieszani nie byli. Tymczasem wielorakość ta służb czyli nabożeństw na tylu miejscach odprawiana, nie mogła mieć téj poważności, iaką miała służba iednostayna Biskupa przy asystencyi całego duchowieństwa, iak się w przeszłych wiekach praktykowało. Prócz tego w zapomnienie poszły przyczyny i powody wielu ceremonii, które przez tradycyą podane, zachowywać nie przestawano; owszem samo wyobrażenie ekonomii Kościoła w niepamięci zagrzebane zostało. Jakoż iuż mniéj starano się o to, żeby Kościoły mieć odległe od budynków świeckich, i od miejsc zgiełku blizkich, nie chcąc wiele placu w miastach zabierać. Nie widać iuż było po Kościołach odźwiernych, i in-

nych mniéjszego poświęcenia Kleryków, przestrzegających ochędoztwa, porządku i cichości. Te funkcyje poruczono osobom świeckim podléjszey kondycyi, lub całononych zaniedbano; tak schadzki kościelne stały się bez ładu i porządku. Przyszło do tego, że Panowie, Urzędnicy, i inne znakomitsze osoby świeckie wcisnęły się do chóru i wraz z duchownymi mieściły się, a powinnego świątnicom zaniechawszy poszanowania, iuż potém i lud pospolity, nawet białogłowy aż do *presbyterium* powazyły się wchodzić.

Lecz inne ieszcze daleko większe i pilniéjszeye poprawy potrzebuiające, zagęściły się w wieku XI. zdróżności; symonia w duchownych i niepowściągliwość. Prostota z zaniedbanych nauk i ubóstwo, sprawiły w Duchownych wielką chciwość, i niedbałość o dobro Kościoła, że się o własne tylko troszczyli pożytki i wyżywienie. Przedawano *beneficia*, nawet i prelatury. Wielka część Duchownych przechowywała publicznie nabożnice; byli z nich i tacy, którzy zuchwale powstawali przeciwko prawu bezżeństwa, mniemając ie bydyć złym obyczajem; to się naybardziej działo w Niemczech, gdzie religia była zawsze naysłabsza. Przy téj prostocie i niewiadomości nie oglądawali się na urząd swój, tylko iak na iakie rzemiosło; żyli każdy z osobna, bawiać się bardziej gospodarstwem, niżeli nauką i modlitwą. Zatem nie dosięgali wysokich przyczyn bezżeństwa, i prawo takowe mieli za tyranią nieznosną. Ta była przyczyna szemrania

ich i burzenia się przeciwko Grzegorzowi VII. Papieżowi. S. Piotr Damian wsparty powagą Leona IX. i innych swego czasu Papieży, oparł się odważnie tym bezprawiom. Dla zupełnego ich wykorzenienia, ustanowiono Kanoników Regularnych, którzy innym Duchownym dawali przykład życia w społeczności, i punktualnego karności kanonami przepisanej zachowania, i z tego to zgromadzenia brano po większej części na Prałatów i Pasterzów.

VIII. Odmiana w pokucie... Krucjaty i Odpusty.

Względem ludzi świeckich, usiłowano przywrócić dawniejsze pokuty. Zgadzano się jeszcze, że powinny być podług przepisu kanonów naznaczone; lecz najwięksi grzesznicy mając broń w rękę; nie byli powolni, i poddać im się nie chcieli: inni gotowi byli przyjąć pokutę, ale podług nieautentycznych kanonów, które surowość pokut znacznie zmniejszały. Inni przyjąwszy pokutę, żadnej życia nie czynili poprawy. Ustawne tedy były w grzech upadki i fałszywe pokuty. Za każdy występki osobną wyznaczano jeszcze wtedy pokutę; tak człowiek który 30 popełnił zabójstw, i tyleż krzywoprzysięstw lub cudzołóstw, na czynienie pokuty za nie kilku wieków czasu potrzebował. Stąd poszły potem odpusty, które na tyleż lat nadawano, iak się z niektórych hul pokazuje.

Ponieważ Bóg nie wyciąga rzeczy niepodobnych, więc ci którzy podpadali poka-

nie trwać mającący przez całe ich życie, albo i dalej, nie mogli ię dłużej czynić, iak resztę dni życia na nie poświęcając, lub zamykając się w klasztorze dla łacniejszego ię odprawienia. Lecz czasem czyniono im ulgę przez zamianę uczynków dosyć czyniacych, które wszelkich czasów odmieniano w miarę siły, lub gorliwości pokutujących. S. Piotr Damian świadczy, iż za jego czasu te zamiany pokut były we zwyczaj; namienia nawet, iż trzy tysiące plag dyscypliną, mogły zastąpić iednego roku pokutę zwyczajną; a 10 psalmów odśpiewanych biczując się, czyniły tysiąc plag, tym sposobem cały Psalterz odprawiony, ważył pięć lat pokuty. Niektóre pobożne osoby z miłości bliźniego stawały się ofiarą pokuty za drugich, iaki był S. Dominik pancerny, i inni. A kiedy wszelkie napomnienia i perswazyje nie poruszały prostych i grubych ludzi, do krwi rozlania i do zddzierstwa przywykłych, starali się przykładem swoim, ostrością życia i surowością pokuty, kruszyć ich i do poprawy życia nakłaniać. Tknęci tak poruszającym wzorem stawali się powolniejszymi, przyjmując nauki owych Kapłanów i zakonników, których pobożnej surowości życia wydziwić się dosyć nie mogli, i wielu się na lepsze życie nawracało.

Miedzy uczynkami pokutnymi, które pokut kanonicznych zastępowały miysce, najzwyczajniysze było pielgrzymowanie do miysc świętych, lub do miysc z nabozeństwa i pobożności sławnych, iako to do Jerezeliimy, do Rzymu, do Turonu, do Kom-

postelli. Od dziewiątego wieku zaczęto się uskarżać na różne zdróżności, które się w nie wkładały. Kapłani i Klerycy upadliży w iasne występki, przez takie pielgrzymki mniemali się być oczyszczonymi, i do swoich funkcy przywróconymi; panowie brali stąd pochop, do wyciskania z poddanych swoich składek na kosztą podróży; uboży brali pozor do żebrania i do wolnego tulać się po świecie. Niektórzy z tych pielgrzymujących przebiegali kraie wpółnady i obciążeni kaydanami, czynią straszne z siebie dziwowisko. Nigdy iednak pielgrzymstwa nie były tak sławne, iak od wieku iedenastego. Gdy bowiem nieprzyjacielskie zawziętości i napady ustawać poczęły, a pielgrzymujących, iak osoby Bogu poświęcone poważać zaczęto, wszyscy szli odwiedzać miejsca święte, nawet Xiążęta i Królowie. Robert Król Francuzki na pielgrzymowaniu post wielki przepędzał, i Rzym odwiedzał. Biskupi nawet nie czynili sobie trudności dla pielgrzymstwa od swoich oddalać się Kościołów. Naybardzię zaś Jerozolimę od roku 1033 nawiedzano.

Stąd krucjaty początek swój wzięły, gdyż krzyżowcy byli to pielgrzymi uzbrojeni i w wielkie zebrani gromady. Te wyprawy stały się bardzo potrzebne, kiedy żadnego z Panów Chrześcijańskich tak potężnego nie było, ażeby siłami swemi mógł wstrzymać zabory i zapędy, coraz dalęj pomykających się Mahometanów, nieprzyjaciół otwartych wszystkich tych, którzy ich religii przyjąć nie chcieli. Już podobili sobie byli Sycylią

i całą prawie Hiszpanią, a od dwóchset lat coraz śmielęj najeżdżali Włochy i plondrowali. Przez dzielność krzyżowców wypędzono ich ze wszystkich tych części Europy, i znacznie siły ich przytarto w Syrii i w Egipcie. Lecz karność kościelna wielkie stąd poniosła uszczerbki, i te wyprawy acz pobożne i potrzebne, stały się iedną z naypryncypalniejszych przyczyną rozwolnienia i rozgłobienia ostrości pokut. W ten czas bowiem począł się Odpust zupełny, to jest odpuszczenie wszystkich kar kanonicznych tym, którzy się na tę zaciągali wojnę, którą posługą Bożką nazywano; i tento powab odpustu tak wielu zewsząd pociągał ludzi. Cóż miłszego być mogło szlachcie przyuczonéy do polowania i do bitew, iak mieć odmienione na podróż wojenną pokuty ostre i pracowite, które zależały na postach, modlitwach, a naybardzię według owych czasów, na wstrzymaniu się od zażywania zbroi i koni? Owszem pokuta stała się roskoszą, bo przyuczonem do prac wojennych, przeciągłość podróży bardzo lekką się zdała, a odmiana miejsc i przedmiotów rozrywką była. Te podróże tę tylko iedną sprawiały przykrość, iż trzeba było na długi czas opuszczać swój kraj i familią.

Tymczasem podróż tak daleka, i w niey gromada ludzi tak wielka, nie było służący środków do poprawy grzeszników. Duch skruchy ostać się nie może z takiem umysłu rozerwaniem. Nudność dalekiéy podróży pospolicie osładza się weselami rozmowami, i naymnięj umiętni, naywięcéy gadać zwy-

kli. Podróżny zajęty staraniem o miéyscu popasu swego, i różnemi przypadkami, które się w drodze trafiaią znużony, pozwala sobie nieco więcej wygody w pokarmie i spaniu, nagradzając sobie podjętą niewezay, a zatem iednostayność regularnego życia zachować się nie może. Przydaymy różność obyczajów tak wielu krajów, przez które przeprawiać się do Jerozolimy potrzeba było: przydaymy wielorakié do zwad i powaśnienia okazyé przez różność humorów, obyczajów, ięzyków: podniety do rozpustnego życia w krajach we wszystko obfitujących, i pomiędzy narodami bardzo skażonemi, z którymi spółkować przychodziło. Jakoż historye za rzecz pewną twierdzą, iż woyska krzyżowców nietylko postępowały sposobem innym ludzi woyskowych, ale też ieszcze gorzcy: iż między niemi wszelakie panowały zbrodnie i bezprawia, tak te które pielgrzymuiący z swoich wynieśli krajów, iako i te których po krajach cudzych nabierali.

Wielka liczba Biskupów, Xięży i Mnichów zaciagała się na tę świętą wojnę; iedni z powodu prawdziwéy żarliwości, drudzy z powabu swobodniejszego i wolniejszego życia; mniemali zaś u siebie, że wolno im było broń nosić przeciwko niewiernym. Łatwo sądzić można, iak wielkie rozwolnienie w karności kościelnéy uczyniła tak zbytnia wolność, złączona z prostotą i niewiadomością, która od tak dawnego czasu panowała. Papieżé nawet mimo najlepszych chęci swoich, musieli po części ulegać tym zdróżnościom. Trzeba było przez szpary patrzeć

na partykularne usterki i nieład, aby się udały zamysły dotyczące się powszechności. Trzeba było mieć wzgląd i wybaczac naczelnikom téy wojny, dopóki pomysłnie popiérali interes religii, chociaż ią przez swe zbrodnie kalali. Odpusty krucyatóm służące rozciągniono i do tych, którzy broń podnosili przeciwko heretykom, rebellizującym Kościołowi, lub panom swoim, iakimi byli Albingensowie we Francyi; na inne nawet nadawano ie wojny, kiedy mniemano, iż na nich interes religii zachodził.

Nia zdawało się byż rzeczą sprawiedliwą, oddalać od téy łaski osoby te, których pieć, wiek i kondycya niesposobnemi czyniły do władania orężem, przeto zrobiono ie uczestnikami tychże odpustów, iesli dawały ialmużnę na potrzebne woien owych wydatki. Równie na inne pobożne uczynki dawane ialmużny, dostatecznym zdały się byż środkiem, do okupienia czyli zgładzenia grzechów. Dawano odpusty zupełne, lub okréślone tym także, którzy się przykładali do budowania Kościołów; skąd łatwo było wielu Biskupom wspaniałe wystawić bazyliki katedralne, którym się dotąd dziwiemy. Toż samo działo się w fundowaniu i utrzymywaniu szpitalów, osobliwie dla pielgrzymów i trędowatych, których w ten czas wiele bywało. Ubogim nawet nie mającym sposobności do czynienia ialmużny, udzielano odpustów za inne dobre uczynki. Tym sposobem dosyć czynienia za grzechy stały się arbitralne i od własnéy woli zależące. Kanony zatem pokutne nie będąc więcej we

zwyczajui, prędko poszły w zapomnienie; i wyznanie grzechów na spowiedzi naytrudnięszą zdało się być częścią pokuty.

IX. Wielość Uczyniów albo Doktorów.

Naywiększy bo zupełny dawnéj karności kościelnéj upadek, stał się w wieku trzynastym. Moc tradycyi przebiła się przez owe grube i ciemne wieki, i niewiadomość rzeczy z prostotą złączona mniej była dla niéj szkodliwą, niż wszczęte naówczas nauki. Na ten czas bowiem w szkołach zaczęto pogardzać powagą dawnéj tradycyi, a wiele przypisywać i polegać zupełnie na samém rozumowaniu. Arystoteles nabył wielkiéj wziętości, i stał się modą i wzorem; wysocę poważano subtylizacye dyalektyki i metafizyki, od Arabów przejętę. Rzadkość ziąg starych, i trudność ich zrozumienia, z przyczyny odmiany ięzyka i obyczajów, powodem były, iż bardziéj smakowali sobie w spekulizacyach, i w czytaniu autorów świeżych. Tak Teologią którą nazywamy szkolną, przeniesiono nad *Pozytywę*, to jest nad tę, która się na słowie Bożem, kanonach, pismach Ojców i tradycyi zasadza. Czytano więcéj Magistra *sententiarum* lub Gracyana, niż Ojców; w Pismie S. szukano bardziéj znaczenia przenośnego, niżeli literalnego.

Biskupi po większéj części od wieku XII. nie zatrudniali się opowiadaniem słowa Bożego ludzior, ani dawaniem potrzebnéj instrukcyi swojemu Duchowieństwu; zaprzą-

tali się iedynie interesami świeckimi. Panowie świeccy osobliwie Monarchowie, nie mający żadnéj nauki, nie mogli się obéydzć bez ich rady; Biskupi zazwyczaj i Opaci bywali Kanclerzami, Ministrami i Sędziami w sprawach wszelkiego gatunku. Zaprząttnieni równie w domu rzędem swych dóbr i dzierżaw, nadto utrzymywaniem wojny, fortyfikacyą swych zamków, zaciąganiem żołnierzy, przy czém trzeba im było gromady różnych oficyalistów, licznéj asystencyi i znacznych ekwipażów. Wpóśród takich zabaw, duchownego interesu starunek, który piérwsze miéysce mieć powinien, bywał często zaniedbany. Przeto nauki, opowiadanie słowa Bożego, száfowanie Sakramentów, stały się udziałem Doktorów, którzy się formowali w Akademiiach nowo powstałych.

Zakonnicy których *Mendicantes* zowią, weszli do Akademii wkrótce po ich założeniu, i w tych nieszczęśliwych czasach stali się znaczną Kościołowi pomocą. Lecz ci Zakonnicy, acz gorliwi i święci, nie byli to Pastérze z nadaną sobie nad pewną liczbą ludzi władzą: byli to raczéj niby Missionarze, którzy z woli Starszych swoich chodzili po wszystkich dycecyach, pracując okół nawrócenia heretyków i grzeszników. Praca ich nie bywała daremna, lecz pożytki z niéy nie zawsze były trwałe; ile że tacy dalszych nauk na poprawę obyczajów, i występków wykorzystanie dawać, i nowonawróconych w dobrych początkach utwierdzać ciągle nie mogli, kiedy ordynaryynéj

nie mając nad niemi władzy, tych tylko dalszą nauką zasilali, którzy się dobrowolnie pod ich dyktando poddawali. Przeto téj misyjarskiej pracy owoc, nie mógł być tak powszechny, jak kiedy z urzędu swego każdy Biskup i każdy Pasterz około zbawienia powierzony sobie trzody pracuje.

Słowem mówiąc, powaga hierarchii kościelnej nie była już tak często połączona z nauką i świętobliwością Prałatów, jak w pierwszych Kościoła wiekach. Doktorowie też tak świeccy jak zakonni, którzy na ów czas publiczne osiągnęli katedry, taką tylko mieli powagę, jaką sobie przez naukę i talenta swoje zjednać mogli. Wolno było uczącym się takiego, jak sami chcieli, profesora przybrać sobie zdania; i stąd poszła owa różność opinii i sekt w materyach, o których dysputować można było. Wolno też było Laikom przybierać sobie do upodobania Kaznodziejów i Spowiedników, nie koniecznie Pasterzów swoich. A za tém w tak wielkiej liczbie Kaptanów, nietrudno było Chrześcianom znaleźć sobie łatwych do dania rozgrzeszenia. Ci tedy którzy siebie samych lub innych oszukać chcieli, bez szczerzego nawrócenia się nie przedstawali uczęszczając do Kościołów, i przystępować do świętych Sakramentów.

Wielka część uczycieli ulegała mocy skażenia powszechnego, i znaczne rozwołnienia w karności w godziwe maxymy obracać dopuszczała. Nieznajomość dawniejszych obyczajów była tego przyczyną; i wprowadzone od jednego lub dwóch wieków

zwyczaje, za dawne i niepamiętne poczytywano. Rzecz jest dziwna np. iż za czasów S. Tomasza już nie pamiętano, jak post w wieku przeszłym odprawiono; Bernard bowiem S. świadczy, iż za jego czasu wszyscy bez żadnej różnicy pościli w post wielki aż do wieczora: Królowie, Xiążęta, Duchowni, pospólstwo, szlachta, rzemieślnicy, bogaci i ubodzy. Tymczasem S. Tomasz nie tylko twierdzi, iż za czasów jego nie poszczono tylko do nony, ale też dowodzić usiłuje, że Chrześcianie inaczej pościć nie powinni, i że poszczenie aż do wieczora ściągało się tylko do starego zakonu.

Taż sama niewiadomość sprawowała, że starożytne zwyczaje zapomniane za nowotności poczytywano; i że powaga świeżych autorów bezpieczniejszą była postępków regułą, niż zdanie i przykład starych: mniemano, iż obyczaje ich wcale były różne od naszych, nie roztrząsając bynajmniej, jeśli ta różnica zawierała się w tém, co Chrześcijański profesyi czyni istotę, czy wręczając tylko obojętnych, iako w języku i sukniach. A ponieważ pozwalano sobie nowe coraz tworzyć kwestye, i nowe wynajdować subtylizacye, znaleźli się nakoniec Kazylistowie, którzy Chrześcijańską moralność zasadzali raczej na ludzkich rozumowaniach, niż na Piśmie S. i na tradycyi: iakby Chrystus Pan nie nauczył nas wszelkiej prawdy, równo ściągał się do obyczajów, iako i wiary.

*X. Nieprzerwane następstwo prawej nauki
i dobrych przykładów w każdym czasie.*

Nie myślę tu wyszczególniać rozwiozłości, które po takim moralnem maxym rozwolnieniu nastąpiły. Są one aż nadto wiadome, i nie jest moim zamiarem opisywać obyczaje złych Chrześcian, kiedy nie z postępku życia, lecz z wyznania nauki są oni Chrześcianami. Należy tylko do mnie wystawić tu obyczaje, któremi się prawdziwi Chrześcijanie różnią od innych wszystkich na świecie ludzi. Nigdy Bóg Kościoła swego tak nie opuścił, żeby w nim dobrych obyczajów wizerunki nie pozostały. Jakimkolwiek bądź sposobem ten Kościół, pod zwierzchnictwem najwyższej Głowy, był rządzony, w tak długim różnych wieków przeciągu, czy przez samych bezpośrednio Biskupów, czy przez Kapłanów od nich postanowionych, lub od Papieży przysłanych, przez świeckich czyli zakonnych, przez Pasterzów zwyczajnych lub Missionarzów cudzoziemców, iedna zawsze trwała religia, i iedna co do istoty nauka. I iako wiarę każdego czasu dochowano nieskazitelnie czystą, tak równie gruntowne czysty moralności prawidła zostały niewzruszone. Zawsze rzeczą było niezawodną, iż trzeba zachować prawo Bożkie, wykładając je podług tradycyi i powagi starszych, i biorąc sobie za wzór i przykład tych Świętych, którym Kościół publicznie cześć wyrządza.

Nie schodziło nigdy na takich żyjących wizerunkach: każdy wiek miał swoich Apo-

stołów, którzy wiarę opowiadali niewiernym: każdy wiek miał swoich Męczenników. Panien też i prawdziwie pokutujących Wyznawców, zawsze wielka bywała liczba. Wszakże nie eo innego tylko szczere pokuty pragnienie, zdaniem S. Bernarda, tak wiele nowych od wieku XI, do Kościoła wprowadziło Zakonów. Każdego czasu wzbudzał Bóg ludzi osobliwéj świętobliwości, dla utrzymania zdrowéj nauki, i dla ożywienia prawdziwéj pobożności. Tenże sam S. Bernard nie przyswiecełże wielkiéj i nieporównanéj doskonałości przykładem? Nie pomieściłże w osobie swoiéj żarliwości Proroków, umiejętność i wymowy wielkich Kościoła Doktorów; i umartwienia naydoskonalszych Pustelników? nie wspominając o jego cudach, któremi się nieiako z Apostołami równał. Winniśmy bez wątpienia wiele Innocentemu III. i inszym wielkim i uczonym tego czasu Papieżom; Magistrowi *sententiarum*, S. Tomaszowi i innym, którzy naukę S. Teologii w pewną ułożyli formę. Franciszek S. zostawił przykład doskonałego zachowania Ewangelii, pokory i umartwienia. A tak od wieku do wieku, od pokolenia do pokolenia utrzymał Bóg w Kościele swoim tradycyą, nietylko prawę naukę, ale też ćwiczenia się w prawdziwych cnotach.

Niezawodnie więc to się iści, co Apostoł mówi: że Jezus Chrystus tenże iest dziś, co był wczora, i który będzie po wszystkie wieki. Niesłusznie przeto źli Chrześcijanie od dawnego już czasu staraia się uwlaćać respektowi i powadze starożytności Kościel-

néy, i przykładom Świętych; udając że w pierwszych po Chrystusie wiekach, ludzie byli innego składu, mocniejszy ciała konstytucyi do znoszenia postów i innych życia pokutnego ostrych; że umysły były powolniejszy, cnoty do praktykowania łatwiejsze, i t. d. Jeśli im mówimy, iż S. Piotr i S. Paweł żyli w ubóstwie i z pracy rąk swoich, odpowiadają: bo byli Apostołami. Ze S. Antoni i Marcin czynili wielkie pokuty, odpowiadają: bo byli Święci. Ze S. Augustyn dla Duchownych swoich ustanawiając życie społeczne, żył sam bardzo poprostu i skromnie, acz był Biskupem, mówią: dobre to było w owych czasach. Zgoda owe słowa: *świętość, starożytność, pierwiastki Kościoła*, są dla nich wyjątkiem i słuszną wymówką do uwolnienia się od surowej pokuty, ustawnego ćwiczenia się w prawie Bożkiem, oderwania się od uciech, zysków i próżności światowych, a przykładnego i skromnego życia, które Duchowni prowadzić powinni. Pochlebiają sobie, że na to dostatecznie odpowiedzieli, uczyniwszy różnicę czasów teraźniejszych od dawnych; iakby ta różność sprawić mogła prawną wymówkę.

Drudzy zdają się rzekomo szanować starożytne obrzędy i obyczaje, a w samém rzeczy one znieważają. Mają oni pierwsze Kościoła wieki za czas cudotworny, a zatem niepodobny teraz do naśladowania; owszem nie chcą się w nich przérzeć, lepiéj ie poznać, ponieważ ta zność była by sekretnym rozwiozłości obyczajów niniejszych wyrzutem i przyganą. Wolą wierzyć, że do

wykonania niepodobne są te powinności, których wykonać nie mają odwagi. Powiadają inni: póki Kościół w pierwiastkach swoich był młody i czerstwy, słynęły w nim heroiczne cnoty; teraz zbliża się już do starości i schyłku. Miał swoją wiosnę i lato, teraz przyszedł do pory zimowej. Cóż te przenośnie znaczą? Czyż można mówić, że trwałość Kościoła podobna jest do biegu rocznego, lub do odmian życia ludzkiego? Czy można mówić, że w początkach swoich był niedoskonały, że z czasem nabył doskonałości, i że powinien mieć swój schyłek, iak stworzenia znikome, lub dzieła ludzkie? W czymże proszę ta stała się odmiana po ogłoszeniu Ewangelii? Czy w naturze i temperamentie ludzi? Doświadczenie i świadectwo wszystkich historyi inaczej nas przekonywaia. Czy w prawie Bożkiem lub łasce jego? Wszakże Bóg niemniejszy jest teraz iak przedtém mocy i dobroci; i Chrystus Pan żadný nie uczynił wzmianki, i żadný nie dał przestrogi, że Kościół jego odmienną podług czasów, miał się rządzić nauką i ustawą. O prawie starém wyraźne były przepowiedzenia, że się miało odmienić i w swoich obrzędach ustać: o prawie zaś nowém Ewangeliczném to mamy, że ma być opowiadane po całej ziemi, i nie ustawać aż do końca świata. Przyobiegał się Chrystus Pan być z nami aż do skończenia wieków, przeto nie mniej jest nam potrzebna zność tajemnic, iak zachowanie wszystkich przykazań jego. Nie pochlebiajmy sobie zatem i nie uwodzimy się płochami wymówkami;

owszem wszelką winę téy naszéy w obyczajach rozwiozłości, przynajmy naszéy niewiadomości, i nader pobłażający sobie pieszczocie. Rzecz niemniéy niebezpieczna iest, mawiał Grzegórz VII. Papież, następować na moral i karność starożytną, iak następować na wiarę; gdyż iedna i druga przez iednąką przyszły do nas tradycyą.

XI. Niektóre nadużycia albo zdróżności cierpiane i w jaki sposób.

Z tém wszystkiém cierpi Kościół niektóre nadużycia bardzo wkorzenione, czekając zdatnéy okoliczności do ich poprawy; i dla twardości serca pozwalał czasem nieiakiemu umiarkowania dawnéy karności. Przykazanie komunikowania cztery razy w rok, zachowywało się ieszcze w IX. wieku; lecz w następującym czasie mniéy go przestrzegano, i Piotr Blezeński świadczy, że za iego czasu, to iest w XII. wieku, większa część Chrześcian raz tylko w roku do komunii przystępowała. Kościół stosując się do tego zwyczaju, na zborze Laterańskim komuniją przynajmniéy raz w roku nakazał. Zakazano było mieć Msze czytane pod czas summy solennéy, dla uniknienia nieporządku i zamięszania; iednak przeciwny zwyczaj przemógł. Do czasów S. Tomasza z Akwinu, to iest do wieku XIII. poszczono do nony, i o iedném tylko iedzeniu iest wzmianka; potem skrócono post do południa, i ieszcze kolacyą pozwolono. Do tego dawniejszém karności osłodzenia należy

naznaczanie pokut podług dyskretyi spowiedników, hojne zbyt odpustów udzielanie, i ostrości piérwszych reguł zakonnych umięczenie. Ale z téy Kościoła powolności nie powinniśmy sobie wnosić, iż droga do nieba stała się teraz łatwieysza, iż my szczęśliwsi iestemy od przodków naszych; ani rozumieć mamy, iż Biskupi i Papieże tych ostatnich czasów, są mędrsi, i rostrópnieysi od dawniejszych ich poprzedników.

Czytając konstytucye lub kanony, które iakięgo pozwalaia rozwolnienia, widzieć można z jaką przykrością i żalem Kościół do tych kroków przystępuje. Wiele iest takich rozwolnień, które zwyczaj tylko wprowadził, kiedy tym czasem Kościół chowa pilnie pewne praktyki, które są starożytności zabytkiem. Tak np. odmawianie nony i niesporów przed obiadem we dni postne; tudzież wszystkie formuły poświęcenia Xięży, i wiele innych publicznych funkcyi Kościelnych, są niby iakieś protestacye coraz ponawiane, aby preskrypcyi za ważną i prawą nie poczytano.

Są inne zdróżności, które zawsze Kościół potępia, iako to nieprzyzwoite widowiska, nawet po Kościołach reprezentowane, których zbór Bazyléyski zakazał; także owe rozpusty zapustne, których początek nie mógł być inny, iak smutek ze zbliżającego się już postu. Czyż słuszną rzeczą iest, aby tak święte do wielkanoey przez post przygotowanie, miało być pokrywką i pochopem do rozwiozłości?

Pobożni i prawdziwi Chrześciana, zawsze przeciwko takowym zdróżnościom powstawali. Wiadomo z jaką żarliwością S. Karol Boromeusz usiłował one poskromić, a starożytną karność Kościelną, ile możności przywrócić. Zbór Trydentski, i ci którym złcono po prowincyach ustaw jego egzekucyą, o tóż samo starali się; i tylekrotne zakonów reformy o tymże Kościoła celu oczywiście przekonywają.

Pod zaszczytem powagi tak świętych i wielkich ludzi, tyle razy w tém dziele wspomnianych, za rzecz pożyteczną osądziłem wystawić całemu światu na oczy, i jakie były, i jakie być powinny prawdziwych Chrześcian obyczaje i życia postęпки. Nie mówiło się nic, co by nie było świadome ludziom uczonym, i w Historii Kościelnej biegłym, i co by z tychże xiąg nie było wyjęte, które w rękę swych mają; owszem sami postrzegają, że wiele do téj materii służących opuściło się mieć i dowodów. Lecz że większą część Chrześcian, dzieje Kościelne nie są wiadome, i z tych rzeczy które się tu przywiodły, będą się mogli zbudować. Obaczają iawnie, iż Religia Chrześcijańska nie zależy na niektórych tylko powierzchownych uczynkach, jak wielu rozumieją, iako np. żeby wieczór i rano krótkie i kiej pacierze odmówić, Mszy S. w Niedziele i w dni święte iakokolwiek wysłuchać, post wielki na różności tylko pewnych potraw zakładać, a nawet uwalniać się od powinności poszczenia pod iakimkolwiek bądź pretextem: do Sakramentów spowiedzi i

kommunii rzadko, i to ze zwyczaju w dni uroczyste przystępować, i do Kościoła w dni święte z musu nieiako uczęszczać; a przytém żyć tak zanurzonym w światowych interesach, lub znikomych uciechach, iak poganie bardziéj nie żyli. Nie takich to Chrześcian ia tu opisać starałem się, ale tych, których cały życia sposób krótkimi słowy wyraził Paweł S. że mieszkając na ziemi, wszystko ich obcowanie iest w niebie, i że żyjąc w ciele, nie żyją tylko według ducha. Wszakże ta to iest istotna prawdziwych Chrześcian professya. Dalby Bóg! aby czytelnik lub słuchacz tego pisma przedsięwziął szczeré postanowienie życia rozumnego i Chrześcijańskiego, i tóż do skutku przywodzić stale i nieprzerwanie usiłował.

Koniec Obyczajów dawnych Chrześcian.



156133

2

REJESTR

REJESTR RZECZY

CZĘŚCI DRUGIEY.

ROZDZIAŁ I.

Podział téy Części. Kościół Jerozolimski i *karta.*

ROZDZIAŁ II.

1 Stan Pogan przed ich nawróceniem	11
2 Nauka i Chrzest	16
3 Modlitwa	22
4 Nauka Pisma Świętego	26
5 Praca i zabawy Chrześcian	31
6 Posty Chrześcian	33
7 Obiady czyli uczyty	37
8 Skromność i poważność Chrześcian	40
9 Małżeństwa i jedność Chrześcian	47
10 Zgromadzenia Duchowne. Liturgia. Sekret tajemnic	53
11 Potwarze na Chrześcian i inne nie- słuszne posądzania	55
12 Forma processów sądowych. Mę- czarnie	69
13 Prześladowania Chrześcian	72
14 Dzieje Męczenników. Więzienia	75
15 Troskliwość o zachowanie Relikwy	79
16 Wyznawcy... Exkomunikacya	82
17 Pokuta	84
18 Ascetowie. Panny. Wdowy, Dya- konissy	93

Rejestr rzeczy Części drugiey *239* *karta.*

19 Staranie o ubogich	97
20 Gościnność. Chorzy	100
21 Pogrzeby	105
22 Biskupi i Duchowieństwo	108
23 Cierpliwość Chrześcian	117

ROZDZIAŁ III.

1 Monarchowie Chrześcijańscy	125
2 Forma czyli kształt Kościołów	128
3 Ozdoby i stroje Kościołów	131
4 Różnica Kościołów od bóżnic po- gańskich	135
5 Rzeczy powierzchowne są wielką Religii pomocą	138
6 Początek Liturgii. Kazania	140
7 Apparaty Kościelne	149
8 Ofiara święta. Służba solenna	151
9 Święta. Pielgrzymki. Zbory	158
10 Zwyczay i sposób odprawiania po- kuty. Herezyz poskromienie	163
11 Obyczaje Duchownych; Ich ubóstwo	165
12 Bogactwa Kościelne. Szpitale	172
13 Klasztory. Przyczyna stroju mni- chów	179

ROZDZIAŁ IV.

1 Rozwolnienie Chrześcian w oby- czajach	183
2 Skażenie Rzymian. Nalazdy barba- rzyńców i tych obyczaje	192
3 Pomieszanie Rzymian z barbarzyń- cami, i skutki téy mieszaniny	199
4 Obyczaje Chrześcian na wschodzie	203

5	Obyczaje ludzi na zachodzie. Nie- ład i skażenie w X. wieku	208
6	Ocalenie Religii Chrześcijańskiej	213
7	Przywrócenie pobożności i karności Chrześcijańskiej	217
8	Odmiana w pokucie. Krucyaty i Odpusty	220
9	Wielość Uczycielów albo Doktorów	226
10	Nieprzerwane następstwo prawey nauki i dobrych przykładów w każdym czasie	230
11	Niektóre zdróżności cierpiane i w jaki sposób	234

52